

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Paradoks spiskowy, czyli kto wierzy w tajne grupy sterujące światem
 - Seniorka pod tramwajem. Kto zapłaci za krzywdę? ● Tu leczą stawy i samotność ● Socjolog o rolnikach
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek
15.05.2026

Nr 111 (17005)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Dzień Strażaka w Toruniu z pożegnaniem komendanta str. 5

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Czy proboszcz z toruńskiej parafii ma romans? Sam mówi, że to hejt str. 3

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



Hydrant przyspieszył wielki remont

Nawet 5 lat może potrwać kompleksowa modernizacja zabytkowego budynku przy Fosie Staromiejskiej, który ucierpiał w czasie zalania **str. 3**

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

REKLAMA

0011516838

KENO+

MNOŻNIK

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręcęęęci!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

TYDZIEŃ Z „NOWOŚCIAMI”

SOBOTA ● Michał Wiśniewski to kolorowy ptak polskiej sceny	PONIEDZIAŁEK ● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze	ŚRODA ● Herbata cesarska to sekret młodości	CZWARTEK ● 8 maja 1953 r. biskupi mówią: „Non possumus”	PIĄTEK ● Książki i kucharka. Romans czy hejt na proboszcza?
--	--	--	---	---	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 56 451 91 04, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nowosci.pl

Adam Willma
publicystaDLACZEGO LEPIEJ
NIE MÓWIĆ PO POLSKU

Huby, laby, runy - nasi decydenci nauczyli się angielskiego, więc postanowili nas też nauczyć. Skoro w Londynie, Birmingham i Leicester etniczni Brytyjczycy są już od pewnego czasu mniejszością, pojawia się pytanie, co się właściwie stało. Bo skoro ich nie ma, to zapewne gdzieś ci Brytole musieli wyjechać. I to jest sytuacja bardzo niepokojąca, bo już kiedyś w historii wyjechali, a później okazało się, że pół świata należy do nich. Gdziekolwiek Słońce próbowało zejść, tam spotykało Brytyjczyków: w Azji, Amerykach, w Australii. Wszędzie powiewał trójkolorowy Union Jack.

No więc ów niedobór Brytyjczyków w Brytanii niczego dobrego nie wróży i lepiej czujnie się rozglądać - w Bydgoszczy, Nakle i Kurzętniku - czy się przypadkiem gdzieś u nas nie zadomowili. Tym bardziej, że z Krakowa już dochodzą słuchy o dużej brytyjskiej inwazji, którą póki co udało się powstrzymać dzięki żelaznym zasobom okowity. Pewne jest natomiast jedno - jeszcze ich nie widać, ale już słychać. Przesącza się ta zachodniogermańska mowa ze wsząd. Nowy dom kultury na Bydgoskim Przedmieściu w Toruniu oficjalnie jest Kulturalnym Hubem. Bydgoszcz nie jest już zwyczajnie inteligentna - to Smart City. A jeśli już o Bydgoszczy - rakiem wkraść się do miasta Urban Lab, a chwilę później skopiował tę nazwę Toruń. To nie koniec, macki angielszczyzny opłotły Uniwersytet Mikołaja Kopernika, (zainfekowany już zresztą językiem Beckhama na wskroś) i ten otworzył nawet Konsorcjum Lifelong Learningu. Znakomita uczelnia dała nam skądinąd tabuny marketing managerów, area sales manager, finance and administration manager czy human resource menagerów, a nawet wybitnych CEO.

Biegacze biegają u nas w runach, biegacze ekologiczni - w parkrunach, zakupoholicy kupują na sale'ach, ciekawi zachodzą na open days, a zainteresowani nauką biorą udział w science festiwalach. Urzędnicy szkolą się na webinarach, aby update'ować briefingi politykom i uzyskać pożądaną feedback. Pracownicy realizują targety, aby zdążyć przed deadline. A życie przy pomocy hardware'u i software'u przeniosło się nam do netu.

Zmowa, proszę państwa, wielka brytyjska zmowa. A może jednak nie? Może to tylko sprawne działanie naszych służb, takie wielkie maskowanie, aby Brytole z Birmingham, którzy szykują się w lasach do podboju kraju nad Wisłą odnieśli wrażenie, że to przecież już ziemie dawno skolonizowane i ruszyli podbijać inne ludy.

Jedno mnie tylko niepokoi. Co będzie, jeśli na językowe podboje ruszą kiedyś ci, którzy w Birmingham pozostali. Bo trzeba państwu wiedzieć, że język angielski nigdzie nie jest zapisany jako oficjalny język Królestwa. Ale być może obawiam się na wyrost, bo z językiem urdu wiąże nas zaskakująco dużo. Dość powiedzieć, że 5 to „paancz”. Brzmi swojsko, prawda? Nie to co brytolskie five.

POGODA W TORUNIU

Piątek

13°C
8°C

Wiatr
płn., 25 km/h
Ciśnienie
1002 hPa
Biomet
niekorzystny

MINAŁ TYDZIEŃ

Czerwo i pociąg do tężni

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Po tygodniach prawie dwieście siedemdziesięciu siedmiu o polityku z Torunia znów całutka Polska usłyszała.

Te setki tygodni temu o ówczesnego posła PiS-u chodziło. Tego, który przeciw covidowi poza kolejnością się zaszczepił. Co „Nowości” opisały. Wtedy prezes Kaczyński natychmiast posła owego zawieścił. W prawach członka partii. Nie pierwszy i nie ostatni raz to go spotkało. Taki to z tego posła polityczny syn marnotrawny prezesa Kaczyńskiego był. Obecnie poza polityką jest. Ale ponoć w najbliższych wyborach parlamentarnych powrotu do niej ekspozel Girzyński spróbować ma. Przy najmniej tak tak zwane bardzo dobrze poinformowane źródła twierdzą.

Ale dość o tym. Wszak w tym tygodniu Polska całutka o senatorze Lenzu z KO usłyszała. O ile przez poprzednich tygodni kilka z postacią ową zaznajomić lepiej się nie zdążyła. W kontekście słynnej jego wizyty w szpitalu w Aleksandrowie, rzecz jasna. No, ale w tym tygodniu do akcji sam premier Tusk wkroczył. Jako szef KO. I na tak zwanego maksa poszedł. To na jego wniosek prezydium partii senatora Lenza z niej wylało.

Cóż, to nie NFZ od Kaczyńskiego koszt szpitalnej wizyty



FOT. MARCIN ORLEWSKI

To nie - broń Boże! - oklaski dla premiera Tuska. Żużlowcy z Torunia je dostali, po kolejnej wygranej na Motoarenie

senatora Lenza na ponad sto tysięcy wycenił. NFZ od Tuska to zrobił. Nieubłagane też ponoć wyniki badań nastroju w elektoracie były. A w nich Polacy wkurzenie na omijanie kolejki pacjentów okazać mieli.

Wokół wizyty senatora Lenza tyle pytań się narodziło. Choćby to, że niby taki polityczny wyga z niego, a w klimacie miliardowych braków w kasie w NFZ poza procedurami do szpitala się wchodził. I to jeszcze takiego, którego prezes owszem, do tej samej partii należy. Tyle że z jej władzami na noże poszedł. Czujność senator stracił, czy co?

A przecież - terminologię sportową stosując - senator Lenz żółtą kartkę już na koncie miał. Niegdyś też od samego przewodniczącego Tuska ją dostał. Za ten - przypomnieć raz jeszcze nie zaszkodzi - telewi-

zyjny występ. Za sprawą tamtego żółtka ekspozel Lenz na Senat skazany został. Teraz kartkę czerwoną dostał. Ina politycznym aucie się znalazł. Bo niedawni partyjni koledzy złudzeń nie pozostawiają. Przynajmniej publicznie. Że z tym czerwem szlaban na start w najbliższych wyborach parlamentarnych się wiąże. Pod szyldem KO, rzecz jasna.

W ten to sposób partię w regionie senator Lenz osierocił. Lat dwadzieścia jej tu matkował. Szok wśród lokalnych ludzi KO w pierwszych godzinach po prezydialnej decyzji wielki był. Czyli chyba też czujność stracili. Owszem, szef, kierownikiem też zwany, długo przecież tematu szpitalnej wizyty nie podejmował. No, ale w końcu Donald wściec się musiał.

Tak to marszałka Całbeckiego senator Lenz bez poli-

tycznej opieki pozostawił. A ten właśnie z naukowcami z regionu zadarł. Czyli z elektorem KO za żelazny uchodzącym! Nawet UMK przeciw pomysłom marszałka zaprotestował. Temu podziału unijnej kasy na badania naukowe dotyczącego. I jeszcze temu o powołaniu konkurencyjnego dla uczelni - w jej ocenie - instytutu badawczego. Nic to, że marszałek Całbecki absolwentem UMK jest. Mało tego - prestiżowy tytuł ambasadora tej uczelni nosi. Więc w końcu uległ. I w tym tygodniu zapowiedź dał. Że pomysły swoje powściąga.

Na koniec do Ciechocinka i Aleksandrowa jednak jeszcze wrócić trzeba. Bo politycy z Torunia ewidentnie słabość do tych miasteczek z powiatu aleksandrowskiego mają. Objawem jej nie tylko nawiedzenie przez senatora Lenza szpitala w Aleksandrowie jest. Wspomniany ekspozel PiS-u niegdyś w ciechocińskim szpitalu przecież się zaszczepił. Z kolei radny Drązek z KO robotę w Uzdrovisku Ciechocinek niedawno dostał. Co w „Nowościach” opisaaliśmy. A radny Klabun z PiS-u prezesem Ekociechu jest. Czyli spółki do samorządu Ciechocinka należącej.

Jednoznaczna diagnoza tej słabości toruńskich polityków jeszcze postawiona nie została. Choć taki ewidentny pociąg w tamte rejony ewidentnie mają. Jakby co, to mikroklimat tężni od razu z diagnozy wykluczony został. ©©

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI”



FOT. MACIEJ STANKIEWICZ

Jerzy Skolimowski to jeden z najwybitniejszych polskich reżyserów. Na swoim koncie ma wiele uznanych przez krytyków filmów, które zdobyły prestiżowe nagrody na polskich i międzynarodowych festiwa-

lach. Jak wielokrotnie przyznawał, nie miał łatwego dzieciństwa. Jego ojciec trafił do obozu koncentracyjnego, a matka robiła wszystko, by mu jakoś pomóc. Ojciec zginął w komorze gazowej, matka po wojnie zajęła się działalnością społeczną.

Ponadto:

- Chirurgia plastyczna to więcej niż tylko poprawa wyglądu.
- W kuchni hiszpańskiej smak potraw buduje się powoli.
- Supertunie Vista naprawdę są super! Będą kwitły do jesieni.



FOT. NADESLANE/A. FURGALSKI

Adrian Furgalski,
prezes Zespołu Doradców
Gospodarczych TOR oraz
szef Forum Kolejowego
Railway Business Forum

”

Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy ruszą szybkie pociągi

Puls, str. 20

Wielki remont sądu potrwa 5 lat. W tym czasie praca na wynajętym

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Zalany gmach Sądu Okręgowego w Toruniu przejdzie kompleksowy remont. Modernizacja potrwa ok. 5 lat, a na ten czas sądowe wydziały przeniosą się do innego gmachu - wynajętego.

Chodzi o zabytkowy budynek Sądu Okręgowego przy ulicy Fosa Staromiejska 12-16, w którym działają wszystkie wydziały cywilne i gospodarcze. To on właśnie silnie ucierpiał w lutym wskutek zalania - woda pod ciśnieniem z poddasza lała się w dół strumieniami. Straty okazały się bardzo poważne. Po pierwsze ucierpiał zabytkowy gmach i sprzęty. Po drugie wydziały nie mogły normalnie działać - w związku z zalaniem i awarią odwołano łącznie aż 343 rozprawy!

Zabytkowy budynek, nowe rozwiązania

Dziś „Nowości” mają jako pierwsze informacje o tym, jak będzie wyglądał remont sądu, ile potrwa i jak będzie finansowany. Szykują się wielkie zmiany, które potrwają około 5 lat, a dotyczyć będą setek ludzi: pracowników sądu, a także jego klientów i ich pełnomocników. A przypomnijmy, że na poziomie sądu okręgowego rozstrzygane są też życiowe sprawy

mieszkańców - spoza Torunia - zasięg terytorialny jest szeroki.

Decyzja już zapadła i to na poziomie Ministerstwa Sprawiedliwości: zalany gmach przejdzie nie tylko remont doraźny, ale od razu kompleksową modernizację. Taka potrzeba była od lat, ale wielką inwestycję odkładano w czasie.

- Można powiedzieć, że zalanie sądu zimą ją przyspieszyło - mówi sędzia Andrzej Walenta, rzecznik Sądu Okręgowego w Toruniu.

7 maja władze sądu udały się do Warszawy i w resorcie sprawiedliwości spotkały z wiceministrem Arkadiuszem Myrcha (Koalicja Obywatelska). Ten, jak wiadomo, pochodzi z Torunia i jako prawnik z zawodu doskonale zna toruńskie realia. Na tym spotkaniu omówiono już plan remontowo-inwestycyjny.

Analiza stanu technicznego budynku przy Fosie Staromiejskiej 12-16 powstała po zalaniu, wskazuje na konieczność przeprowadzenia szerokich prac remontowych i inwestycyjnych polegających na całkowitej wymianie instalacji elektrycznej, sieci IT, sieci wodno-kanalizacyjnej jak również montaż systemu klimatyzacji, monitoringu oraz tzw. systemu kontroli dostępu.

- Podjęto już decyzję całkowitego opróżnienia tego budynku i przeprowadzenia



Tak teraz wyglądają wnętrza budynku Sądu Okręgowego w Toruniu przy Fosie Staromiejskiej

wszystkich niezbędnych prac, tak aby spełniał wszystkie standardy stawiane obiektom użyteczności publicznej - zdradza „Nowościom” sędzia Andrzej Walenta.

Nie kryje on: tak szerokiego zakresu prac nie można wyko-

nać podczas codziennej pracy sądu.

Jak i gdzie pracować będą zatem podczas wielkiego remontu wydziały cywilne, gospodarcze, odwoławczy i wszystkie inne, które dotąd urzędowały przy Fosie Staromiejskiej?

- Teraz trwają końcowe już rozmowy związane ze wskazaniem nowego budynku, w którym zapewniona będzie właściwa praca sądu. Wynajęty zostanie obiekt zastępczy na czas trwania remontu. Trwa też ostateczny szacunek kosztu i zakresu planowanych prac - przekazuje rzecznik sądu.

Za wszystko zapłaci państwo

Do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Sądu Apelacyjnego w Gdańsku przesłano już założenia prac, z podziałem na zadania inwestycyjne oraz prace remontowe finansowane z części wydatków bieżących. Negocjowany jest jeszcze zakres robót inwestycyjnych. Ale, co najważniejsze...

- Uzyskaliśmy już z ministerstwa oraz Sądu Apelacyjnego w Gdańsku zapewnienie finansowania tego remontu. Wszystkie środki pochodzić będą z budżetu państwa. Całość prac planowana jest na okres około 4-5 lat - informuje sędzia Andrzej Walenta.

Oczywiście, zgodnie z procedurami, trzeba będzie ogłosić przetargi na wykonawców prac remontowych. Start kompleksowej modernizacji nie nastąpi więc błyskawicznie.

Podkreśliśmy też, że na prace z pewnością będzie miał bacznie mniejski konserwator zabytków - neogotycki gmach przy

Fosie Staromiejskiej 12/14 wznoszony był w latach 1987-1900. Jest wpisany do gminnego rejestru zabytków.

Pół miliona już wydano

Przypomnijmy, że bezpośrednią przyczyną awarii była nieszczelność (uszkodzenie) zaworu hydrantowego zlokalizowanego na poddaszu. Do dziś wszystkie koszty poniesione w związku z zalaniem (w tym ekspertyzy, prace interwencyjne i osuszające) wyniosły około 425 tysięcy złotych.

- Proces szacowania strat przez ubezpieczyciela jest jednak w dalszym ciągu w toku - przekazuje sędzia Andrzej Walenta.

Te blisko pół miliona złotych wydano też na najpilniejsze i konieczne prace: po pierwsze osuszanie budynku. Dokonano m.in. rozbiórki podłóg i podsufitek, aby umożliwić dostęp powietrza do drewnianych belek stropowych i przyspieszyć ich osuszanie. Skuto część tynków, aby ułatwić osuszanie ścian i sklepień ceglanych.

- Obecnie etap rozbiórek jest zakończony i następuje naturalne suszenie elementów konstrukcji, które może potrwać nawet do kilku miesięcy. Pomieszczenia objęte rozbiórkami zostały całkowicie wyłączone z użytkowania - kończy rzecznik Sądu Okręgowego w Toruniu. ©

Proboszcz parafii w Toruniu ma romans? Wierni się skarżą, a ksiądz mówi: to hejt

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W parafii na dużym osiedlu w Toruniu wrze. Wierni skarżą się na romans proboszcza. Interweniowali w Kurii Diecezjalnej. Ksiądz zapewnia: - To wszystko pomówienia.

- Mamy już dość tego zgorzienia, które trwa od dawna. W ubiegłym roku kilkukrotnie my, trzy odważne, pisałyśmy pismo do biskupa i kilka razy chodziliśmy na spotkania w Kurii Diecezjalnej. Miało się coś zmienić, ale ta niezdrowa relacja proboszcza z panią X. trwa nadal. Ludzie odwracają się od tego kościoła - skarżą wierni (dane do wiad. red.).

Ksiądz proboszcz ubolewa, ale i zdecydowanie zapewnia, że wszystko to pomówienia. Przyjacielskiej relacji nadaje się inne znaczenie.



Czy to romans czy pomówienia?

- To hejt, zaszczuwanie wręcz. Mnie i tej drugiej osoby. Byłem w kurii raz wyjaśniać sprawę. Ta pani już u nas w kuchni nie pracuje - mówi „Nowościom” (dane do wiad. red.)

Wierni swoje wiedzą

Wierni kontaktujący się z redakcją „Nowości” i szukający dróg nagłośnienia sprawy

także w innych mediach mówią, że mają już tego wszystkiego dość. Związek proboszcza z panią X. spowodował już cały łańcuch złych wydarzeń i końca nie widać.

- Pani X. pracowała w kuchni na plebanii i tak to się zaczęło. Trudno było tego nie zauważyć. Przytulali się z proboszczem na widoku, wychodziła od niego

z plebanii po nocach, razem jeździli nad morze. „Moja (tu: imię pani X.) będzie zawsze blisko mnie” - mówił proboszcz.

A przy tym wszystkim pani X. rządzi się w kościele. Założyła wspólnotę, rozstawia innych po kątach, potrafi nawet zrugać wikariusza - skarżą się ludzie.

Według relacji tych wiernych, wszystko to „jawnie zgorzienie”. A kto się sprzeciwia czy protestuje, musi liczyć się z odwetem. Kobiety, które interweniowały kilkukrotnie w ubiegłym roku w Kurii Diecezjalnej w Toruniu otrzymały pismo od adwokata - w tonie zastraszającym, jak twierdzą. Same zatem też skorzystały z usług prawników. Ci m.in. zażądali dowodów na rzekome znieważanie księdza i temat na gruncie prawnym przysechł.

- Nie mogąc tego wszystko znieść sami odeszli z parafii dwaj zakrystianie. Wikary sam prosił biskupa o przeniesienie i już jest

w innej parafii. Sytuacja jest dla osób wierzących nie do pojęcia i nie do zniesienia. Ludzie odwracają się od takiego kościoła - skarżą się wierni.

Proboszcz w kurii

W rozmowie z „Nowościami” ksiądz proboszcz przekazuje, że - generalnie - relacji o charakterze przyjacielskiej nadano inny, krzywdzący wymiar. Rozpowszechnianie takich „informacji” oraz skargenie się do biskupa odbiera jako pomawianie, hejt, a wręcz zaszczuwanie. Nie tylko jego samego, ale i „tej drugiej osoby”.

- Tamta strona chodziła do Kurii kilka razy. Ja byłem raz składać wyjaśnienia przełożonym. To jedno spotkanie wystarczyło. Pani X. już w kuchni nie pracuje - mówi proboszcz.

Przyznaje, że kierował do osób skarżących się na niego pismo przez adwokata. I że od prawnika strony przeciwniej

otrzymał odpowiedź. Wie, że w świetle prawania ma tutaj dowodów na to, by miał paść ofiarą jakiegoś czynu zabronionego. Na gruncie czysto ludzkim jednak to on czuje się w tej sytuacji ofiarą - złych ludzkich języków. Kto ma tutaj rację? Niezależnie od odpowiedzi jedno jest pewne: w parafii stan wrzenia rośnie, a skarżący się są zdeterminowani nagłaśnić sprawę dalej. Są rozgorzyczeni brakiem zdecydowanej reakcji duchownych przełożonych proboszcza.

Co na to wszystko Kuria Diecezjalna w Toruniu? Na nasze zapytanie ks. Paweł Borowski, jej rzecznik, odpowiedział tak: „Informuję, że wyjaśnienia księdza proboszcza dotyczące tej sytuacji są zgodne z prawdą i wystarczające, a w trosce o dobra osobiste osób, o których mowa w artykule nie będę wypowiadał się w tej sprawie”

Więcej napiszemy 22 maja w naszym magazynie. ©

Spór o pieniądze na badania naukowe

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Marszałek Piotr Całbecki odpowiedział na krytykę ze strony naukowców i decyzję wojewody o zwołaniu Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w sprawie finansowania badań i innowacji.

Podczas specjalnie zwołanej konferencji prasowej marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki odniósł się m.in. do wniosku swego partyjnego kolegi z Koalicji Obywatelskiej, wojewody kujawsko-pomorskiego Michała Szybyla o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego.

Tematem miała być kwestia finansowania badań naukowych i innowacji w regionie. Powodem - wystąpienia władz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Politechniki Bydgoskiej i Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszy. Zaprotestowały przeciw temu, by duża część unijnych funduszy na badania trafiła do Kujawsko-Pomorskiego Centrum Naukowo-Technologicznego imienia Jana Czochochalskiego. To spółka samorządu województwa, w którym na czele władzy wykonawczej stoi marszałek Całbecki.

Nic się u nas nie pali

- Nie ma konfliktu na linii rząd województwa - środowisko naukowe, nie jesteśmy też w sporze z żadną uczelnią. Nadzwyczajne posiedzenie ple-



FOT. GRZEGorz OLSKOWSKI

Marszałek: województwo wysłało już do Komisji Europejskiej nieformalny wniosek dotyczący zmian

name WRDS zwołuje się wtedy, gdy naprawdę coś się pali, są masowe zwolnienia albo zagrożone jest funkcjonowanie przedsiębiorstw - tak marszałek Całbecki odpowiedział na propozycję wojewody. Przekonywał także, że obecna sytuacja dotyczy przede wszystkim sporu proceduralnego o sposób wydatkowania funduszy europejskich i zmian w modelu realizacji programu badawczo-rozwojowego. Podkreślał również, że Komisja Europejska jest na bieżąco informowana o całej sytuacji.

Marszałek zaznaczył, że stanowiska UMK, UKW i Politechniki Bydgoskiej są samorządowi znane, a województwo przygotowało propozycję zmian odpowiadające oczekiwaniom uczelni.

Znaczną część konferencji marszałek Całbecki poświęcił tłumaczeniu mechanizmu finansowania badań i infrastruktury

badawczej w perspektywie unijnej, na lata 2021-2027.

- W programie regionalnym województwo przeznaczyło na ten cel 245 mln - wyliczał.

Z tej puli 115 mln zł przewidziano na granty dla przedsiębiorstw realizujących projekty badawczo-rozwojowe. Z tego około 97 mln zł zostało już ulokowanych w funduszu pożyczkowym. Firmy mogą ubiegać się nawet o 100-procentowe finansowanie badań, bo formalnym beneficjentem będzie przedsiębiorca, który zlecać będzie badania uczelniom i naukowcom.

Pozostała część pieniędzy - około 130 mln zł - miała zostać przeznaczona na infrastrukturę badawczą i projekty związane z komercjalizacją nauki. Pierwotnie samorząd planował wspólny projekt z uczelniami. Sprzęt laboratoryjny miał być kupowany centralnie i następnie przekazywany partnerom.

- Chcieliśmy kupować sprzęt, żeby sprzęt się nie dublował i odpowiadał potrzebom gospodarki. Chodziło o stworzenie jednego systemu koordynacji zakupów aparatury badawczej, tak aby laboratoria pracowały przede wszystkim na potrzeby przedsiębiorstw i wdrożeń - mówił Piotr Całbecki.

Uczelnie wycofały się z projektu

Marszałek potwierdził, że największe uczelnie regionu wycofały się ze współpracy przy projekcie. Według niego powodem było uzyskanie przez nie finansowania innowacji z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Piotr Całbecki zaznaczył, że samorząd liczył na dalszą współpracę uczelni z Centrum Czochochalskiego, mimo korzystania przez nie z innego źródła finansowania. W praktyce oznaczało to jednak konieczność przebudowy całego modelu projektu.

- Musimy ten projekt przebudować, ponieważ wiele zakupów, które miały trafić do uczelni, przestało być aktualnych. Skoro partnerzy wycofali się ze współpracy, musimy sobie z tym poradzić sami - ocenił Piotr Całbecki.

Dotychczasowy model przewidywał 60-procentowe dofinansowanie. Pozostałe 40 proc. miały zapewnić uczelnie lub partnerzy. Według marszałka właśnie ten mechanizm umożliwiał pełne wykorzystywanie laboratoriów do badań komercyjnych i współpracy z biznesem, bo wyższy poziom

pomocy publicznej oznacza również większe ograniczenia dotyczące komercyjnego wykorzystania aparatury. Jak mówił, w modelu z 85-procentowym finansowaniem infrastruktura mogłaby być wykorzystywana do działalności komercyjnej jedynie w ograniczonym zakresie.

Marszałek poinformował, że województwo wysłało do Komisji Europejskiej nieformalny wniosek dotyczący zmian.

- Zobaczmy, czy Komisja Europejska zaakceptuje takie rozwiązanie, ale respektujemy oczekiwania uczelni i dlatego proponujemy zmianę całego modelu - stwierdził.

Piotr Całbecki przyznał, że obecnie około 90 mln zł pozostaje niezagospodarowane. Według nowej koncepcji około 40 mln zł miałyby zostać przeznaczone na rozwój samego Centrum Czochochalskiego i jego laboratoriów przy ulicy Krasieńskiego w Toruniu. Pozostałe środki miałyby trafić do uczelni i innych podmiotów poprzez oddzielne konkursy. Marszałek zaznaczył jednak, że jeśli zainteresowani przedsiębiorcy grantami badawczo-rozwojowymi okażą się wysokie, część pieniędzy może zostać przesunięta właśnie na ten cel.

Powrót na Krasieńskiego

Główna siedziba Centrum Czochochalskiego miała powstać przy Szosie Okrężnej, na obrzeżach kampusu UMK. Po uchwaleniu Senatu UMK krytykując sposób finansowania

badania, z tego pomysłu się wycofano.

- Skoro jesteśmy niewygodnym sąsiadem i niechcianym partnerem, wracamy na Krasieńskiego - skwitował marszałek.

Jednocześnie przyznał, że nowa wersja inwestycji w Centrum Czochochalskiego, przy ulicy Krasieńskiego, będzie znacznie mniejsza niż pierwotnie planowano. W pierwotnym wariancie cały budynek po szpitalu zakaznym miał zostać przebudowany na potrzeby laboratoriów. Pojawił się jednak problem z wykonawcą. Samorząd województwa doszedł do wniosku, iż budowa tak specjalistycznych laboratoriów w istniejącym budynku może być zbyt trudna i kosztowna. Dlatego pojawił się pomysł z inwestycją przy Szosie Okrężnej. Wśród kierunków działalności Centrum Czochochalskiego wymieniana jest ochrona środowiska, energetyka, zdrowa żywność, technologie związane z leczeniem, a także projekty dotyczące IT i sztucznej inteligencji.

Piotr Całbecki przypomniał, że w latach 2007-2013 województwo przeznaczyło około 205 mln zł na infrastrukturę badawczą uczelni. Według prezentowanych statystyk nasz region osiąga około 59 proc. średniej unijnej.

Marszałek podkreślił, że region potrzebuje sprawniejszego systemu wdrażania innowacji i mocniejszego powiązania nauki z przedsiębiorstwami. Zaznaczył jednocześnie, że nie zamierza uczestniczyć w dyskusji, która miałaby „znamiona sporu”. ©

Atak na młodego Ukraińca na toruńskim bulwarze

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Młody Ukrainiec został zaatakowany na bulwarze w Toruniu. „Czemu nie walczysz na froncie?! Spier...j z Polski” - usłyszał. A potem napastnik złamał mu nos i wybił ząb.

Akt oskarżenia przeciwko 22-letniemu obecnie Bartoszowi B. jest już w Sądzie Okręgowym w Toruniu. Wiadomo, że zamiast spieszyć na Dzień Matki z kwiatami w rękach tego dnia będzie musiał stawić się przed obliczem Temidy. Na 26 maja bowiem wyznaczono początek jego procesu.

Bartosz B. oskarżony został przez Prokuraturę Rejonową Toruń Centrum Zachód o napad na obywatela Ukrainy dokonaną na tle nienawiści narodowościowej.

Wyzwiska i bicie

Do bulwersujących wydarzeń doszło na Bulwarze Fildelfijskim w Toruniu wieczorem 7 października 2024 roku. Mający wówczas zaledwie 20 lat Bartosz B. był pod wpływem alkoholu. Wraz z dwoma kompanami nad Wisłą szukał towarzystwa. Było po godzinie 20.00, gdy trzech młodych Torunian przysiadło się na bulwarze do nieznanego im młodego mężczyzny. Od słowa do słowa i dowiedzieli się, że jest z Ukrainy. I wtedy właśnie w Bartoszu B. uruchomiła się agresja.

Jak ustaliła prokuratura, najpierw padły z jego strony wyzwiska. „Spier...j! Masz przeje...e w Polsce. Czemu nie walczysz na froncie?!” - takie słowa między innymi padły z ust napastnika. Potem przeszedł do rękoczynów.

- Bartosz B. uderzył pokrzywdzonego dwa razy w twarz

i głowę. Skutkiem tego było złamanie przegrody nosowej oraz zęba - przekazuje informację z aktu oskarżenia Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Przyznał się i żałuje

W sensie karnym sytuacja Bartosza B. obecnie wesoła nie jest. Zarzucane mu przestępstwo opisuje artykuł 257 Kodeksu karnego - „Napaść z powodu ksenofobii, rasizmu lub nietolerancji religijnej”. Przepis przewiduje, że: „Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nieetykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Być może jednak proces Bartosza B. w Toruniu zakończy się już na pierwszym rozprawie. Dlaczego? Po pierwsze, oskarżony przyznał się do winy i nie kwestionuje przebiegu wydarzeń, ustalonych przez prokuraturę. Po drugie natomiast, szybko tego co zrobił żałował.

- Na etapie postępowania prokuratury Bartosz B. wyraził skruchę. Powiedział, że bardzo żałuje tego, co zrobił i że chciałby pokrzywdzonego przez siebie mężczyznę za to przeprosić - przekazuje „Nowościom” Jarosław Szymczak z Sądu Okręgowego w Toruniu.

Czy agresor zdążył już to uczynić? A może słowa te padną dopiero na sali sądowej? To szczerza skrucha czy linia obrony doradzona przez obrońcę - adwokata Damiana Nycowskiego?

Wszystko to w maju oceni sąd. Młody wiek sprawcy, jego

postawa i to, jak ja przyjmie pobity Ukrainiec - wszystko to zapewne będzie miało znaczenie.

Do sprawy na łamach „Nowości” wrócimy.

Coraz więcej agresji

Tymczasem statystyki w całym kraju dotyczące podobnych przestępstw, nazywanych przestępstwami z nienawiści (na tle rasowym, narodowościowym, religijnym etc.) były już w 2025 roku wręcz alarmujące. Rosnące w szokuującym tempie statystyki ujawnili jesienią policjanci z komendy głównej. Od początku 2025 roku do końca lipca doszło do 543 przestępstw motywowanych uprzedzeniami, a to o 159 więcej niż w tym samym okresie w ubiegłym roku.

- Kwestie uwrażliwiania na różnorodność wśród ludzi w wielu aspektach, w tym rasowym, etnicznym i wyznaniowym, ale także zapobiegania i zwalczania przestępstw motywowanych uprzedzeniami są istotnym elementem działań polskiej policji - zapewnia Komenda Główna Policji. - Przestępstwo na tle nienawiści wyróżnia się tym, że sprawca popełnia je, kierując się konkretną motywacją: uprzedzeniem.

Policjanci co prawda wskazują, że w polskim prawie nie ma jasnej definicji przestępstwa z nienawiści, ale służby posiłkują się definicją Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. OBWE uznaje, że takim złamaniem prawa jest „każde przestępstwo natury kryminalnej, w którym ofiarą jest doberman (...) na podstawie cech charakterystycznych (...) takich jak rasa, narodowość, pochodzenie etniczne, język, kolor skóry, religia, płeć lub wiek”.

©

MZK otwiera zajezdnię i zaprasza na tańce

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Zwiedzanie zaplecza komunikacji miejskiej, darmowe atrakcje, bubble tea w autobusie elektrycznym i prezentacja nowoczesnego taboru. W sobotę MZK zaprasza na dzień otwarty.

Rok 2026 przyniósł duże zmiany w miejskiej komunikacji. Do floty toruńskiego MZK dołączyło 40 zeroemisyjnych autobusów elektrycznych, które mają poprawić komfort podróżowania oraz ograniczyć emisję spalin w mieście.

Toruń inwestuje w ekotransport

Zakup nowego taboru to część większych inwestycji realizowanych dzięki środkom unijnym. Obecnie Toruń prowadzi projekty transportowe o łącznej wartości ponad 631 mln zł, z czego aż 427,3 mln zł stanowi dofinansowanie z Unii Europejskiej.

Dzięki tym środkom w mieście pojawiły się m.in. niskopodłogowe tramwaje, zielone przystanki oraz nowoczesna infrastruktura transportowa. Miasto planuje także budowę nowej zajezdni tramwajowej, która ma zostać ukończona w 2029 roku.

Z tej też okazji MZK otwiera zajezdnię dla mieszkańców. W sobotę, 16 maja w Miejskim Zakładzie Komunikacji odbywać się będzie dzień otwarty pod hasłem „Załaduj się dobrą energią!”. Podczas wydarzenia

mieszkańcy będą mogli zwiedzić zaplecze zajezdni tramwajowej przy ul. Sienkiewicza. Wydarzenie odbędzie się w godzinach 11.00-14.00. Wstęp jest wolny.

– Każdy zainteresowany będzie mógł zajrzeć na zaplecze naszej siedziby, która kryje mnóstwo ciekawostek dla fanów komunikacji i nie tylko – zapowiadają organizatorzy dnia otwartego.

Bar w autobusie, zumba w zajezdni

Dzień otwarty ma być okazją do poznania kulis funkcjonowania miejskiej komunikacji oraz rozmów o planowanych zmianach w sieci transportowej.

Jedną z bardziej nietypowych atrakcji będzie autobus elektryczny zamieniony w mobilny bar z bubble tea. Będzie też zumba.

Jedną z bardziej nietypowych atrakcji będzie autobus elektryczny zamieniony w mobilny bar z bubble tea. Na miejscu pracownicy MZK oraz urzędnicy będą opowiadać o efektach inwestycji realizowanych dzięki funduszom europejskim i Krajowemu Planowi Odbudowy.

Organizatorzy przygotowali również zajęcia zumbi z instruktorem, animacje dla dzieci, koło fortuny z nagrodami oraz darmowe balony z helem. ©

Zanussi wraca do Torunia. Na zdjęcia do ostatniego filmu

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Na kilka dni Toruń znów stanie się planem filmowym. Powstaną tu sceny do „Całopalenia” Krzysztofa Zanussiego.

– Mogę powiedzieć, że „Całopalenie” jest o potrzebie absolutu, o tym, że świat materialny nie wystarcza, żeby zaspokoić nasze potrzeby duchowe. Może mi się uda to powiedzieć – mówił Krzysztof Zanussi o swoim najnowszym przedsięwzięciu w jednym z wywiadów.

To jeden z najbardziej uznanych polskich reżyserów filmowych. Jego filmografia obejmuje kilkadziesiąt dzieł. Wśród nich są „Życie rodzinne”, „Iluminacje” czy „Barwy ochronne”.

Ostatnia misja reżysera „Całopalenie” przedstawiane jest jako ostatni film w dorobku Krzysztofa Zanussiego, który w czerwcu skończy 87 lat. Nie ukrywa, że z tego powodu szczególnie zależy mu na tej produkcji. W grudniu z udziału w „Całopaleniu” zrezygnowało dwoje aktorów. Mieli stwierdzić, że nie chcą grać w „filmie o duchowości”. Ostatecznie w obsadzie „Całopalenia” znaleźli się między innymi Ksawery Szlenker, Karolina Kominek, Mateusz Rusin, Marcin Hycnar, Bartłomiej Kot-schedoff, Michał Czarnik, Ma-



W 1984 roku Krzysztof Zanussi kręcił w Toruniu, na starówce, sceny do filmu „Rok spokojnego słońca”

teusz Więclawek oraz Maria Mamona.

Praca nad najnowszym filmem w reżyserii Krzysztofa Zanussiego rozpoczęła się pod koniec ubiegłego roku. Zdjęcia powstawały między innymi w Warszawie. Sceny do „Całopalenia” będą też kręcone w Toruniu. Tu ma paść ostatni klaps.

– Toruń w tym filmie nie jest jedynie tłem, lecz miejscem akcji, które zostanie wyraźnie nazwane na ekranie. Jego twórcy podkreślają, że zależy im na autentycznym pokazaniu miasta, zarówno jegoabytków, jak i codziennego życia – podkreśla Marcin Centkowski, rzecznik prasowy prezidenta Torunia.

Wybrane oczywiście zostały plenery do zdjęć w Toru-

niu. Ekipa „Całopalenia” zacznie kręcić sceny w Toruniu w poniedziałek 18 maja. Powstawać one będą w kilku punktach miasta, przez kilka dni.

Tu będą zmiany w ruchu

Praca ekipy filmowej nad scenami do „Całopalenia” oznacza zmiany w organizacji ruchu w kilku punktach Torunia. Ich harmonogram przedstawia się następująco: Kępa Bazarowa, przy Pałacu Wido-kowym - poniedziałek 18 maja w godzinach 10-16.30; Rynek Nowomiejski - wtorek 19 maja w godzinach 9-15.30 (wyłączenie postoju TAXI, wyłączenie miejsc parkingowych na ulicach Szpitalnej i św. Jakuba, czasowe wstrzymywanie ru-

chu na Rynku Nowomiejskim - pierzeja wschodnia); Rynek Staromiejski - wtorek 19 maja w godzinach 17-21.30; ulice św. Katarzyny i Szumana - środa 20 maja w godzinach 10.30-18.30 (wyłączenie miejsc parkingowych na ulicy św. Katarzyny oraz Placu św. Katarzyny); ulica Podmurna - środa 20 maja w godzinach 18.15 -22.30 (zamknięta ulica Podmurna między ulicami Szeroką a Mostową, ruch wahadłowy na Bulwarze Filadelfijski); Bulwar Filadelfijski - sobota 23 maja w godzinach 8.30-11.30 (zajęte miejsca parkingowe na ulicy Łaziennej); ulica Browarna - sobota 23 maja w godzinach 12.30-16.30 (zajęte miejsca parkingowe); ulica Różana - sobota 23 maja w godzinach od 16.30-20.

Film „Całopalenie” powstaje przy wsparciu z Funduszu Filmowego Kujawy i Pomorza, utworzonego przez samorząd województwa kujawsko-pomorskiego.

Krzysztof Zanussi wraca na plan filmowy w Toruniu po 42 latach. W 1984 roku reżyser kręcił tu sceny do „Roku spokojnego słońca”. Niemal cały ten film powstał w Toruniu. „Grał” on miasteczko na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych.

Sceny powstawały między innymi na ulicach Podmurnej i św. Jakuba, na Moście Paulińskim, w Sali Wielkiej Dworu Artusa. ©

Dzień Strażaka z pożegnaniem komendanta i powitaniem nowego

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

St. bryg. Rafał Marasz zastąpił bryg. Sławomira Grudzińskiego na stanowisku komendanta miejskiego PSP w Toruniu. Do zmiany doszło przy okazji obchodów Dnia Strażaka 2026.

Międzynarodowy Dzień Strażaka przypada 4 maja. Jego obchody rozłożone są dla poszczególnych jednostek na różne dni maja.

Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu zorganizowała je w czwartek 14 maja. Teren jej działania to Toruń i powiat toruński. Funkcjonują na nim cztery jednostki ratowniczo-gaśnicze - trzy w Toruniu i jedna w Chełmży.

Uroczysty apel z okazji Dnia Strażaka odbył się w Toruniu na placu przed siedzibą Komendy Miejskiej Państwowej



Uroczystość z okazji Dnia Strażaka odbyła się przed siedzibą Komendy Miejskiej PSP

Straży Pożarnej przy ulicy Legionów. W jego trakcie obowiązki zdał komendant miejski PSP brygadier Sławomir Grudziński. Zakończył 27-letnią służbę i przeszedł na emery-

ture. Bryg. Sławomir Grudziński w obecnym roku skończy 49 lat. W komendzie miejskiej w Toruniu pełnił służbę od 2001 roku. Przeszedł stanowiska od dowódcy zastępy w górę.

W 2020 roku został zastępcą komendanta miejskiego. Na stanowisko komendanta został powołany 30 kwietnia 2024 roku. Zajmował je więc przez nieco ponad dwa lata.

– Mojemu następcy zostawiam komendę gotową do działania, z ludźmi pełnymi pasji, którzy chcą nieść pomoc w każdej sytuacji – mówił bryg. Sławomir Grudziński.

Jego następcą - decyzją komendanta wojewódzkiego PSP st. bryg. Rafała Świechowicza - został st. bryg. Rafał Marasz. Przejął obowiązki komendanta miejskiego PSP w Toruniu i zacznie je pełnić od piątku 15 maja. To strażak z 30-letnim doświadczeniem. Od 2000 roku służył w Komendzie Miejskiej PSP w Bydgoszczy. Od 2023 roku był zastępcą komendanta miejskiego PSP w Bydgoszczy.

Podczas uroczystości z okazji Dnia Strażaka 2026 strażacy z toruńskiej komendy miejskiej odebrali awanse, medale i odznaki oraz nagrody.

Warto przypomnieć, że Międzynarodowy Dzień Strażaka przypada 4 maja, bo w kościele

W trakcie uroczystości obowiązki zdał komendant miejski PSP brygadier Sławomir Grudziński. Zakończył 27-letnią służbę.

katolickim pod tą datą wspominany jest święty Florian. To patron strażaków.

Dzień Strażaka w wymiarze międzynarodowym zainicjował australijski strażak J. J. Edmondson z Melbourne. Chciał w ten sposób uczcić pamięć pięciu swoich kolegów, którzy zginęli podczas akcji w Linton 2 grudnia 1998 roku.

W Polsce Dzień Strażaka jako święto zawodowe został oficjalnie ustanowiony na mocy decyzji Sejmu w 2002 roku i nowelizacji ustawy o Państwowej Straży Pożarnej. Od tamtej pory celebrowany jest co roku. ©

Wysokie kary za naruszenie KSeF od stycznia 2027. Przedsiębiorcy z regionu krytykują

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Od 1 stycznia 2027 roku wejdą w życie administracyjne kary pieniężne za naruszenia KSeF. Zgodnie z ustawą o VAT mogą wynieść: do 100 proc. kwoty podatku wykazanego na fakturze, albo do 18,7 proc. należności ogółem - w przypadku faktur bez wykazanego VAT. „Nałożenie sankcji może prowadzić do nadmiernego ryzyka dla sektora MŚP.”

- KSeF denerwował mnie na początku, bo musiałem nauczyć się czegoś nowego tylko dlatego, że trzeba było uszczelnić system podatkowy - mówi właściciel małej firmy z pow. bydgoskiego. - Jednak teraz widzę więcej plusów. Na przykład nie muszę drukować faktur, wysyłać ich, dzwonić w tej sprawie. Jeśli wystawiam podobne faktury, to system podpowiada mi konkretny wzór dokumentu i uzupełniam tylko niektóre rubryki. Plusem jest też archiwum dokumentów, bo wszystko



Wciąż wiele firm ma wątpliwości związane z Krajowym Systemem e-Faktur. Szczególny niepokój budzą planowane sankcje

mam w jednym miejscu. Poza tym KSeF oblicza za mnie podatki, ja tylko muszę podać stawkę.

Nie wszyscy są jednak tak dobrze zorientowani i zadowoleni. Na Facebooku powstała specjalna grupa KSeF (Krajowy

System e-Faktur) - Pomoc, Pytania i Odpowiedzi, która pokazuje, co wciąż sprawia spore problemy systemowe. Oto kilka wątpliwości.

Pan Jan: „Dwa tygodnie wystawiałem fakturę na te same dane i wszystkim było dobrze. Od wczoraj próbuje wystawić i nie mogę, cały czas wyświetla się taki napis: „Prosimy o poprawienie danych. NIP - błędna cyfra kontrolna NIP. Dane są wczytywane automatycznie i niczym nie różnią się od tych dwa tygodnie temu”.

Pan Marian: „Czy ma ktoś problem z zalogowaniem się do KSeF, wystawieniem faktury? Ja mam ciągle, to jest jakiś koszmar”.

Pani Zofia: „Jest trzy razy więcej papierologii, z faktury na jedną stronę A4 zrobiły się 2, a nawet 3 strony. I niby drukować nie trzeba, ale jak inaczej w firmach weryfikować zakupy, jak je opisywać i w końcu jak zapisać dekretację? A na wypadek padnięcia systemu, jego zmiany czy zamknięcia firmy i tak archiwum będzie papierowe”.

Apel Pracodawców Pomorza i Kujaw. „Obniżka sankcji”

W tej sprawie głos zabrali także Pracodawcy Pomorza i Kujaw - dotyczy on nie tylko samego KSeF, ale też planowanych od 1 stycznia 2027 r. administracyjnych kar pieniężnych za naruszenia obowiązków systemowych.

„Nie kwestionujemy potrzeby cyfryzacji systemu podatkowego ani kierunku zmian zmierzających do uszczelnienia obrotu gospodarczego. Elektroniczne fakturuwanie jest naturalnym etapem modernizacji administracji skarbowej. Jednak tempo i sposób wdrażania reformy powinny pozostawać w proporcji do skali zmian organizacyjnych i technologicznych, jakie muszą przeprowadzić przedsiębiorcy” - podkreśla Łukasz Gliński, prezes PPIK.

Szczegółowe zaniepokojenie przedsiębiorców budzi wysokość projektowanych sankcji administracyjnych. Zgodnie z ustawą o VAT kara może wynieść: do 100 proc. kwoty VAT wykazanego na fakturze, albo do 18,7 proc. kwoty należności

ogółem - w przypadku faktur bez wykazanego VAT.

PPIK wnoszą o:

- obniżenie maksymalnych progów sankcji administracyjnych i wprowadzenie realnych mechanizmów miarkowania kar,
- zapewnienie ochrony podatnika w przypadku naruszeń wynikających z przyczyn niezależnych od niego, w tym problemów systemowych,
- przyjęcie zasady, że w początkowym okresie obowiązywania sankcji priorytetem będzie edukacja i wsparcie, a nie represyjność”.

Jakie koszty już teraz ponoszą firmy w związku z KSeF?

Szef PPIK wskazuje, że przedsiębiorcy już ponoszą znaczące koszty wdrożenia KSeF - modernizacji systemów IT, integracji oprogramowania księgowego, szkoleń pracowników i dostosowania procedur wewnętrznych. A nałożenie wysokich sankcji może prowadzić do nadmiernego ryzyka finansowego, szczególnie dla sektora MŚP. ©©

W sanatorium dyskryminują przy podziale pokoi

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Choć żaden przepis nie gwarantuje małżeństwom pokoju dwuosobowego na wyłączność w sanatorium, życie na turnusie pisze własne scenariusze...

Praktyka pokazuje, że bardziej im się takie pokoje należą niż singlom. Niektórzy kuracjusze mają serdecznie dość lepszego traktowania małżonków.

Sanatorium dla małżeństwa to półdarmowe wczasy?

Pani Wanda wróciła z sanatorium w znanym mieście uzdrowskim nad Bałtykiem.

- Co za niesprawiedliwość, że małżeństwa mają większe prawa do dwuosobowych pokoi, a resztę upycha się do trójek! Często te trójki są przerabiane z dwójek i jest bardzo ciasno, że nawet nie ma gdzie trzymać trzech dużych walizek spakowanych na 21-dniowy pobyt na turnusie. Co to w ogóle znaczy, że małżeństwa mają więcej przywilejów i uczyniły sobie z wyjazdów do sanatorium półdarmowe wczasy, zaś single muszą mieć szczęście lub nie, kto im się trafi w pokój - oburza się kobieta. - Roz-



Małżeństwa często otrzymują wspólny pokój. W przypadku braku miejsc w pokojach dwuosobowych, mogą zostać rozdzielone (np. pokoje wieloosobowe damskie i męskie)

mawiałam o tym z koleżankami w sanatorium i miały podobne odczucia. Przecież czy ja-dę sama czy z mężem, wszyscy płacimy takie same składki zdrowotne i NFZ przelewa do sanatorium tyle samo za każdego pacjenta, niezależnie czy jedzie sam czy z towarzyszem życia (obecnie ok. 4 tys. zł na osobę

-red.). Jawna dyskryminacja singli! Tym bardziej, że mieć pokój 1-osobowy w sanatorium jest, jak wygrać szóstkę w totolotka.

Napisała post na FB. Wylał się hejt: „Nikt ciebie nie chce”

Pani Wanda mówi, że kiedyś zapytała o opinie na ten temat na

facebookowej grupie, gdzie posty dodają osoby korzystające z sanatoriów i wylał się na nią straszny hejt. Przeczytała o sobie:

„Twój problem, że jesteś osobą samotną i nie masz z kim jechać, a czepiasz się szczęśliwych par”;

„Pewnie nie masz nikogo, bo nikt ciebie nie chce”.

„Zazdrościca, że ktoś może być kochany, a ty nie jesteś”.

Jednak było także sporo komentarzy osób, którym również nie podobają się „kontrowersyjne zasady” dwójek tylko dla małżeństw.

- Prywatnie mam męża, ale nikogo to nie powinno obchodzić czy jeżdżę do sanatorium z nim, koleżanką, czy sama. Chodzi mi tylko o tę niesprawiedliwość. W sanatorium spotkałam parę, która żyje ze sobą od 30 lat, ale nie mają ślubu i też ich rozdzielili. Co za fałszywa poprawność! Mnie i koleżance trafiła się zaś trzecia współlokatorka, która już pierwszego dnia powiedziała, że nie lubi ludzi i okazywała to codziennie. Koszmar! Gdybyśmy były we dwie, turnus byłby dla nas pięknym czasem, a nie czekaniem kiedy ona wyjdzie z pokoju na samotny spacer i będziemy miały spokój, wszak nie potrzebowała do wędrowek drugiego człowieka - wspomina nasza Czytelniczka. - Mnie jedna pani, która przyjechała z mężem, powiedziała, że spakowali się do jednej walizki. Też mi argument! Jakby nie mogli wziąć dwóch!

Co na to prawo? Nic na ten temat nie mówi...

Nie ma przepisu, który gwarantowałby małżeństwom wspól-

ny pokój dwuosobowy w sanatorium, ich wyjazd jest traktowany indywidualnie. Jednak często otrzymują wspólny pokój. Każdy małżonek wyjeżdża do sanatorium z własnym skierowaniem. W przypadku braku miejsc w pokojach dwuosobowych, małżeństwa mogą zostać rozdzielone (np. pokoje wieloosobowe damskie/męskie).

NFZ nie ma obowiązku zapewnienia parom wspólnego pokoju. - Nie mamy wpływu na to, jaki pokój otrzyma pacjent. Przyszły kuracjusz ustala to bezpośrednio z sanatorium, do którego otrzymał potwierdzone przez NFZ skierowanie na leczenie uzdrowskie - informuje Barbara Nawrocka - rzeczniczka Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia. - Udostępnienie kuracjuszowi określonego pokoju w sanatorium uzależnione jest od warunków lokalowych danej placówki i faktu, czy we wskazanym terminie dysponuje ona wolnymi pokojami o określonym standardzie. W informacji o terminie i miejscu leczenia, którą NFZ wysyła do pacjenta, zawarte są dane kontaktowe do placówki. Pacjent może z wyprzedzeniem zadzwonić bezpośrednio do sanatorium i zapytać o wszystkie szczegóły. ©©

TV TORUŃ

PIĄTEK, 15 MAJA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Rozmowa dnia
10.40 Serwis sportowy
10.45 Nowości na weekend
10.50 Magazyn samorządowy (4/26)
11.15 Liczenie nietoperzy w Cytadeli
11.25 Joga - Krzysztof Dąbrowski (1)
16.00 Gopło - z fascynującą historią i naturą
16.40 Sportowa rozmowa - Sławomir Baliński
17.00 Bulwar sztuki - maj
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.25 Serwis sportowy
18.30 Magazyn Kujawsko-Pomorski
18.50 Nasze Sprawy - SM Kopernik
19.05 Sportowa rozmowa - Sławomir Baliński
19.25 Symfoniczne otwarcie
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Rozmowa dnia
20.40 Serwis sportowy
20.45 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21.05 Nasze Sprawy - SM Kopernik
21.20 Honorowi Obywatele Torunia - prof.
Stanisław Dembiński
21.35 Aniolki toruńskie
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Rozmowa dnia
22.25 Serwis sportowy
22.30 Symfoniczne otwarcie



Nowoczesne centrum kultury, edukacji i aktywności

Inowrocław zyska nowoczesne centrum kultury, edukacji i aktywności społecznej. Znamy już wyniki konkursu architektonicznego na projekt InoLAB, które powstanie przy ulicy Unii Europejskiej. To jeden z ważniejszych etapów przygotowań do realizacji nowej inwestycji samorządu województwa. Za projekt i jego realizację odpowiada Kujawsko-

Pomorskie Centrum Edukacji i Innowacji, które tworzy w regionie nowoczesne przestrzenie kultury, edukacji i popularyzacji nauki. Więcej w „Magazynie Kujawsko-Pomorskim”.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie internetowej tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85

- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40
Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03
Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopiat,
ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PKC 2,
tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórze,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chełmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 20 00 02
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02
Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,
poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333
Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI
www.nowosci.com.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Z-ca redaktor naczelnej **Justyna Wojciechowska-Narłoch**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Grudziądzka 46-48, 87-100 Toruń
tel. 56 611 81 33
redakcja@nowosci.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

AUTOREKLAMA

0311510314

DO UDZIAŁU W KONKURSIE ZAPRASZA
marszałek Piotr Całbecki

**TU JEST SUPER,
TU PATRZYMYS
W GWIAZDY!**

Lubisz obserwować nocne niebo?
Znasz historię eksploracji Kosmosu?
Wiesz, kim był Mikołaj Kopernik
i co wspólnego ma z gwiazdami?

W takim razie koniecznie
weź udział w **astronomicznym
konkursie plastycznym**
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Kujawsko-
Pomorskiego w Toruniu.

PRZYŚLIJ NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

**BAZA
NA KSIĘŻYCU**

– pokaż nam, jak Twoje
miasto lub wieś mogłyby
wyglądać w przyszłości

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

**WSTRZYMAŁ SŁOŃCE,
RUSZYŁ ZIEMIĘ**

– stwórz komiks
o Mikołaju Koperniku

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

DO WYGRANIA: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: **nowosci.com.pl/tujestsuper**

**NA PRACĘ CZEKAMY
DO 28 MAJA 2026 ROKU**

ORGANIZATOR

Express
BYDGOSKI

pomorska
GASZETA

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

PARTNER

**2026 ROK
LUDZI FILMU
Z KUJAW
I POMORZA**

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

**KUJAWY
POMORZE**

Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

**2026 ROKIEM
NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI
I BYDGOSKIEGO MARCA 1981**

Są pieniądze na kolej - będą także nowe dworce

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

W kilku miastach Kujawsko-Pomorskiego ruszyły lub przygotowywane są duże inwestycje kolejowe. Modernizowane są zabytkowe dworce, powstają też nowe przystanki.

To odpowiedź na rosnące statystyki przewozów. W ubiegłym roku z regionalnych połączeń kolejowych w województwie skorzystało 8 mln pasażerów.

Trwają obecnie prace w Grudziądzu i Bydgoszczy, nowe przystanki powstają w Nakle i Brodnicy, a do remontu przygotowywany jest także dworzec w Ciechocinku.

- Dzięki dobrej współpracy ze spółkami kolejowymi, które zarządzają nieruchomościami i krajową infrastrukturą kolejową, systematycznie modernizujemy dworce i przystanki kolejowe - mówi marszałek województwa Piotr Całbecki.

Przebudowa w Grudziądzu

Jedną z największych inwestycji będzie przebudowa dworca kolejowego w Grudziądzu. Obiekt jest wpisany do rejestru



FOT. PIOTR BILSKI

Jedną z największych inwestycji będzie przebudowa dworca kolejowego w Grudziądzu

zabytków jako przykład powojennego modernizmu, dlatego wszystkie prace będą prowadzone pod nadzorem konserwatora. Budynek od lat wymagał gruntownego remontu. PKP planuje zachować historyczny charakter budynku i jednocześnie dostosować go do współczesnych potrzeb pasażerów. Po przebudowie dworzec ma być nowoczesnym, trzykondygnacyjnym obiektem. Prace mają potrwać około 2 lat. Na czas remontu po-

drożnych obsłuży tymczasowy dworzec modułowy.

Nowy przystanek w Starym Fordonie

W Bydgoszczy trwa budowa nowego przystanku Bydgoszcz Stary Fordon. Inwestycja obejmuje nie tylko same perony, ale też przebudowę układu torowego i infrastruktury technicznej. Powstają nowe perony z wiatami, oświetleniem i systemem informacji pasażerskiej. Odtwa-

rzana jest także mijanka, która ma poprawić przepustowość linii i umożliwić uruchamianie większej liczby połączeń. Modernizowane są też urządzenia sterowania ruchem kolejowym i sieć trakcyjna. Przebudowę przechodzą przejazdy kolejowo-drogowe oraz przejścia dla pieszych.

Inwestycję prowadzi PKP Polskie Linie Kolejowe. Wykonawcą jest spółka Gór-Tor. Koszt prac to około 40 mln zł, częściowo z pieniędzy z Krajowego Pla-

nu Odbudowy. Zakończenie inwestycji planowane jest na drugi kwartał 2026 roku.

Nowocześniejszy w Nakle nad Notecią

Nowy przystanek kolejowy powstaje także w Nakle nad Notecią. Będzie zlokalizowany w rejonie ul. Dąbrowskiego. Zaplanowano budowę dwóch peronów wyposażonych w wiaty, ławki, oświetlenie i system informacji pasażerskiej. Zadanie realizowane jest w ramach rządowego programu budowy i modernizacji przystanków kolejowych.

Tu za projekt i wykonanie odpowiada spółka Gór-Tor. Wartość inwestycji to 13 mln zł netto. Prace mają zakończyć się w 4. kwartale 2026 roku.

W południowej części Brodnicy budowany jest nowy przystanek Brodnica Południowa na linii kolejowej nr 33 Kutno - Brodnica. Powstanie jeden peron wyposażony m.in. w wiaty, ławki, tablice informacyjne. Przystanek ma być dostosowany do potrzeb osób z ograniczoną mobilnością. Inwestycja poprawi bezpieczeństwo przy przejeździe kolejowo-drogowym przy ul. 18 Stychnia. Zaplanowano montaż nowych rogatki, sygnalizacji i monitoringu. W pobliżu mają po-

wstać również stojaki rowerowe oraz ciągi pieszo-rowerowe prowadzące do przystanku. Koszt inwestycji to 3,4 mln zł netto. Zakończenie prac przewidziano na koniec 2026 roku.

Więcej wygody w Ciechocinku

Do modernizacji przygotowywany jest także zabytkowy dworzec kolejowy w Ciechocinku. PKP ogłosiły już przetarg na przygotowanie dokumentacji i wykonanie robót budowlanych.

Projekt ma objąć m.in. przebudowę przestrzeni dla pasażerów oraz modernizację systemu ogrzewania. Podczas prac podróżni będą korzystać z tymczasowego dworca.

Ciechocinek wrócił na kolejową mapę regionu pod koniec 2025 r. wraz z uruchomieniem stałych połączeń pasażerskich.

Wcześniej wyremontowano siedmiokilometrowy odcinek linii między Aleksandrowem Kujawskim a Ciechocinkiem. W ramach tej inwestycji wymieniono 12 tys. podkładów kolejowych, wyremontowano osiem przejazdów kolejowo-drogowych i zmodernizowano perony w Ciechocinku, Odolonie i Aleksandrowie Kujawskim. Koszt prac wyniósł 47 mln zł. ©©

20 maja to bardzo ważny termin dla przedsiębiorców. Lepiej go nie przegapić

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Zbliża się ważny termin dla osób prowadzących działalność gospodarczą. Do 20 maja część płatników składek musi złożyć do ZUS roczne rozliczenie składek na ubezpieczenie zdrowotne za 2025 rok.

Obowiązek rocznego rozliczenia składki zdrowotnej za 2025 r. dotyczy osób prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą, które w ubiegłym roku podlegały ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu prowadzonej działalności i były opodatkowane na zasadach ogólnych, czyli według skali podatkowej, podatkiem liniowym albo w formie ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych.

Jak informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim, obowiązek ten dotyczy także przedsiębiorców, którzy rozpoczęli działalność gospodarczą w 2026 r. i w styczniu rozliczali się na zasadach ogólnych.

Roczne rozliczenie składki na ubezpieczenie zdrowotne pozwala ustalić kwotę składki należnej za dany rok na podstawie

osiągniętych w nim przychodów lub dochodów. Rozliczenie należy uwzględnić w dokumentach za kwiecień, które płatnik zobowiązany jest przekazać do ZUS najpóźniej do 20 maja.

Jeśli z rocznego rozliczenia wynika nadpłata składki, a przedsiębiorca nie posiada zaległości z tytułu składek ani nienależnie pobranych świadczeń, na jego profilu w eZUS został udostępniony wniosek RZS-R o zwrot nadpłaty. Dokument ten należy zweryfikować, podpisać i przesłać za pośrednictwem platformy eZUS najpóźniej do 1 czerwca. Wówczas ZUS zwróci nadpłatę na konto płatnika najpóźniej do 3 sierpnia. Jeśli przedsiębiorca nie złoży wniosku o zwrot nadpłaty, Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozliczy ją na koncie płatnika do końca roku.

W przypadku niedopłaty składki zaległość należy uregulować wraz ze składką za kwiecień do 20 maja, przelewem na indywidualny numer rachunku składowego (NRS).

Tymczasem przedsiębiorcy, którzy mają trudności z terminowym opłaceniem składek na ubezpieczenia społeczne, mogą wystąpić do ZUS-u o odroczenie płatności. To rozwiązanie pozwala przesunąć zobowiązanie

na późniejszy termin i łatwiej utrzymać płynność finansową firmy.

Odroczenie terminu płatności składek umożliwia uregulowanie należności w późniejszym, uzgodnionym z ZUS-em terminie. Dzięki temu przedsiębiorcy mogą uniknąć konsekwencji wynikających z braku wpłat i nadal prowadzić działalność.

- To rozwiązanie dla firm, które z przyczyn przejściowych nie są w stanie zapłacić składek w terminie. Pozwala ono przesunąć bieżące obciążenia i daje przedsiębiorcy czas na poprawę sytuacji finansowej. Na opóźnienie w regulowaniu bieżących należności mogą mieć wpływ zatory płatnicze, brak lub nieterminowe dostawy, czy utrata płynności finansowej przedsiębiorcy - mówi Krystyna Michałek.

Przedsiębiorca, który chce skorzystać z odroczenia musi złożyć wniosek. Powinien w nim wskazać okres, którego dotyczy odroczenie, zaproponować nowy termin zapłaty, określić źródło finansowania należności oraz rodzaj wnioskowanej pomocy publicznej. Warunki spłaty ustalane są indywidualnie. ©©

Pojawiają się zielone aleje wzdłuż dróg w Kujawsko-Pomorskiem

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Ponad 100 drzew pojawiło się właśnie wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 551 w Raciniewie (powiat chełmiński), a wjazd do gminy Unisław od strony Bydgoszczy obsadzony zostanie klonami pospolitymi.

Zakończono również nasadzenia wzdłuż DW nr 251 pomiędzy Barcinem (powiat żniński) a Pakością (powiat inowrocławski). Finiszują prace wzdłuż części obwodnicy Chełmna. Jesienią zaś szpalarami drzew obsadzone zostaną kolejne drogi.

- Odtwarzanie zielonych alei przeprowadzamy z myślą o uzupełnieniu strat w ekosystemie. Drzewa są naturalną ochroną środowiska, program nasadzeń jest przykładem łączenia rozwoju infrastruktury drogowej z troską o naturę. Pracujemy, by zielonego charakteru nabrały kolejne drogi wojewódzkie. Przenajmiej na to łączymy 18 milionów złotych - przypomina marszałek Piotr Całbecki.

- W całym województwie zasadzimy 9 tysięcy drzew. To jest program także edukacyjny, który uczy najmłodszych dbałości o środowisko naturalne - dodaje

Marek Wojtkowski, członek zarządu województwa.

Wcześniej nowe drzewa pojawiły się m.in. wzdłuż DW nr 553 Toruń - Wybcz w powiecie toruńskim i wzdłuż DW nr 266 Ciechocinek - Zakrzewo w powiecie aleksandrowskim. Niedawno 150 drzew posadzono wzdłuż DW nr 251 pomiędzy Barcinem (powiat żniński) i Pakością (powiat inowrocławski). Kończą się nasadzenia wzdłuż części obwodnicy Chełmna.

Trwają przygotowania do przetargu na obsadzenie drzewami i krzewami kolejnych dróg: ● drogi wojewódzkiej nr 240 (Tuchola - Świecie), ● drogi wojewódzkiej nr 557 (Lipno - Rypin), ● drogi wojewódzkiej nr 543 (Paparzyn - Brodnica), ● drogi wojewódzkiej nr 553 (Toruń - Wybcz, dodatkowy pakiet drzew i krzewów).

Dodajmy, że na drodze wojewódzkiej nr 551 łączącej powiaty bydgoski, chełmiński, toruński i wąbrzeski - realizowane są kolejne inwestycje drogowe:

● doświetlane są przejścia dla pieszych i perony autobusowe (na całej długości), ● trwa rozbudowa drogi w Strzyżewie i Nowym Dworze (długość 3 km powiat bydgoski),

● odebrano przebudowany odcinek w Gzinie z nowymi zatokami (długość 1 km, powiat bydgoski), ● trwa przetarg na przebudowę odcinka Dźwierzno-Orzechowo (długość 5 km, powiat wąbrzeski), ● trwa przetarg na przebudowę odcinka Nielub-Wąbrzeźno (długość 2 km, powiat wąbrzeski), ● powstaje projekt ronda w Chełmży (powiat toruński), ● opracowywana jest dokumentacja niezbędna do budowy obwodnicy Chełmży (powiat toruński).

Na wojewódzki program modernizacji dróg wojewódzkich na najbliższe lata trafią 2 miliardy złotych. W ramach Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-27 (FedKP 2021-27), nadszedł program regionalnego nowej perspektywy, na inwestycje drogowe, w tym m.in. regionalny program budowy obwodnic, przeznaczone zostanie 136 mln euro.

Na część zadań związanych z rozbudową infrastruktury drogowej wykorzystane też zdobyte dofinansowanie centralne (ok. 170 mln zł na obwodnice i około 450 mln zł na rozbudowę innych dróg). ©©

Przewrót majowy nie był planem, ale impulsem, który wymknął się spod kontroli

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z prof. Andrzejem Chwalbą, historykiem

Czym właściwie był maj 1926 roku - zamachem stanu czy próbą rewolucji?

Już współcześni nie potrafili się co do tego porozumieć i nie był to jedynie spór terminologiczny, lecz spór o sens wydarzeń. W obiegu funkcjonowały określenia bardzo różne - od „rokoszu” i „konfederacji”, które odwoływały się do tradycji politycznej dawnej Rzeczypospolitej, po „zamach”, „przewrót”, a nawet „juntę wojskową”. Sam Piłsudski mówił o „rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji”, co dobrze oddaje niejednoznaczność tych wydarzeń. Jeżeli jednak spróbujemy oddzielić język od faktów, to widać wyraźnie, że nie była to rewolucja w sensie ścisłym. Rewolucja zakłada istnienie aktywnego podmiotu społecznego - zorganizowanego, uzbrojonego i zdolnego do przejęcia władzy. Tymczasem ludność cywilna w Warszawie była raczej uczestnikiem biernym: obecnym, emocjonalnie zaangażowanym, często sprzyjającym Piłsudskiemu, ale nieprowadzącym walki. Były to starcia wojska z wojskiem, ograniczone do centralnych dzielnic miasta - rejonu mostów, Belwederu i Śródmieścia - bez objęcia choćby prawobrzeżnej części Warszawy. Z drugiej strony trudno mówić o klasycznym zamachu stanu, ponieważ zabrakło elementu przygotowania: planu operacyjnego, rozpoznania, sprawnego łańcucha dowodzenia. Dlatego najbliżej prawdy jest stwierdzenie, że był to bunt części wojska, który ostatecznie - i wbrew intencjom Piłsudskiego - przybrał charakter zamachu stanu, i który doprowadził Piłsudskiego do pełni władzy.

Czyli bunt, który stał się zamachem stanu?

Tak, ale bunt szczególnego rodzaju, ponieważ jego inicjatorem był człowiek dysponujący ogromnym autorytetem. Piłsudski nie był jednym z wielu wojskowych - był twórcą niepodległości, zwycięzcą wojny 1920 roku,



Andrzej Chwalba: - Piłsudski miał silne poczucie własnej roli i znaczenia. Uważał, że jako współ-twórca państwa ma prawo do szczególnej pozycji

postacią, która dla wielu Polaków uosabiała państwo. Ten kapitał symboliczny miał konkretną siłę polityczną. W praktyce oznaczało to, że jego nazwisko działało jak argument sam w sobie - mobilizowało, przyciągało lojalność i skłaniało do opowiedzenia się po jego stronie, nawet w sytuacji niejednoznacznej z punktu widzenia prawa.

Co doprowadziło Marszałka do tego momentu?

To był proces, który narastał od 1923 roku. Piłsudski obserwował funkcjonowanie państwa i dochodził do wniosku, że system parlamentarny nie zapewnia ani stabilności rządów, ani sprawności działania, ani - co dla niego najważniejsze - nie gwarantuje zachowania niepodległości. Kolejne gabinety upadały, konflikty partyjne się zaostrzały, a język polityki stawał się coraz bardziej brutalny. Ale obok tej diagnozy ustrojowej była także warstwa bardziej osobista. Piłsudski miał silne poczucie własnej roli i znaczenia. Uważał, że jako współtwórca państwa ma prawo do szczególnej pozycji, zwłaszcza w sprawach wojska, które traktował jako fundament niepodległości. W praktyce oznaczało to dążenie do stworzenia dodatkowego ośrodka władzy - poza konstytucyjnym trójpo-

działem - który dawałby mu realny wpływ na armię i politykę bezpieczeństwa. Konstytucja marcowa tego nie przewidywała, a rozwiązania proponowane przez rządy mu nieprzyjemne go nie satysfakcjonowały.

Co było momentem przełomowym?

Powstanie trzeciego rządu Wincentego Witosa było momentem zapalnym, ale tylko w szerszym kontekście. Rząd Wincentego Witosa powstawał po długich negocjacjach, w atmosferze narastającego napięcia politycznego i społecznego. Polska zmagająca się wówczas ze skutkami wojny celnej z Niemcami, z trudnościami gospodarczymi, ze strajkami i demonstracjami, a także z ostrymi sporami partyjnymi. Język debaty publicznej był niezwykle brutalny - przeciwników nie tylko krytykowano, lecz często przedstawiano nawet jako zagrożenie dla państwa. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera wywiad udzielony przez Wincentego Witosa, który miał charakter publicznego wyzwania Marszałka. Stwierdził coś w stylu: „Skoro krytykuje pan państwo, proszę wziąć za nie odpowiedzialność i wyjść z ukrycia”. W realiach tamtego czasu, gdzie polityka była silnie spersonalizowana i operowała katego-

riami honoru, takie słowa miały wielki ciężar. Do tego doszła konfiskata nakładu gazety zawierającej odpowiedź Piłsudskiego - decyzja administracyjna, która została odebrana jako naruszenie zasad państwa demokratycznego. Co istotne, wzbudziła sprzeciw nie tylko wśród jego orędowników, lecz także części zwolenników rządu Wincentego Witosa, ponieważ uderzała w zasadę wolności słowa i druku.

Równocześnie rozpoczęły się działania kadrowe w wojsku - odsuwanie oficerów kojarzonych z Piłsudskim. Był to proces realny, który mógł oznaczać stopniową utratę wpływu na armię przez środowisko piłsudczyków. Jeżeli zestawimy te elementy - publiczne wyzwanie ze strony Wincentego Witosa, ograniczenie możliwości odpowiedzi w przestrzeni publicznej oraz równocześnie utratę zaplecza w wojsku - widzimy sytuację, którą Piłsudski mógł odczytać jako zamknięcie drogi do działania w ramach istniejącego systemu politycznego i odłożenie na lata ustawy o naczelnym władzach w wojsku, o którą zabiegał od lat. Uznał, że musi zareagować.

Jak szybko zapadła decyzja?

Raczej szybko. Wszystko wskazuje na to, że została podjęta już w nocy z 11 na 12 maja. Nie była to operacja przygotowywana tygodniami czy miesiącami. Przez lata w polskiej literaturze historycznej obowiązywała nieprawdziwa opinia, że Piłsudski o zamachu myślał i do niego się przygotowywał już w grudniu 1922, inni powiadali, że w listopadzie 1923 lub ostatecznie 15 listopada 1925, a jeszcze inni badacze twierdzili nawet, że jakoby wiosną 1926 roku zgromadził duże siły wojskowe w Rembertowie. W istocie nie miał żadnego planu. To był impuls, decyzja człowieka, który uznał, że dalsze pozostawanie poza grą oznacza utratę wpływu na los państwa - jego i środowiska piłsudczyków - na wiele lat. Nie chciał i nie mógł czekać.

Jak wyglądał jego plan?

Plan był skromnie naszkicowany. To była improwizacja.

Była tylko koncepcja demonstracji siły, jak sam powiedział, „w asystencji zbrojnej”. Piłsudski zamierzał się udać 12 maja do prezydenta Stanisława Wojciechowskiego w towarzystwie adiutanta, co uczynił, aby zmusić go do zdymisjonowania rządu Witosa i desygnowania Kazimierza Bartla na stanowisko premiera. Aby jego argumenty były mocniejsze, miał podążać za nim do Warszawy pułk ułanów, z ostrą co prawda amunicją, ale też z orkiestrą wojskową, i ewentualnie kolejne oddziały. Zatem nie chodziło o rozpoczęcie walki, lecz o wywarcie presji. Obecność wojska miała być argumentem politycznym - sygnałem, że za żądaniem zmiany rządu stoi realna siła. Było to działanie o charakterze psychologicznym. Problem polegał na tym, że skuteczność takiej demonstracji zależała od reakcji drugiej strony.

Tymczasem przeciwnik zachował się inaczej, niż przewidywał Józef Piłsudski.

I w tym momencie ujawniła się zasadnicza słabość tej koncepcji - nie było w niej planu B. Piłsudski przyjechał do Belwederu bez uprzedzenia, będąc widocznie przekonany, że zostanie prezydent, ale Wojciechowski godzinę wcześniej wyjechał do Spały na odpoczynek. Przypadek sprawił, że wypadki potoczyły się inaczej. Po kilku godzinach demonstracja przeszła w działanie, a działanie - w konflikt zbrojny. Oddziały, które uznały, że dla nich wierność wobec Marszałka jest ponad wiernością Rzeczypospolitej, zaczęły zajmować strategiczne punkty Pragi. Szybko się jednak okazało, że brakuje podstawowych narzędzi prowadzenia operacji - map, planów, rozpoznania, jasnego dowodzenia. To był moment, w którym sytuacja wymknęła się Piłsudskiemu spod kontroli. O godz. 17 podczas rozmowy z Wojciechowskim na Moście Poniatowskiego usłyszał zdecydowane „nie”. Nie będzie negocjacji, a buntownicy muszą wrócić do koszar. Lecz Piłsudski nie po to rozpoczął, aby teraz rezygnować. Postanowił zaryzykować i podjąć zbrojną konfrontację z wojskami wiernymi rządowi.

Czy możemy dziś z tamtych wydarzeń wyciągnąć jakąś naukę, jakieś wnioski?

Najważniejszy wniosek jest ten, że państwa bardzo rzadko rozpadają się nagle, w jednym dramatycznym akcie. Znacznie częściej mamy do czynienia z procesem stopniowego rozszczelnienia - takim, który długo bywa niedostrzegalny, bo każdy jego etap z osobna wydaje się jeszcze „do przyjęcia”. Najpierw zmienia się język debaty publicznej. Staje się ostrzejszy, bardziej emocjonalny, mniej precyzyjny, a bardziej wartościujący. Przeciwnik polityczny przestaje być partnerem sporu, z którym można się nie zgadzać, a zaczyna być przedstawiany jako zagrożenie. W latach 20. widzimy to bardzo wyraźnie: określenia w rodzaju „krwawy Witos”, oskarżenia o zdradę, o niszczenie państwa - to nie był margines, to był język głównego nurtu polityki.

Kolejnym etapem jest erozja zaufania - zarówno do instytucji, jak i do procedur. Przystajemy wierzyć, że mechanizmy państwa działają uczciwie i bezstronnie. I wreszcie pojawia się moment najgroźniejszy: przekonanie, że skoro instytucje zawodzą, to można - a nawet należy - sięgnąć po środki nadzwyczajne. Że prawo i procedury nie są już gwarancją ładu, lecz przeszkodą, którą trzeba ominąć „dla dobra państwa”. To jest charakterystyczne dla maja 1926 roku: działanie poza systemem było uzasadniane właśnie troską o jego naprawę. Wtedy wystarczy jeden impuls - decyzja podjęta w określonym momencie, w wypadku Piłsudskiego też pod wpływem emocji, poczucia presji czy zamknięcia innych dróg - by przekroczyć granicę, po której powrót do wcześniejszych reguł staje się niezwykle trudny. Dlatego maj 1926 roku warto czytać nie jako zamknięty rozdział historii, lecz jako pewnego rodzaju studium procesu - pokazujące, jak państwo może pozostać formalnie stabilne, a jednocześnie wewnętrznie kruszeć. I jak cienka bywa granica między ostrym sporem politycznym a sytuacją, w której ktoś uznaje, że reguły już nie obowiązują. ©©

Nasi mistrzowie z samochodówki

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Uczniowie Zespołu Szkół Samochodowych w Toruniu wzięli udział w Finałach XV Ogólnopolskich Mistrzostwach Młodych Mechaników. Odbłyły się podczas targów Poznań Motor Show.

Ogólnopolskie Mistrzostwa Młodych Mechaników to prestiżowe wydarzenie, przedstawiane jako to, które „od 15 lat wyznacza standardy kształcenia przyszłych specjalistów branży motoryzacyjnej”. Ich tegoroczna, jubileuszowa odsłona była szczególna nie tylko ze względu na swoją historię, ale także kierunek rozwoju.

Jeszcze większy nacisk organizatorzy położyli na nowoczesne technologie, elektromobilność i specjalizacje przyszłości. Finały XV Ogólnopolskich Mistrzostwach Młodych Mechaników, które odbyły się podczas targów Poznań Motor Show, były zwieńczeniem wieloetapowych eliminacji. Do rywalizacji stanęli uczniowie szkół branżowych z całej Polski. Konkurowali w 11 kategoriach.



Uczniowie Zespołu Szkół Samochodowych licznie wzięli udział w Mistrzostwach Młodych Mechaników

Nowa kategoria

W XV Ogólnopolskich Mistrzostwach Młodych Mechaników udział wzięła także liczna ekipa z Zespołu Szkół Samochodowych w Toruniu. Nowością w tym roku była kategoria Młody Mechanik Pojazdów Specjalnych.

- Startowaliśmy więc w niej po raz pierwszy. Nie obyło się

bez problemów, ale chłopcy z nich wybrnęli. Zajęli drugie miejsce na ponad 20 drużyn.

- To bardzo dobry wynik - mówi Jacek Popławski, opiekun ekipy z toruńskiej „samochodówki” w kategorii Młody Mechanik Pojazdów Specjalnych. W skład tej ekipy wchodził Jakub Hevelke i Tymoteusz Łój. Pojazd specjalny,

przy którym musieli się wykaazać, był wojskowy. Musieli odebrać go z pola walki i uruchomić. - Spodziewaliśmy się zadań dotyczących hydrauliki czy pneumatyki, a znacznie więcej było tych wojskowych. Jak na pierwszy raz dobrze sobie poradziliśmy - oceniają uczniowie.

Młodzież startująca w kategorii Elektromobilni musiała wykazać się wiedzą teoretyczną i praktyczną. Było zadanie obejmujące diagnozę i naprawę motoru elektrycznego, również stestowanie akumulatora.

Mistrz od detailingu

- Detailing to z kolei, jak wiadomo, czyszczenie pojazdu od A do Z. Startujący w tej konkurencji podczas poznańskich mistrzostw musieli przygotować auto, począwszy od mycia szyb, poprzez pranie, odkurzenie dywaników, korektę lakieru, polerowanie - wyjaśnia Marcin Politowski, opiekun ekipy z „samochodówki”, która wystartowała w kategorii Młody Detailer.

Drugi rok z rzędu tytuł mistrza w tej kategorii zdobył Jakub Skrzypek. - Podczas mi-

strzostw trzeba było przygotować do polerowania przednie reflektory w Hyundaiu Tucsonie, także okleić cały grill w samochodzie. Należało też wyczyścić i zabezpieczyć skóry w aucie. No i zrobić typowe korekty lakieru. Skąd u mnie smykałka do detailingu? Przeglądałem się kiedyś, jak był czyszczony samochód mojego taty. Wciągnęło mnie to. Co do mistrzostw, to nie jest to tylko rywalizacja i szansa na zdobycie nagród. To także możliwość uzyskania szkoleń, które są drogą, i przygotowanie się do wejścia na rynek pracy. Salony samochodowe dzięki mistrzostwom mają z kolei szansę na zdobycie pracowników - mówi Jakub Skrzypek.

Dla kogo nagrody?

Uczniowie ZSS uzyskali następujące wyniki.

Kategoria Młody Mechanik Pojazdów Specjalnych - 2. miejsce - Jakub Hevelke, Tymoteusz Łój; opiekun Jacek Popławski.

Kategoria Elektromobilni - 2. miejsce - Przemysław Ryskowski, Wojciech Wesołowski; opiekun Aleksandra Łuczak; 7.

miejsce - Bartosz Linowski, Sebastian Wierzbowski; opiekun Grzegorz Linowski.

Nagroda Specjalna Zf Aftermarket - Przemysław Ryskowski, Wojciech Wesołowski, opiekun Aleksandra Łuczak.

Kategoria Młody Detailer - 1. miejsce - Jakub Skrzypek, Szymon Marut; opiekun Marcin Politowski; 5. miejsce - Karol Gudowski, Sebastian Rutka; opiekun: Marcin Politowski.

Kategoria Młody Lakiernik - 5. miejsce - Natalia Pawłowska, Mikołaj Skrzypek; opiekun: Grzegorz Linowski.

Kategoria Młody Instalator LPG - 6. miejsce - Karol Trzebniak, Franciszek Blokowski; opiekun Martin Budzanowski; 10. miejsce - Jakub Hevelke, Tymoteusz Łój; opiekun: Martin Budzanowski.

Kategoria Młody Mechanik Maszyn Rolniczych - 7. miejsce - Szymon Bryłka, Gabriel Zajac; opiekun Natalia Idziak; 16. miejsce - Konrad Rogoziński, Adam Brzuszkiewicz; opiekun: Natalia Idziak.

Kategoria Młody Mechanik - 24. miejsce - Dominik Łakomy, Bartłomiej Sokołowski; opiekun Krzysztof Ułowski.©©

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Premier Łotwy Evika Silina podała się do dymisji. Oznacza to upadek rządu

oprac. Adam Kielar
Ryga

Premier Łotwy Evika Silina z partii Nowa Jedność zrezygnowała z funkcji. Jest to efekt zamieszania, jakie ma miejsce w Rydze po dymisji ministra obrony.

Ustępująca premier Łotwy wygłosiła oświadczenie w sprawie swojej rezygnacji.

„W tym momencie polityczna zazdrość i wąskie interesy partyjne wzięły górę nad odpowiedzialnością. Widząc silnego kandydata na ministra obrony, polityczne gaduły wybrały kryzys - rządowy. Dlatego ogłaszam moją rezygnację. Nie jest to łatwa decyzja, ale jest właściwa w obecnej sytuacji” - powiedziała Evika Silina, ogłaszając swoje odejście.

W środę socjaldemokratyczna partia Postępowcy ogłosiła, że rezygnuje ze współpracy w rządzie Łotwy. Kierowana przez Silinę trójpartyjna koalicja straciła wówczas większość w Sejmie.

Postępowcy (P) wezwali także prezydenta Edgarsa Rinkevicsa do rozpoczęcia rozmów nad utworzeniem nowego gabinetu.

Partia zdecydowała się wycofać z rządu po tym, gdy premier Silina, liderka liberalno-konserwatywnej Nowej Jedności (JV), zażądała dymisji ministra obrony Andrisa Sprudsa, reprezentującego Postępowców. Zdaniem szefowej rządu minister stracił zaufanie społeczne po niedawnym incydencie z dronami. Ukraińskie bezzałogowce, nadlatujące od strony Rosji, wtargnęły w ostatnich dniach w przestrzeń powietrzną Łotwy i uderzyły w zbiorniki paliwa nieopodal wschodniej granicy państwa.



Dymisja premier oznacza upadek koalicyjnego rządu na kilka miesięcy przed wyborami parlamentarnymi

Spotkanie liderów USA i Chin nie przyniesie przełomu

Kazimierz Sikorski
Pekin

Ambicje Donalda Trumpa dotyczące szczytu z chińskim przywódcą Xi Jinpingem skurczyły się z „wielkiej umowy” do prośby o pomoc w otwarciu Cieśniny Ormuz i nacisku na małe umowy handlowe - twierdzi Politico.

Trump przybył do Pekinu w roli petenta proszącego o przysługę. Biały Dom podał, że spotkanie Trumpa z Xi skupi się na handlu, fentanylu i wojnie w Iranie.

Oznacza to, że Trump będzie miał trudności z osiągnięciem wielkiego sukcesu, który obiecywał. W marcu określił spotkanie jako „monumentalne wydarzenie”, a w kwietniu ogłosił, że spodziewa się niczego innego jak „wielkiego uścisku” od Xi. Pekin nie podał szczegółów programu szczytu. - Trump i Xi omówią ważne kwestie dotyczące relacji chińsko-amerykańskich oraz pokoju i rozwoju na świecie - mówił rzecznik chińskiego MSZ Guo Jiakun.

Trump mówił o wielu tematach tego, co znajdzie się w pro-



Donald Trump przybył w środę do Pekinu z pierwszą wizytą w Chinach od 2017 roku. Przywódcy mieli rozmawiać m.in. o kwestiach gospodarczych i wojnie z Iranem

gramie spotkania. W poniedziałek mówił, że Iran i energetyka znajdują się na liście, a we wtorek wycofał się z tych komentarzy.

Chiński lider ma dominującą pozycję

- To szczyt o kurczeniu się - mówił Zack Cooper, były asystent zastępcy doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego w administracji George'a W. Busha.

Konflikt z Iranem i decyzja Sądu Najwyższego, blokująca Trumpowi drogę do nakładania ceł, zachwiały dynamiką władzy między dwoma liderami. Trump ma mniejsze możliwości, by skłonić Xi do zgody na wymierne korzyści ze spotkania, które Trump mógłby przedstawić jako zwycięstwo.

- Pewność siebie, jaką Pekin teraz przejawia, że negocjuje

z USA jak równy z równym, a może nawet jako silniejszy gracz, jest uderzająca - mówiła Henrietta Levin, była zastępcza dyrektora ds. Chin w Departamencie Stanu za rządów Joe Bidena. - Xi udaje się na spotkanie z Trumpem wzmocniony percepcją rozproszenia uwagi USA w Iranie i perspektywą ugrzęźnięcia USA na Bliskim Wschodzie - dodała Levin. To może sprawić, że drażliwe kwestie, które dręczą relacje USA - Chiny, czyli państwowe subsydia Pekinu dla sektora przemysłowego, agresywna obecność militarna w regionie Indo-Pacyfiku i ekspansja strategicznego arsenału nuklearnego - zostaną odsunięte na dalszy plan.

Zamiast tego oczekuje się, że przywódcy skupią się na przedłużeniu rozejmu handlowego zawartego w październiku w Korei Południowej, który zawiesił odwetowe podwyżki ceł, ograniczenia eksportowe na materiały takie jak minerały krytyczne oraz wznowienie przez Chiny zakupów amerykańskich produktów rolnych, takich jak soja. PAP

zAWODY rowerkowe
→ **Toruń**

Wskakuj na rower!

ZAPISZ SWOJE DZIECKO!

23 MAJA
SOBOTA Start 11:00

PARKING PRZY
CH KOMETA TORUŃ
Zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 11 lat

Szczegóły, regulamin i zapisy na **nowosci.com.pl/rowerki**

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WIZYTA

Magyar odwiedzi Polskę

Premier Węgier Peter Magyar ogłosił w środę po pierwszym posiedzeniu rządu, że w przyszłym tygodniu uda się z wizytą do Krakowa, Warszawy i Gdańska. – Udam się najpierw w dwie oficjalne wizyty, jak zapowiadaliśmy. Pierwszą do Polski, z siedmiorgiem ministrów, gdzie w pierwszej kolejności odwiedzę Kraków – ujawnił premier.

Magyar powiedział, że z Krakowa do Warszawy pojedzie pociągiem.

– Pociągiem dużej prędkości, zbudowanym za pienią-

dze „tej złej Brukseli” – powiedział, odnosząc się do toryki poprzedniego rządu Viktora Orbana.

Węgierski premier powiedział, że następnie uda się do Warszawy, gdzie przeprowadzi rozmowy dwustronne, przede wszystkim z Donaldem Tuskiem. Spotka się również z prezydentem Karolem Nawrockim. W Gdańsku premier Węgier spotka się z Lechem Wałęsą.

Po zakończeniu wizyty w Polsce premier Węgier pojedzie do Wiednia.

WYPADEK

Zderzenie ciężarówek



Jedna osoba zginęła w zderzeniu dwóch ciężarówek na drodze krajowej nr 22 w Cisach koło Malborka w województwie pomorskim. Jeden samochód ciężarowy najechał na tył drugiego. Zakleszczonego w kabinie kierowcę ciężarówki udało się uwolnić, jednak reanimacja nie powiodła się.

SEJM

Zajmie miejsce posła Litewki

Bożena Borowiec zastąpi w ławach poselskich zmarłego tragicznie posła Lewicy Łukasza Litewkę. W Monitorze Polskim ukazało się postanowienie marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego ws. obsadzenia wygasłego mandatu w okręgu wyborczym nr 32 z siedzibą Okręgowej Komisji Wyborczej w Katowicach. Borowiec od 2024 r. pracuje jako zastępczyni pre-

zesa zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Wcześniej była wiceprezydentką Dąbrowy Górniczej oraz m.in. dyrektorką Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w woj. śląskim.

Zgodnie z Kodeksem wyborczym prawo do objęcia mandatu po zmarłym pośle przysługuje kolejnemu kandydatowi z tej samej listy.

GOSPODARKA

Główny Urząd Statystyczny poinformował w czwartek w szybkim szacunku, że PKB Polski wzrósł o 3,4 proc. rdr w I kw. 2026 r. w porównaniu ze wzrostem o 4,1 proc. rdr w IV kw. 2025 r. „Pomimo bardzo mroźnej zimy, szoku paliwowego i rosnących globalnych napięć gospodarczych polska gospodarka urosła o 3,4 proc. r/r w I kwartale 2026. To najwyższe tempo wzrostu wśród dużych gospodarek UE” – napisał Domański w serwisie X.

”

Wzrost gospodarczy Polski był wysoki pomimo mroźnej zimy, szoku paliwowego i globalnych napięć gospodarczych

Andrzej Domański minister finansów i gospodarki

W Prawie i Sprawiedliwości idzie na totalne zwanie

Dorota Kowalska
Warszawa

Na ostatnim posiedzeniu klubu PiS posłowie walczących frakcji rzucili się sobie do gardeł.

Wyrwanie mikrofonu, buczenie, klaskanie, wzajemne docinki – tak emocjonalnego spotkania klubu parlamentarnego PiS nie było ponoć od lat.

„Ludzie byłego premiera twierdzą, że Przemysław Czarnek był agresywny i podnosił głos. Wrogowie Morawieckiego, że ten był błąd i wygłosił płaczącą mowę. Z ostrym apelem wystąpiła Elżbieta Witek. Obecni na sali mówią: Rzeźnia!” – opisuje środowowe wydarzenia Newsweek. Wtórkuje mu Wirtualna Polska.

Z ustaleń serwisu wynika, że Przemysław Czarnek mocno uderzył w Mateusza Morawieckiego. Były minister edukacji miał stwierdzić, że owszem, partia zbyt wcześnie zdecydowała się wskazać swojego kandydata na premiera, ale skoro już tak się stało, wszyscy powinni jechać na jednym wózku. A tak nie jest i winę ponosi za to właśnie Morawiecki, który sabotuje jego kampanię programową.

„Morawiecki nie pozostał dłużny i wskazał na zgubną dla PiS radykalizację przekazu, która ma „ułatwiać działania” Donaldowi Tuskowi. Były premier stwierdził, iż partię ogarnęła „suwopolizacja” (od nazwy dawnej



W czwartek Mateusz Morawiecki poinformował, że jego stowarzyszenie zostało zarejestrowane

Suwerennej Polski Zbigniewa Ziobry), choć samego Ziobry obojętnie nie chciał atakować” – czytamy w tekście WP.

Podczas posiedzenia mówiło się także o ostatnich „podróżach” Zbigniewa Ziobry. Prezes nakazał bronić Ziobry za wszelką cenę. Wiadomo, że nie wszyscy mają na to ochotę, bo ucieczka byłego ministra sprawiedliwości na Węgry, a potem do USA wizerunkowo szkodzi partii.

Ale to nie koniec środowowej polajanki w Prawie i Sprawiedliwości. Według WP, podczas obrad powrócił temat stowarzy-

szeń wewnątrz Prawa i Sprawiedliwości. Przypomnijmy, że ostatnio powstały dwa: Mateusza Morawieckiego i ludzi skupionych wokół Sasina, Bocheńskiego i Patryka Jakiego.

„Najpierw Kaczyński nie chciał, by Morawiecki stowarzyszenie rozwijał, ale niedługo później zaakceptował fakt, iż powstaje. Na klubie PiS jednak – pod wpływem krytyki stronników Czarńka – oznajmił, że zwoła Komitet Polityczny PiS, który ma potwierdzić, iż żadne stowarzyszenia w ramach PiS działać nie mogą” – czytamy w portalu.

Tymczasem stronnicy byłego premiera nie zamierzają rezygnować ze stowarzyszenia. 14 maja, czyli w czwartek, dzień po posiedzeniu klubu PiS, Mateusz Morawiecki poinformował, że właśnie zostało zarejestrowane.

Ale to nie koniec sporów w PiS-ie. I w tym wypadku przyczynił się do tego sam prezes Kaczyński. Otóż grupa kilkunastu posłów PiS na czele z Mariuszem Błaszczakiem i Jackiem Sasinem złożyła w Sejmie projekt ustawy zakładający likwidację rynku kryptowalut w Polsce.

„Zgodnie z proponowanymi zapisami prowadzenie działalności w zakresie kryptoaktywów stanowi nieuczciwą praktykę rynkową niezależnie od spełnienia przesłanek ogólnych określonych w ustawie” – napisano w uzasadnieniu projektu.

Ponoć projekt powstał na wyraźne polecenie prezesa, który przestraszył się, że afera Zondacrypto, mocno zaszkodzi partii. Tyle tylko, że ta wolta może jej zaszkodzić jeszcze bardziej, bo PiS proponuje rozwiązanie sprzeczne z tym, co postulowało jeszcze kilka tygodni temu.

Co ciekawe, nie wiedział o nim Pałac Prezydencki, gdzie też nie kryjąc zaskoczenia. Swoją projekt uporządkowania rynku kryptowalut zaproponował przecież Karol Nawrocki i pewnie liczył na poparcie opozycji, a już na pewno Prawa i Sprawiedliwości.

Sprawa aktów małżeństw jednopłciowych nabiera tempa. Minister Gawkowski podpisał rozporządzenie

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski podpisał projekt rozporządzenia zmieniającego wzory aktu małżeństwa w sprawie par jednopłciowych.

„Nie tracimy ani chwili. Podpisałem dziś nowy projekt rozporządzenia zmieniającego wzory aktu małżeństwa. To rozwiązanie systemowe, zapewniające

godność i równość dla każdej pary” – poinformował we wpisie na X Gawkowski.

Podkreślił, że w akcie małżeństwa będzie jasny opis, czy chodzi o małżeństwo kobiety i mężczyzny, kobiety i kobiety, czy mężczyzny i mężczyzny. Zaznaczył, że transkrypcja małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą będzie możliwa w każdym urzędzie stanu cywilnego w Polsce.

„Po podpisaniu rozporządzenia przez ministra cyfryzacji te-

raz czas na ministra spraw wewnętrznych i administracji” – przekazał wicepremier.

Zapytany o tę kwestię w czwartek w Polsat News szef MSWiA Marcin Kierwiński zapewnił, że jego podpis pod tym rozporządzeniem „to perspektywa kilku najbliższych dni”. Dodał, że zawsze takie rozporządzenia są poddawane krótkim konsultacjom międzyresortowym, a potem trafiają do kontrasygnaty. – I ja oczywiście to rozporządzenie podpiszę.

Na wtorkowej konferencji przed posiedzeniem rządu premier Donald Tusk zaapelował do ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego i ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego o „jak najszybsze ustalenie treści rozporządzenia”, które umożliwi urzędowi stanu cywilnego w Polsce dokonywanie transkrypcji aktów małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą. PAP

PULS #216

Czytając ze zrozumieniem

FAKTY



Czwartkowe popołudnie. Nagle dzwoni telefon.
- Dorota, słyszałaś? Nie żyje poseł Litewka!
- Ewa, przyjaciółka, mówi na bezdechu.

- Tak, słyszałam.
- No i co o tym myślisz?
- pyta przekonana, że dziennikarze zawsze wiedzą więcej.
- Co tu myśleć? Potworne nieszczęście.

- Bo wiesz, to podobno nie był wypadek. Nie uważasz, że to trochę dziwne? Młody, zdrowy, przecież zjechałby do rowu, jakoś uciekłby przed tym samochodem. Był politykiem, niejednemu zaszedł za skórę - Ewa nie daje za wygraną. I opowiada, że w internecie mnóstwo teorii na temat tego, co tak naprawdę wydarzyło się na drodze między Sosnowcem a Dąbrową Górniczą i nawet Doda napisała, że w żadne wypadki nie wierzy.

- A niby komu poseł Litewka zaszedł za skórę? Był powszechnie lubiany - dopytuję Ewę.

- Choćby właścicielom schronisk, bo walczył o zwierzęta, albo jakimś politykom. Zresztą, to ty powinnaś wiedzieć! - szybko odpowiada.

Chyba zdołałam ją przekonać, że żadnego zamachu na posła nie było. Takie tragedie się przecież zdarzają; kierowca, który wjechał w Łukasza Litewkę, pewnie zasnął, zasnął, a może rozmawiał przez telefon. Nie wiadomo, trzeba czekać, co ustali policja.

- Może masz rację - przytaknęła. - Ale jak czegoś się dowiesz, dasz znać? - zapytała na koniec.

- Dam, dam! - zapewniłam. Godzinę później zadzwoniła znajoma z pytaniem, co ma mówić tym wszystkim koleżankom, które jej piszą, że posła Litewkę zamordowano.

Pod wieczór odezwała się mama.

- Straszne nieszczęście! Przecież wszyscy tego posła lubili. Bardzo miły człowiek i tyle dobrego robił - zaczęła. A potem było o tym, że była w urzędzie miasta, bo coś tam musiała załatwić, że ludzie w kolejce do okienka różne rzeczy o posle Litewce opowiadali. Ona w to wszystko oczywiście nie wierzy, ale mówili, że pewnie komuś w Warszawie musiał się narazić. I tak dla pewności zapyta, co ja o tym myślę.

- Mamo.... - wyszeptałam błagalnie.

Po skończeniu rozmowy, tak z ciekawości, usiadłam do komputera. I zamarłam. Dawno takich bzdur nie czytałam.

Następnego dnia policja wydała komunikat.

„W związku z wypadkiem drogowym, do którego doszło 23 kwietnia br. w Dąbrowie Górniczej, w którym śmierć poniósł poseł, w przestrzeni publicznej - w szczególności w mediach społecznościowych - pojawiają się liczne komentarze oraz spekulacje dotyczące okoliczności

Zwolenników teorii spiskowych można znaleźć wśród osób w każdym wieku, o różnej płci, narodowości, zamożności, przekonaniach politycznych, stopniu wykształcenia i statusie zawodowym. Krótko mówiąc: wiek, płeć, wykształcenie, stan posiadania nie mają znaczenia: liczy się umiejętność sprawdzania informacji i oceny źródeł

Dorota Kowalska



Ani wiek, ani płeć, ani poziom wykształcenia, ani nawet czytanie „wszystkiego” nie są ochroną przed dezinformacją

„PARADOKS SPISKOWY”, CZYLI KTO WIERZY W TAJNE GRUPY STERUJĄCE ŚWIATEM

tego zdarzenia. Apelujemy o zachowanie spokoju i rozwagi. Na chwilę obecną nie ma żadnych potwierdzonych ustaleń wskazujących, aby zdarzenie miało charakter celowy. Trwają intensywne czynności mające na celu dokładne wyjaśnienie wszystkich okoliczności wypadku” - napisali ślącicy policjanci. I zwrócili się ze specjalnym apelem. „Prosimy o powstrzymanie się od publikowania i rozpowszechniania niezweryfikowanych informacji, które mogą wprowadzać w błąd

oraz niepotrzebnie potęgować emocje. Jednocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich osób, które były świadkami zdarzenia lub posiadają jakieś informacje mogące pomóc w jego wyjaśnieniu, o kontakt z policją lub prokuraturą. Apel kierujemy również do kierowców, którzy przejeżdżali w tym czasie przez miejsce zdarzenia i mogą posiadać nagrania z kamer samochodowych”.

Przeczytałam i przypomniałam sobie słowa niezjącego już prof. Zbigniewa Mikołajki,

który pewnego dnia powiedział mi tak: „Wie pani, jeśli ludzie nie umieją czegoś zrozumieć, jeśli jakieś zdarzenie jest tak straszne, tak bolesne, tak okrutne, że przerasta ich wyobrażenie, że nie potrafią go ogarnąć umysłem, to próbują je sobie na swój sposób wytłumaczyć, jakoś to wszystko zracjonalizować. Dopiero potem mogą iść dalej”.

Wbrew stereotypom
NASK (Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa) opu-

blikował właśnie raport „Paradoks spiskowy. O lęku przed innymi, potrzebie silnego państwa i podatności na narracje dezinformacyjne”, który rzuca nowe światło na stare przekonania i przeczy stereotypom, bo do tej pory wydawało nam się, że człowiek wykształcony, młody, z dużego miasta jest odporny na spiskowe teorie dziejów. Nic bardziej mylnego. Dokument pokazuje, co tak naprawdę ma wpływ na wiarę w spiski, a co w zasadzanie nie ma znaczenia.

Przebadano prawie 4 tysiące dorosłych Polaków - pytano o ich poglądy, wykształcenie, o to, jak korzystają z mediów.

- Raport obala wiele mitów na temat podatności na teorie spiskowe. Ani wiek, ani płeć, ani poziom wykształcenia, ani nawet czytanie „wszystkiego” nie są wystarczającą ochroną przed dezinformacją. Najważniejsze jest to, jak podchodzimy do informacji i czy umiemy je weryfikować - mówi Agnieszka Ładna, kierownik Zespołu Badań nad Cyberprzestrzenią i Cyberbezpieczeństwem w NASK, jedna z autorek raportu.

Tak więc, wniosek pierwszy: płeć i miejsce zamieszkania nie decydują o podatności na teorie spiskowe. Mniej więcej tyle samo kobiet co mężczyzn nie wierzy i nieważne, czy mieszkają w wielkich miastach, czy mniejszych miejscowościach.

Nie jest też tak, że najłatwiej w dezinformację wierzą seniorzy. Badania pokazują, że jest wręcz przeciwnie - to osoby starsze wykazują największą odporność na narracje spiskowe. Mniej odporni są młodzi dorośli w przedziałach wiekowych 30-39 lat i 18-29 lat.

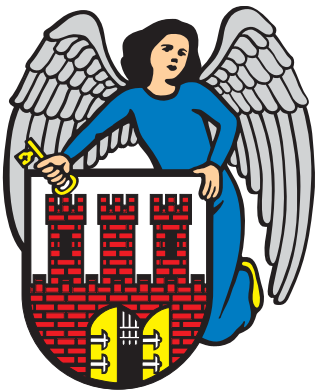
Kluczową rolę odgrywa też światopogląd. Raport wskazuje na tzw. paradoks spiskowy - oznacza to, że największą podatność na wiarę w spiski wykazują osoby łączące konserwatywne podejście kulturowe z oczekiwaniem silnej i opiekuńczej roli państwa w gospodarce.

I wykształcenie nie ma tu kompletnie znaczenia. Liczy się nie dyplom uczelni wyższej, ale umiejętność sprawdzania informacji i oceny źródeł. I tu Polacy czują się pewnie. Co trzeci badany wysoko ocenia swoje umiejętności rozpoznawania fałszywych treści.

Kolejna sprawa: teorie spiskowe funkcjonują na zasadzie naczyń połączonych. Rzadko zdarza się, by ktoś wierzył tylko w jedną narrację. Wierzy w kilka teorii spiskowych i tak buduje sobie spójny obraz świata, w którym przypadek nie istnieje, a za wydarzeniami stoją „tajne grupy sterujące światem”.

Skrajne poglądy wpływają na podatność na narracje dezinformacyjne. Najbardziej odporne są na nie osoby o umiarkowanych poglądach, które patrzą na życie z różnych perspektyw i unikają patrzenia na świat wyłącznie w czarno-białych barwach. Z kolei ksenofobia to najsilniejszy czynnik wpływający na wiarę w teorie spiskowe.

- Algorytmy mediów wizualnych promują emocjonalne i uproszczone treści. Chaos informacyjny utrudnia oddzielenie faktów od opinii, a utknięcie w „bańce informacyjnej” sprzyja wybiórczemu sięganiu po treści bez kontekstu. Z badań wynika, że w tej sytuacji to właśnie śledzenie mediów głów-



TORUŃ



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

15 maja 2026



WYBIERAM TORUŃ

Toruń uruchamia nowe możliwości wsparcia dla młodych osób, które chcą związać swoją przyszłość z miastem. Projekt „Wybieram Toruń”, realizowany w ramach Toruńskiego Funduszu Innowacji i Rozwoju, ma pomóc przejść od pomysłu do pierwszych konkretnych działań biznesowych.

Z inicjatywy Prezydenta Torunia Pawła Gulewskiego wystartował w Toruniu projekt wspierający młodych ludzi, którzy chcą spróbować swoich sił w biznesie. W Toruń Space Labs 6 maja 2026 roku prezydent Torunia Paweł Gulewski podpisał umowę z operatorem projektu i Prezesem Fundacji Przedsiębiorczy Toruń, Pawłem Żywieckim. Program jest skierowany

do pełnoletnich osób, które nie prowadzą jeszcze działalności gospodarczej, ale chcą założyć firmę właśnie w Toruniu. Szczególne znaczenie ma wsparcie młodych mieszkańców wchodzących na rynek pracy, absolwentów szkół i uczelni oraz osób z pomysłami o potencjale innowacyjnym lub technologicznym.

Czytaj na str. 4



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Toruń 2035+

Rozpoczęły się konsultacje społeczne projektu Strategii Rozwoju Torunia 2035+. Potrwają do 17 czerwca 2026 roku.

Mieszkańcy, organizacje społeczne, przedsiębiorcy oraz wszystkie zainteresowane osoby będą mogły zgłaszać swoje uwagi i opinie do dokumentu wyznaczającego kierunki rozwoju Torunia do 2035 roku i w dalszej perspektywie. Rok temu prezydent Paweł Gulewski powołał zespół strategiczny ds. przygotowania Strategii Rozwoju Miasta Torunia oraz osiem zespołów tematycznych. Były to zespoły operacyjne odpowiedzialne za opracowanie wkładu do strategii w takich obszarach jak infrastruktura, kultura, zdrowie, transport publiczny i wiele innych. Podczas prac wyznaczono trzy cele strategiczne: Toruń jako silna metropolia, Toruń jako miasto dobre do życia oraz Toruń jako miasto odporne i bezpieczne.

Czytaj na str. 3



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Spacer w przeszłość

Jutro obchodzimy Międzynarodowy Dzień Hanzy w Toruniu – wydarzenie, które przeniesie nas do czasów, gdy byliśmy ważnym ośrodkiem handlowym na mapie Europy.

To idealna propozycja na wiosenny spacer, rodzinny dzień nad Wisłą lub weekendowy city break. Sercem wydarzeń będzie Bulwar Filadelfijski oraz Pawilon Flisacki „Między Mostami”, gdzie przez cały dzień czynna będzie wystawa inspirowana hanzeatycką historią miasta. Można będzie

również spróbować swoich sił na warsztatach przygotowanych przez Piwnicę Hanzy.

Organizatorzy zapowiadają wiele atrakcji, takich jak rejsy po Wiśle tradycyjnymi łodziami flisackimi, spacer z przewodnikiem „Toruń Hanzeatycki”, zwiedzanie Zamku Krzyżackiego z przewodnikiem czy wystawa w Krzywej Wieży ze specjalną zniżką na hasło „HANZA”. To idealne propozycja dla miłośników historii. Międzynarodowy Dzień Hanzy zakończy się Toruńską Nocą Muzeów, podczas której można bezpłatnie zwiedzać instytucje kultury i uczestniczyć w specjalnych wydarzeniach.

TORUŃ DBA O ZDROWIE MIESZKAŃCÓW

Gmina Miasta Toruń realizuje programy polityki zdrowotnej, których celem jest profilaktyka, wczesne wykrywanie chorób oraz poprawa dostępu mieszkańców do świadczeń zdrowotnych i edukacji zdrowotnej.

Zachęcamy torunianki i torunian do korzystania z dostępnej oferty. Udział w programach jest szansą na wykonanie badań, uzyskanie specjalistycznych informacji i zadbanie o zdrowie swoje oraz swoich bliskich. Programy realizowane będą do 30 listopada 2026 r. Liczba miejsc jest ograniczona — o udziale decyduje kolejność zgłoszeń oraz spełnienie kryteriów kwalifikacji.

„TORUŃ MA OKO NA DZIECIAKI” – BADANIA WZROKU DZIECI 5-LETNICH

Program skierowany jest do **dzieci urodzonych w 2021 r.**, zamieszkałych na terenie Torunia. Jego celem jest wczesne wykrywanie wad wzroku przed rozpoczęciem nauki w szkole oraz edukacja rodziców/opiekunów prawnych w zakresie higieny oczu i profilaktyki chorób narządu wzroku.

Program obejmuje m.in. konsultację okulistyczną, badanie ostrości wzroku do dali i bliży, badanie dna oka i refrakcji, badanie wady refrakcji refraktometrem oraz badanie ruchomości gałek ocznych.

Zapisy i kontakt:
tel. 800 805 100

„QŹNIA ZDROWIA KIDS” – PROFILAKTYKA NADWAGI I OTYŁOŚCI U DZIECI I MŁODZIEŻY

Program „Qźnia Zdrowia Kids” jest programem wczesnego wykrywania nadwagi i otyłości wśród dzieci i młodzieży – mieszkańców Gminy Miasta Toruń. Populację docelową programu stanowią przede wszystkim **uczniowie klas I–III szkół podstawowych**. To do tej grupy kierowane są działania diagnostyczne, kwalifikacyjne oraz specjalistyczne wsparcie w przypadku stwierdzenia nadwagi lub otyłości.

Program obejmuje również działania edukacyjne skierowane szerzej – do dzieci i młodzieży, ich rodziców/

opiekunów, wychowawców oraz mieszkańców Torunia. Edukacja dotyczy profilaktyki nadwagi i otyłości, prawidłowego żywienia, aktywności fizycznej oraz budowania zdrowych nawyków stylu życia. W części edukacyjnej przewidziano m.in. kampanię informacyjno-edukacyjną, zajęcia edukacyjne dla uczniów oraz spotkania dla rodziców/opiekunów i wychowawców.

Do części terapeutycznej kwalifikowane są dzieci, u których stwierdzono nadwagę lub otyłość na podstawie BMI ocenianego według siatek centylowych.

Program obejmuje m.in. pomiary wzrostu i masy ciała, ocenę BMI, wizytę lekarską kwalifikacyjną, konsultację dietetyczną, konsultację psychologiczną, zajęcia ruchowe oraz wizytę podsumowującą. Działania edukacyjne obejmują także przekazywanie wiedzy dzieciom, młodzieży i dorosłym wspierającym dzieci w codziennym kształtowaniu zdrowych nawyków.

Zapisy i kontakt:
tel. 505 491 453 lub
kontakt@fundacjaneuca.pl

„QŹNIA ZDROWIA” – PROFILAKTYKA NADWAGI, OTYŁOŚCI I CUKRZYCY TYPU 2 U DOROSŁYCH

Od 2026 r. oferta miejskich działań profilaktycznych została rozszerzona o program skierowany do aktywnych zawodowo mieszkańców Torunia. Program dotyczy wczesnego wykrywania nadwagi, otyłości oraz ryzyka cukrzycy typu 2 – chorób, które należą do najważniejszych wyzwań zdrowia publicznego i coraz częściej dotyczą osób w wieku produkcyjnym.

Program obejmuje m.in. działania edukacyjne, ocenę czynników ryzyka, pomiar BMI i obwodu talii, wypełnienie kwestionariusza FIN-DRISC, przesiewowy pomiar glikemii, a w uzasadnionych przypadkach także konsultacje lekarskie i badania diagnostyczne. Osoby zakwalifikowane do dalszego etapu będą

mogły skorzystać również z konsultacji dietetycznych, wsparcia psychologicznego oraz zajęć z zakresu aktywności fizycznej.

Zapisy i kontakt:
tel. 56 300 43 00 lub
698 626 597.

PROGRAM PROFILAKTYKI PRZEWLEKŁEJ OBTURACYJNEJ CHOROBY PŁUC – POCHP

Program skierowany jest do **dorosłych mieszkańców Torunia**, w szczególności osób narażonych na czynniki ryzyka chorób układu oddechowego. Jego celem jest zwiększenie wiedzy o POChP, czynnikach ryzyka, objawach oraz znaczeniu wczesnej diagnostyki.

Program obejmuje m.in. edukację zdrowotną, kwalifikację do programu, badanie spirometryczne oraz działania związane z profilaktyką chorób odtytoniowych.

Zapisy i kontakt:
tel. 508 040 991 lub e-mail:
anna.nagiecka@neuca.pl

PROGRAM PROFILAKTYKI RAKA PŁUC

Program skierowany jest do mieszkańców Torunia, u których występuje podwyższone ryzyko zachorowania na raka płuc. Jego celem jest edukacja zdrowotna oraz wczesne wykrywanie zmian wymagających dalszej diagnostyki. Z części diagnostycznej mogą skorzystać osoby w wieku **55-74 lata**, z historią palenia wynoszącą co najmniej **30 paczkolet** oraz okresem abstynencji tytoniowej do 15 lat.

Program obejmuje m.in. edukację zdrowotną, kwalifikację medyczną oraz wykonanie **niskodawkowej tomografii komputerowej** płuc u osób zakwalifikowanych do części diagnostycznej.

Zapisy i kontakt:
tel. 56 61 00 473
lub 56 61 00 560

„MĘSKI SERWIS” – PROFILAKTYKA NOWOTWORÓW GRUCZOŁU KROKOWEGO

Program skierowany jest do mieszkańców Torunia i dotyczy profilaktyki raka gruczołu krokowego. Obejmuje edukację zdrowotną oraz badanie PSA dla mężczyzn z grup podwyższonego ryzyka. Warunkiem udziału w części diagnostycznej jest udział w edukacji, uzyskanie wymaganego wyniku w teście wiedzy, podpisanie zgody na udział w programie oraz oświadczenie, że w ciągu roku przed zgłoszeniem uczestnik nie korzystał z oznaczenia PSA finansowanego ze środków publicznych.

Program obejmuje m.in. edukację zdrowotną, wizytę kwalifikującą, **pobranie krwi i oznaczenie PSA** oraz wizytę kontrolną z omówieniem wyniku i zaleceń dalszego postępowania.

Zapisy i kontakt:
tel. 56 61 00 473 lub
56 61 00 560

PROGRAM PROFILAKTYKI I LECZENIA OBRZĘKU LIMFATYCZNEGO U KOBIET PO MASTECTOMII

Program skierowany jest do **kobiet po zabiegu mastektomii**, mieszkających na terenie Gminy Miasta Toruń. Jego celem jest zmniejszenie lub likwidacja obrzęku limfatycznego, poprawa sprawności fizycznej oraz zwiększenie wiedzy uczestniczek na temat profilaktyki, pielęgnacji kończyn, aktywności fizycznej i zachowań prozdrowotnych.

Program obejmuje m.in. edukację zdrowotną, wizytę kwalifikacyjną, poradę rehabilitacyjną, kompleksową terapię udrażniającą, w tym manualny drenaż limfatyczny, kompresjoterapię, ćwiczenia usprawniające, edukację w zakresie pielęgnacji skóry i autoterapii, a także – w razie potrzeby – konsultację dietetyczną lub psychologiczną oraz wizytę podsumowującą.

Zapisy i kontakt:
tel. 881 072 065

PROGRAM PROFILAKTYKI ZAKAŻEN PNEUMOKOKOWYCH DLA OSÓB DOROSŁYCH

Program profilaktyki zakażeń pneumokokowych dla osób skierowany jest do mieszkańców w wieku powyżej 65 lat. Celem programu jest zwiększenie

ochrony seniorów przed zakażeniami pneumokokowymi poprzez wykonanie szczepień ochronnych szczepionką skoniugowaną 20-walentną.

Realizatorzy:

Przychodnie Lekarskie „TOR-MED” Sp. z o.o. w Toruniu, Prywatna Specjalistyczna Przychodnia Lekarska Nowak & Nowak Sp. z o.o. w Toruniu oraz Centrum Medyczne Damiana Holding Sp. z o.o. – Nasz Lekarz Przychodnia w Toruniu.

INFORMACJE DODATKOWE

Szczegółowych informacji dotyczących programów polityki zdrowotnej realizowanych przez Gminę Miasta Toruń udziela:

**Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej
Urzędu Miasta Torunia**

tel. 56 611 84 54
e-mail: wzips@um.torun.pl

PROFILAKTYKA NAPRAWDĘ MA ZNACZENIE

Dane z realizacji programów w 2025 r. pokazują, że toruńskie działania profilaktyczne są skuteczne i potrzebne. W ramach miejskich programów wykonano **ponad 12 tys. świadczeń**, a z dostępnych miejsc skorzystało blisko **4,9 tys. mieszkańców**. Co najważniejsze – u wielu uczestników wykryto nieprawidłowości wymagające dalszej obserwacji, konsultacji lub diagnostyki.

W programie profilaktyki raka płuc **3 osoby skierowano na dalszą konsultację onkologiczną** w kierunku raka płuc. W programie profilaktyki POChP **21 osób skierowano do dalszej diagnostyki**. W programie „Toruń ma oko na dzieciaki” **57 dzieci z wykrytymi wadami wzroku** skierowano do dalszej konsultacji. Podczas badań słuchu prowadzonych we współpracy z MEDINCUS u niemal **30% dzieci wykryto problemy ze słuchem**. Z kolei w programie wykrywania cukrzycy typu 1, realizowanym we współpracy z Fundacją NEUCA, **około 10% przebadanych dzieci skierowano do dalszej diagnostyki**. W ramach akcji profilaktyki nowotworów gruczołu krokowego pn. „Męski serwis” wykryto **5 nieprawidłowych wyników badania PSA**. Podczas Różowego Przejazdu Rowerowego wykonano badania mammograficzne, w wyniku których wykryto **1 nieprawidłowe badanie wymagające dalszej diagnostyki**.

Te wyniki potwierdzają, że badania profilaktyczne mają ogromne znaczenie, dlatego zachęcamy torunianki i torunian do korzystania z miejskich programów zdrowotnych. Warto poświęcić chwilę na badanie – dla siebie, dla dziecka, dla bliskich. Zdrowie zaczyna się od profilaktyki.



Stabilna perspektywa

Agencja Fitch Ratings podniosła krajowy rating Torunia z poziomu "AA-" do "AA+". To najwyższa z możliwych ocen krajowych odpowiadających obecnemu poziomowi międzynarodowego ratingu "BBB+".

To ważna informacja, ponieważ oznacza poprawę oceny wiarygodności finansowej oraz pozytywną ocenę kierunku, w jakim

rozвива się sytuacja budżetowa Torunia. Podniesienie ratingu wynika przede wszystkim z poprawy samodzielnego profilu kredytowego miasta. Fitch wskazuje, że Toruń osiągnął lepsze od oczekiwanych wyniki za 2025 rok, a profil finansowy miasta poprawił się mimo planowanych wyższych wydatków majątkowych i rosnących potrzeb inwestycyjnych.

Agencja podkreśla, że prognozowane wyniki operacyjne miasta są korzystniejsze niż przy poprzednim przeglądzie ratingowym. Istotna jest także poprawa wskaźników zadłu-

żenia. Pozytywnie oceniono również płynność miasta. Fitch zwrócił też uwagę na równomierny harmonogram spłat zadłużenia oraz długi termin jego zapadalności, sięgający 2047 roku.

Raport Fitch potwierdza, że Toruń korzystnie wypada na tle innych polskich miast, prowadzi stabilną politykę finansową, zachowując zdolność do realizacji inwestycji i jednocześnie utrzymując bezpieczne parametry budżetowe. Dla miasta oznacza to większą wiarygodność w relacjach z partnerami zewnętrznymi.

Toruń 2035+



Ciąg dalszy ze str. 1

W strategii zidentyfikowano również obszary strategicznej interwencji, czyli tzw. OSI – obszary szczególnego zainteresowania, które będą wymagały szczególnej uwagi i działań miasta. Pierwszym z nich jest adaptacja do zmian demograficznych, a drugim – budowanie potencjału gospodarczego Torunia, w tym rozwój Strefy Inwestycyjnej Toruń-Zachód.

– Strategia powstawała w bardzo uspołecznionym procesie partycypacyjno-eksperckim. Z jednej strony była

to partycypacja, czyli aktywny udział mieszkańców, z drugiej – praca ekspertów i przedstawicieli różnych środowisk. Zależało nam, aby mieszkańcy nie poznali strategii dopiero jako gotowego dokumentu, ale aby mogli uczestniczyć już w samym procesie jej tworzenia – wyjaśnia Anna Głuszek, dyrektor Wydziału Strategii i Projektów Rozwojowych UMT.

W projekcie dokumentu przyjęto, że Toruń ma być rdzeniem silnej metropolii, wzmacniającym powiązania z otaczającymi gminami. Miastem bezpiecznym i otwartym, budującym atrakcyjną gospo-

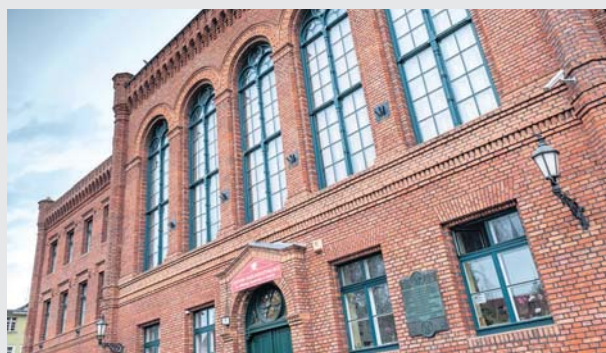
darkę przyszłości dla młodego pokolenia. Istotną rolę w rozwoju miasta ma odgrywać również unikalne dziedzictwo kulturowe, solidarność międzypokoleniowa, dbałość o środowisko naturalne, aby Toruń pozostawał dobrym miastem do życia.

W dokumencie przyjęto perspektywę „2035+”, ponieważ część przedsięwzięć rozwojowych będzie wykraczała poza podstawowy horyzont czasowy strategii.

W ramach konsultacji odbędą się otwarte spotkania konsultacyjne:

- **23 maja 2026 r. (sobota)**, godz. 10:00-12:00 w Szkole Podstawowej nr 12 w Toruniu przy ul. Strzałowej 15,
- **28 maja 2026 r. (czwartek)**, godz. 17:30-19:30 w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Toruniu przy Placu św. Katarzyny 8.

W terminie 30 dni od zakończenia konsultacji przygotowane zostanie sprawozdanie z przebiegu i wyników konsultacji. Dokument zostanie opublikowany na stronie internetowej miasta.



Wybieramy szkołę

11 maja ruszył nabór do szkół ponadpodstawowych. Rekrutacja na rok szkolny 2026/2027 do klas pierwszych prowadzonych przez Gminę Miasta Toruń: czteroletnich liceów ogólnokształcących, pięcioletnich techników i trzyletnich branżowych szkół I stopnia zostanie przeprowadzona z wykorzystaniem systemu informatycznego, za pośrednictwem strony www.torun.edu.com.pl/kandydat

Na kandydatów czeka ogółem 2880 miejsc w 94 oddziałach klas pierwszych, w tym: 240 miejsc w 8 oddziałach w 4 branżowych szkołach I stopnia, 978 miejsc w 33 oddziałach w 8 technikach, 1 662 miejsca w 53 oddziałach w 10 liceach ogólnokształcących.

To, czy powstaną wszystkie oddziały będzie zależało

od liczby kandydatów. Rekrutacja, jak co roku, odbywa się w dwóch etapach: zasadniczym i uzupełniającym. Nabór wniosków prowadzony jest od 11 maja do 12 czerwca 2026 r. do godz. 15:00. Kompletna oferta edukacyjna na rok szkolny 2026/2027 znajduje się na stronie www.torun.edu.com.pl/kandydat.

Trwają odbiory Trasy Staromostowej

Zakończyła się realizacja jednej z kluczowych inwestycji drogowych w mieście – budowy Trasy Staromostowej na odcinku od pl. Niepodległości do ul. Dekerta.

Choć zgodnie z harmonogramem umowny termin zakończenia prac przypada na 30 czerwca 2026 roku, wykonawca zakończył wszystkie roboty znacznie wcześniej. Inwestycja była gotowa już 30 kwietnia, a obecnie trwają

jeszcze drobne prace wykończeniowe oraz porządkowe, które nie wpływają na gotowość trasy do odbiorów. Obecnie trwa końcowy etap procedury odbiorowej, związany z uzyskaniem decyzji o pozwoleniu na użytkowanie.

Obecnie trwa końcowy etap procedury odbiorowej, związany z uzyskaniem decyzji o pozwoleniu na użytkowanie. Wniosek w tej sprawie został złożony 5 maja br. do Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Bydgoszczy.

Inwestycja oczekuje teraz na obowiązkową kontrolę Woje-

wódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego, która stanowi ostatni formalny etap przed oddaniem trasy do użytku. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, inspektorat ma 21 dni na wydanie decyzji dotyczącej pozwolenia na użytkowanie.

Równolegle przeprowadzone zostały już wszystkie pozostałe wymagane kontrole. Pozytywne stanowiska wydały: Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, Państwowa Straż Pożarna oraz Państwowa Inspekcja Sanitarna.

Do uruchomienia Trasy Staromostowej pozostaje już tylko

uzyskanie decyzji Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Po jej otrzymaniu nowa droga będzie mogła zostać udostępniona mieszkańcom.



DLA MŁODYCH SPORTOWCÓW

Nowoczesne zaplecze sportowe przy ulicy Kosynierów Kościuszkowskich zyska Szkoła Mistrzostwa Sportowego i XIII Liceum Ogólnokształcące w Toruniu.

Umowę na realizację ważnej inwestycji edukacyjno-sportowej podpisał 7 maja prezydent Torunia Paweł Gulewski i prezes ARS Sp.



z o.o. Jan Rodziewicz. – Aby Szkoła Mistrzostwa Sportowego mogła w pełni rozwinąć swoje sportowe skrzydła oraz mieć zabezpieczone odpowiednie zaplecze sportowo-rekreacyjne, musieliśmy dobudować część obiektu – informuje prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Dzięki tej inwestycji powstanie nowoczesny obiekt o funkcjonalnych gabarytach, z zapleczem na wysokim poziomie. Znajdą się tam sale z trenażerami dla rowerzystów oraz wioślarzy, a także nowoczesne przestrzenie dla młodych sportowców. Najkorzystniejszą ofertę złożyła spółka ARS – sprawdzony i solidny partner.

Ciąg dalszy ze str. 1

Uczestnicy otrzymają bezpłatne, sześciomiesięczne wsparcie. Obejmuje ono mentoring, doradztwo ekspertów, szkolenia, pomoc prawną i księgową, dostęp do narzędzi cyfrowych oraz możliwości korzystania z przestrzeni biurowej i coworkingowej. Ważnym elementem programu będzie także kontakt z lokalnym środowiskiem biznesowym, czyli z osobami, które mają praktyczne doświadczenie w prowadzeniu firm.

bitnych mieszkańców. Tworzymy narzędzie dla tych, którzy chcą zaryzykować i rozpocząć własny biznes. Chcemy zdyktować bariery, które dziś powstrzymują wielu młodych ludzi przed podjęciem pierwszego kroku. Nasz cel jest jasny: chcemy, aby młodzi ludzie wybierali Toruń – podkreśla **prezydent Paweł Gulewski**.

Toruński Fundusz Innowacji i Rozwoju nie jest jednorazową pomocą finansową. To zaplecze, które ma pozwolić bezpiecznie sprawdzić pomysł, uporządkować plan działania i przygotować się do wejścia na rynek. Dzięki temu młoda osoba nie zostaje sama z formalnościami, kosztami i ryzykiem.

W latach 2026–2028 wsparciem ma zostać objętych co najmniej 100 osób. Zakładany efekt programu to powstanie minimum 40 nowych firm. Toruń ma ponad 25 tysięcy studentów i kilka tysięcy uczniów szkół ponadpodstawowych. To duży potencjał, który może wzmacniać lokalną gospodarkę. Całkowita wartość wsparcia przekracza 6,8 mln zł, a wkład miasta to 1,15 mln zł. Patronat nad Funduszem pełni Polska Agencja Inwestycji i Handlu.

– Toruński Fundusz Innowacji i Rozwoju to przede wszystkim systemowe wsparcie dla młodych talentów – program, który daje narzędzia do budowania innowa-



cyjnych firm. Chcemy wspierać projekty o wysokim potencjale technologicznym, które przełożą się na nowe miejsca pracy i rozwój gospodarczy – wyjaśnia **Paweł Żywiecki**, operator projektu i Prezes Fundacji Przedsiębiorczy Toruń.

„Wybieram Toruń” jest odpowiedzią na to wyzwanie. Miasto chce budować środowisko, w którym przedsiębiorczość nie jest tylko hasłem, lecz realną drogą rozwoju zawodowego. To inwestycja w ludzi, miejsca pracy i nowoczesna gospodarka lo-

kalną. Toruń chce być miastem, z którego młodzi nie muszą wyjeżdżać, aby rozwijać swoje ambicje. Mogą zacząć tutaj z przekonaniem, że warto wybrać Toruń.

Więcej informacji wkrótce
na: www.wybieramtorun.pl.

**Toruń ponownie
wypełni się muzyką
na żywo. Czekają
nas wyjątkowy
cykl koncertów
przy fortepianie
plenerowym.**

Gwiazdą pierwszego koncertu w sobotę 16 maja będzie Sławek Uniatowski. Wszystkie wydarzenia zaplanowano na Placu 4 Czerwca 1989 Roku – miejscu, które w ostatnim sezonie stało się jednym z najbardziej lubianych punktów muzycznych na mapie Torunia. Plenerowy fortepian od początku przyciąga mieszkańców i turystów swoją otwartą formułą – bez biletów, barier i formalności. Kameralna atmosfera, letnie wieczory i dźwięk fortepianu tworzą niepowtarzalny klimat spotkań z muzyką na żywo.

Tegoroczny program łączy różne muzyczne światy – od nowoczesnych brzmień elektroniki i autorskich projektów live act, przez największe przeboje muzyki rozrywkowej, po eleganckie interpretacje muzyki filmowej oraz repertuar inspirowany klimatem lat 20. i 30. XX wieku.

Wśród artystów znajdą się uznani muzycy i wokaliści związani z polską sceną jazzową, rozrywkową i teatralną. Publiczność usłyszy m.in. Sławka Uniatowskiego, artystę



cenionego za charakterystyczny głos, a także projekty muzyczne Jana i Joanny Gembali, łączące fortepian, elektronikę i wokale. W następnych spotkaniach STREET PIANO wystąpią zespół Music Masters 21 czerwca o godz. 18.00 oraz 31 lipca o godz. 18.00 zespół Slavic Voices, który zabierze słucha-

czy w muzyczną podróż przez przedwojenne melodie oraz największe tematy polskiej muzyki filmowej.

Cykl realizowany jest dzięki wsparciu Mecenasa Kultury – Grupy PGE. Organizatorem wydarzenia jest Biuro Toruńskiego Centrum Miasta i Toruńska Agenda Kulturalna.



**MUZEUM
OKRĘGOWE
W TORUNIU**

NOC MUZEÓW



**MUZEUM OKRĘGOWE
W TORUNIU**

I Toruńska Noc Muzeów

16 maja 2026 r. (sobota)

w godz. 18.00–00.00

zorganizowana w ramach Europejskiej Nocy Muzeów



WSTĘP BEZPŁATNY!

Program

RATUSZ STAROMIEJSKI (Rynek Staromiejski 1)

18.15 – Ryciny Daniela Chodowieckiego (1726–1801) – prelekcja z pokazem, Sala Kriewska, I p.
 18.30–21.30 – Historia w kawałkach – rodzinne układanie wielkoformatowych puzzli, I p.
 18.30–21.30 – Moja Przyszłość w Muzeum – stworz własną pamiątkę z wizyty w muzeum – stanowisko edukacyjno-plastyczne, Sala Wystaw Czasowych, II p.
 19.00 – Szpital w pałacu zakonnym – oprowadzanie po wystawie czasowej „Zapomniane nabożeństwo. Archeologia zespołu szpitalno-klasztoru Ducha Świętego w Toruniu”, Mała Galeria, II p.
 19.00 – Sztuka po zmroku – rzeźby Marii Bolesnej oraz św. Jana Ewangelisty z grupy Ukrzyżowania z dawnej fary Starego Miasta Torunia – krótka prezentacja, parter
 19.30 – Sztuka po zmroku – Kufel Weintrauba – krótka prezentacja, parter
 20.00 – Sztuka po zmroku – Epitafium Beggona – krótka prezentacja, I p.
 20.30 – Od kluczy do M-3 po festyn pod błokiem. Rubinkowo – budowa i życie osiedla – prelekcja z prezentacją starych zdjęć, Sala Kinowa, II p.
 20.30 – Sztuka po zmroku – Skarb ze Skrwilna – krótka prezentacja, I p.

Powiadło:

- Kiermasz książek muzealnych (Sala Mieszkańska)
- Nocna panorama Torunia – wejście na wieżę Ratusza Staromiejskiego (18.00–23.30)

DOM MIKOŁAJA KOPERNIKA (ul. Kopernika 15/17)

20.30 – Za fasadą kamienicy. Historia oficyn przy ul. Kopernika 15 – prelekcja z pokazem zabytków, Sala Kinowa

MUZEUM PODRÓŻNIKÓW IM. TONY’EGO HALIKA (ul. Franciszkańska 9/11)

19.00 – Tęty Halki pod szczytów gwałtów – oprowadzanie po wystawie stałej
 21.00 – Złoty okres kultury Majów – prelekcja z pokazem multimedialnym

MUZEUM SZTUKI AZJI – KAMIENICA POD GWIAZDĄ (Rynek Staromiejski 35)

18.15, 20.15 – Gdy rozwinięta księga ugryzła ich herbatę – spotkanie przy herbatce i konkurs dla młodzieży i dorosłych; bezpłatne wejściówki do pobrania online
 19.00 – Chłirczy ganki lepią. Porcelana w dawnych Chinach – prelekcja na wystawie

MUZEUM TORUŃSKIEGO PIERNIKA (ul. Strumyńska 4)

18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 – I Ty możesz zostać piernikarzem. Warsztaty wypieku pierników (parter, sala warsztatowa)
 19.00, 20.30 – Zasmakuj w historii Torunia – oprowadzanie po wystawie stałej – zbiórka: hol, parter

Powiadło:

- Konkurs muzealny
- Kolorowanki dla najmłodszych
- Piernikowy mapping – scena świetlna na fasadzie budynku (prelekcja po godz. 22.00)

MUZEUM TWIERDZY TORUŃ (ul. Wały gen. Sikorskiego 23)

18.00, 21.00 – Historia fortyfikacji Torunia na przestrzeni dziejów – oprowadzanie po wystawie



**MUZEUM OKRĘGOWE
W TORUNIU**

NOC MUZEÓW



**MUZEUM OKRĘGOWE
W TORUNIU**

I Toruńska Noc Muzeów

16 maja 2026 r. (sobota)

w godz. 18.00–00.00

zorganizowana w ramach Europejskiej Nocy Muzeów



WSTĘP BEZPŁATNY!

Program

RATUSZ STAROMIEJSKI (Rynek Staromiejski 1)

18.15 – Ryciny Daniela Chodowieckiego (1726–1801) – prelekcja z pokazem, Sala Kriewska, I p.
 18.30–21.30 – Historia w kawałkach – rodzinne układanie wielkoformatowych puzzli, I p.
 18.30–21.30 – Moja Przyszłość w Muzeum – stworz własną pamiątkę z wizyty w muzeum – stanowisko edukacyjno-plastyczne, Sala Wystaw Czasowych, II p.
 19.00 – Szpital w pałacu zakonnym – oprowadzanie po wystawie czasowej „Zapomniane nabożeństwo. Archeologia zespołu szpitalno-klasztoru Ducha Świętego w Toruniu”, Mała Galeria, II p.
 19.00 – Sztuka po zmroku – rzeźby Marii Bolesnej oraz św. Jana Ewangelisty z grupy Ukrzyżowania z dawnej fary Starego Miasta Torunia – krótka prezentacja, parter
 19.30 – Sztuka po zmroku – Kufel Weintrauba – krótka prezentacja, parter
 20.00 – Sztuka po zmroku – Epitafium Beggona – krótka prezentacja, I p.
 20.30 – Od kluczy do M-3 po festyn pod błokiem. Rubinkowo – budowa i życie osiedla – prelekcja z prezentacją starych zdjęć, Sala Kinowa, II p.
 20.30 – Sztuka po zmroku – Skarb ze Skrwilna – krótka prezentacja, I p.

Powiadło:

- Kiermasz książek muzealnych (Sala Mieszkańska)
- Nocna panorama Torunia – wejście na wieżę Ratusza Staromiejskiego (18.00–23.30)

DOM MIKOŁAJA KOPERNIKA (ul. Kopernika 15/17)

20.30 – Za fasadą kamienicy. Historia oficyn przy ul. Kopernika 15 – prelekcja z pokazem zabytków, Sala Kinowa

MUZEUM PODRÓŻNIKÓW IM. TONY’EGO HALIKA (ul. Franciszkańska 9/11)

19.00 – Tęty Halki pod szczytów gwałtów – oprowadzanie po wystawie stałej
 21.00 – Złoty okres kultury Majów – prelekcja z pokazem multimedialnym

MUZEUM SZTUKI AZJI – KAMIENICA POD GWIAZDĄ (Rynek Staromiejski 35)

18.15, 20.15 – Gdy rozwinięta księga ugryzła ich herbatę – spotkanie przy herbatce i konkurs dla młodzieży i dorosłych; bezpłatne wejściówki do pobrania online
 19.00 – Chłirczy ganki lepią. Porcelana w dawnych Chinach – prelekcja na wystawie

MUZEUM TORUŃSKIEGO PIERNIKA (ul. Strumyńska 4)

18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 – I Ty możesz zostać piernikarzem. Warsztaty wypieku pierników (parter, sala warsztatowa)
 19.00, 20.30 – Zasmakuj w historii Torunia – oprowadzanie po wystawie stałej – zbiórka: hol, parter

Powiadło:

- Konkurs muzealny
- Kolorowanki dla najmłodszych
- Piernikowy mapping – scena świetlna na fasadzie budynku (prelekcja po godz. 22.00)

MUZEUM TWIERDZY TORUŃ (ul. Wały gen. Sikorskiego 23)

18.00, 21.00 – Historia fortyfikacji Torunia na przestrzeni dziejów – oprowadzanie po wystawie



**MUZEUM OKRĘGOWE
W TORUNIU**

NOC MUZEÓW



**MUZEUM OKRĘGOWE
W TORUNIU**

I Toruńska Noc Muzeów

16 maja 2026 r. (sobota)

w godz. 18.00–00.00

zorganizowana w ramach Europejskiej Nocy Muzeów



WSTĘP BEZPŁATNY!

Program

nego nurtu, opartych na weryfikacji informacji i standardach redakcyjnych, zmniejsza podatność na wiarę w spiski - wyjaśnia Filip Konopczyński, dyrektor Biura Analiz i Badań.

Z badań wynika też, że czytanie wielu źródeł - od rzetelnych mediów po treści skrajne czy plotkarskie - wcale nie buduje odporności. Osoby narażone na wiele, często sprzecznych, informacji są bardziej zdezorientowane, a to sprzyja przyjmowaniu spiskowych teorii wyjaśniających rzeczywistość.

To, co czytamy, gdzie szukamy wiedzy o świecie, ma kluczowe znaczenie. Wyższa podatność na teorie spiskowe częściej występuje u użytkowników serwisów opartych na krótkich filmikach, które podają algorytmy, zaś niższa wśród osób korzystających z platform tekstowych i relacyjnych.

- Badania nad zjawiskiem dezinformacji są dla nas kluczowe, choć niezwykle trudne - podkreśla Magdalena Wilczyńska, szefowa Pionu Ochrony Informacyjnej Cyberprzestrzeni NASK. - Pozwalają nam zrozumieć głębsze społeczne i poznawcze mechanizmy, które czynią je skutecznymi. Bez rzetelnej diagnozy ryzykujemy, że nasze reagowanie będzie intuicyjne i doraźne. Ten raport powstał z przekonania, że odporność informacyjna zaczyna się od zrozumienia ludzi: ich lęków, oczekiwań, sposobów korzystania z informacji i relacji z instytucjami - podsumowuje.

Jakie teorie spiskowe królują dzisiaj w Polsce? Te o celowych wysiedleniach ludności, szczepieniach jako narzędziu depopulacji, klimatycznych spiskach zmierzających do zniewolenia obywateli czy manipulacji pogodą. Na tej liście wciąż wysoko plasują się narracje o nadużyciach rządów i globalnych konspiracyjnych układach.

Wątki te, jak podkreślają autorzy raportu, rzadko funkcjonują osobno - zazębiają się, wzmacniają nawzajem i ostatecznie tworzą alternatywny obraz rzeczywistości.

Dowody? W 2020 roku aż 47 procent badanych Polaków wierzyło w narrację, według której losami świata steruje jedna, tajna grupa. Z kolei z raportu „Dezinformacja oczami Polaków” z 2024 roku wynika, że nawet 30 procent z nas wierzyło, że zaplanowano już kolejne pandemie.

Pandemiczny zapalnik

Właśnie, bo pandemia COVID-19 to był ten czas, kiedy teorie spiskowe mnożyły się na potęgę. Ludzie wierzą w nie od czasów kamienia łupanego, ale w historii bywają okresy, kiedy takie narracje świetnie się „sprzedają”.

W 2020 roku ludzie nie potrafili sobie wy tłumaczyć, co się właściwie dzieje, jak to moż-

liwe, że w XXI wieku „zaraza” opanowała ich w miarę przewidywalny świat?

I tak, właściwie od dnia, w którym dowiedzieliśmy się o tajemniczym wirusie szalejącym w Chinach, w sieci pojawiły się informacje o laboratorium w okolicy miasta Wuhan, a więc w epicentrum zarazy. „The Washington Times” opublikował nawet artykuł, którego autorzy twierdzili, że wybuch epidemii jest związany z badaniami prowadzonymi przez Instytut Wirusologii w tym mieście. Powoływał się przy tym na opinię byłego członka izraelskich służb specjalnych. „The Washington Post” skonfrontował słowa Izraelczyka z licznymi ekspertami, którzy stwierdzili, że genom wirusa nie wskazuje, że jest on tworem sztucznym. Profesor MIT Vipin Narang stwierdził nawet w tweecie, że jeśli koronawirus miałby być bronią biologiczną, to bardzo źle skonstruowaną - wirus ma stosunkowo niską śmiertelność i zbyt łatwo się rozprzestrzenia, aby mógł być skuteczny.

Ale jak to z teoriami spiskowymi bywa, niektórzy, mimo zapewnień ekspertów, że nie są prawdziwe, wierzyli i wierzą w nie bezgranicznie. Informacja o „wypuszczeniu” wirusa z chińskiego laboratorium żyła swoim własnym życiem. Miała też kilka wersji. Jedna zakładała, że wirus został z niego wypuszczony celowo, aby sprawdzić jego siłę rażenia, inna, że zwierzęta z laboratorium trafiły na targowisko w Wuhan, a stamtąd wprost na talerz „pacjenta zero”.

Druga strona nie pozostała dłużna. Chiński internauci i eksperci apelowali o więcej szczegółów na temat tego, czy laboratorium w Fort Detrick koło Waszyngtonu zamknięto z powodu koronawirusa. Zamknięcie amerykańskiej placówki miało, według ich wiedzy, zbiec się w czasie z wybuchem epidemii. Oficjalna agencja informacyjna Xinhua zasugerowała delikatnie, że epidemia wprawdzie rozpoczęła się w Chinach, ale to nie oznacza, że COVID-19 pochodzi właśnie stąd, a rzecznik chińskiego MSZ Zhao Lijian napisał nawet na Twitterze, że „może to armia USA” spowodowała koronawirusa do Wuhan.

Już mniej oficjalnie, w sieci, krążyła teoria, że to Amerykanie mieli użyć broni biologicznej, aby osłabić chińską gospo-

darke. Chiny są przecież mocarstwem, największym konkurentem Stanów Zjednoczonych, a Donald Trump od miesiąca walczył z chińskimi markami, które zdobywały światowe rynki. Pasuje? Pasuje!

Z gatunku teorii, w których za pandemią stoją politycy, była jeszcze jedna, według której rząd wykorzystał epidemię koronawirusa do tego, aby zwiększyć możliwość inwigilacji ludności.

Amerykańscy miłośnicy teorii spiskowych uważali, że epidemia koronawirusa nieprzypadkowo zbiegła się z procesem impeachmentowym Donalda Trumpa. Jordan Sather, znany w kręgach „informacji alternatywnej”, twierdził, że rozprzestrzenienie choroby było zaplanowane i celowe. Co więcej, związek z epidemią miała mieć Fundacja Billa i Melindy Gatesów, która rzekomo dofinansowuje badania nad koronawirusem. Instytut Pirbrigh, który faktycznie otrzymuje dotacje z tej fundacji, wystosował sprostowanie, że naukowcy, owszem, zajmują się badaniami, ale nad wirusowym zapaleniem oskrzeli. Tłumaczenia tłumaczeniami, ale pewnie spora część mieszkańców Ziemi w tę teorię wierzy.

Potem cała masa teorii spiskowych była związana ze szczepionkami na COVID-19. W ich myśl pandemię wymyślono, żeby firmy farmaceutyczne mogły zarabiać na nas pieniądze. Na profilach antyszczepionkowców pojawiły się informacje, że koronawirus można wyleczyć olejkami eterycznymi, witaminą C, słoną wodą, a nawet rozcieńczonym wybielaczem.

I na nic zdały się tłumaczenia lekarzy, że witamina C wirusa nie pokona - niektórzy brali ją garściami.

Oczywiście, naukowcy od lat próbują zrozumieć, kto jest skłonny wierzyć w teorie spiskowe. Zresztą, polscy badacze z NASK potwierdzili to, o czym już w 2014 roku pisali Joseph E. Uscinski i Joseph M. Parent. W swojej książce „American Conspiracy Theories” wskazywali, że zwolenników teorii spiskowych można znaleźć wśród osób w każdym w wieku, o różnej płci, narodowości, zamieszłości, przekonaniach politycznych, stopniu wykształcenia i statusie zawodowym. Skłonne do przyjmowania teorii spiskowych są, zdaniem autorów książki, zarówno osoby o poglą-

MUSIMY MIEĆ TEŻ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE DEZINFORMACJA CZĘSTO JEST CELOWA. KTOŚ BARDZO CHCE, ABYŚMY UWIERZYLI W MIĘDZYNARODOWY SPISEK

dach lewicowych, jak i prawicowych. Osoby o poglądach lewicowych wierzą bardziej w to, że media i partie polityczne są sterowane przez bogatych kapitalistów i korporacje, zaś konserwatyści, że wspomniane podmioty są kontrolowane przez naukowców i lewicę.

Badania z 2022 roku, o których można przeczytać na portalu ScienceDirect, wskazują, że ryzyko przyjmowania narracji spiskowych wynika z wiary w pseudonaukę i z nieco bardziej złożonych przyczyn psychologicznych, w tym z myśli paranoidalnych, z narcyzmu, ze schizotypii czy z niskich zdolności poznawczych.

Z kolei z badań opublikowanych w 2019 roku na łamach „Frontiers” dowiadujemy się, że na konspiracyjny styl myślenia są narażone osoby, które czują się wyobcowane spośród reszty społeczeństwa, są niezadowolone lub niezadowolone ze swojej sytuacji życiowej oraz nie czują kontroli nad swoim życiem.

Badacze myślenia spiskowego zgodni są co do jednego: teorie spiskowe pozwalają na łatwe wyjaśnienie nieprzyjemnych zdarzeń, takich jak kryzysy, wojny, epidemie właśnie i na swój sposób zapewniają nam poczucie bezpieczeństwa.

Celowa dezinformacja

Skoro przy kryzysach zbrojnych jesteśmy, wybuch wojny w Ukrainie też był swojego rodzaju przełomem, bo część osób, która wierzyła w pandemię koronawirusa, teraz zaczęła mieć wątpliwości. Przecież nagle o COVID-19 ucichło. To jak to tak? Była pandemia i nagle jej nie ma?

Atak Rosji na Ukrainę, a tak naprawdę już wcześniej pandemia, uświadomiły nam jednak bardzo istotny szczegół: szerzenie teorii spiskowych, dezinformacja mogą być celowe. To bardzo skuteczna broń, w której lubują się choćby Rosjanie.

Już w czasie pandemii rosyjskie, prokremlowskie media prowadziły kampanię dezinformacyjną, która miała na celu zaostrenie kryzysu w krajach UE. Propaganda skierowana była głównie do krajów europejskich, takich jak Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania przez oddziały mediów rosyjskich nadające w tych językach. Chodziło o zasianie strachu przed epidemią, niewiary w możliwość skutecznego jej zwalczania przez służbę zdro-

wia, a w dłuższej perspektywie o wywołanie i utrzymywanie niepokojów społecznych, a nawet paniki w krajach Unii. Zdaniem dyplomatycznej służby UE była to próba destabilizacji krajów unijnych od wewnątrz.

Jak pisał „Financial Times”, UE odnotowała prawie 80 przypadków dotyczących dezinformacji związanej z COVID-19. I wszystko wskazywało, że jej rozsiewaniem w mediach społecznościowych zajmowali się zawodowcy. Rosyjskie fałszywe konta indywidualnych osób oraz konta podmiotów rosyjskich, które wcześniej publikowały fałszywe informacje na temat protestów w Syrii czy protestów „żółtych kamizelek” we Francji, zmieniły się w „narzędzia do rozsyłania dezinformacji na temat koronawirusa w języku angielskim, hiszpańskim, włoskim, niemieckim i francuskim”.

Jakie główne narracje pojawiają się w rosyjskiej propagandzie? Według raportu, cytowanego przez „Financial Times”, były to pogłoski, jakoby wirus COVID-19 został wytworzony w laboratoriach przez człowieka jako rodzaj broni biologicznej. Inna narracja - skierowana do Włochów - mówiła o tym, że ani włoskie, ani międzynarodowe władze nie będą sobie w stanie poradzić z pandemią. Pojawiła się również narracja, jakoby kapitalistyczny Zachód miał próbować zarabiać na wirusie.

Także sama wojna w Ukrainie stała się paliwem dla teorii spiskowych, które są często elementem zorganizowanej dezinformacji. Jedną z najbardziej absurdalnych teorii głosi, że konflikt u naszych wschodnich sąsiadów jest mistyfikacją stworzoną przez globalne elity. Według tej narracji ofiary i rannych udają opłaceni „aktorzy kryzysowi”, nagrania zniszczeń to w rzeczywistości sceny z filmów, gier komputerowych lub stare materiały z innych konfliktów, a celem „wymaginowanej wojny” ma być zastraszenie społeczeństwa i wprowadzenie nad nim totalitarnej kontroli.

Kolejna, promowana przez oficjalne rosyjskie źródła, teoria spiskowa zakłada, że USA finansują w Ukrainie tajne laboratoria pracujące nad bronią biologiczną wymierzoną w Słowian. Wirusy mają być roznoszone przez migrujące ptaki lub nietoperze.

Część „spiskowców” łączy wojnę z planami globalnych elit. Według nich wojna ma być narzędziem do wywołania kryzysu żywnościowego i energetycznego, co pozwoli na wprowadzenie wielkiego resetu gospodarki. Konflikt służy odwróceniu uwagi od rzekomych skutków szczepień przeciw COVID-19.

W Polsce i innych krajach europejskich popularne są teorie mówiące o rzekomych „przywilejach”, które czynią Ukraińców uciekających przed wojną obywatelami pierwszej kategorii kosztem lokalnych mieszkańców. W mediach społecznościowych popularna jest też teoria „ukrainizacji” Polski, sugerująca planowe przesiedlenie mające na celu zmianę struktury narodowościowej kraju.

Ale umówmy się - teorie spiskowe są świetnym narzędziem w rękach obcych wywiadów.

- W czasach kryzysu wywiad działa na zwiększonych obrotach. A w czasach tak wielkiego kryzysu i takich wydarzeń, jakich jesteśmy właśnie świadkami, działa na najwyższych obrotach. To jest czas, kiedy służby wywiadowcze, ośrodki analityczne współpracujące z wywiadami są rozgrzane do czerwoności. Można pokusić się o taką opinię, że nawet jeśli czasami nie pracują na wysokich obrotach, to po to właśnie są utrzymywane przez państwo, bo kiedyś może nadejść taka właśnie sytuacja, z jaką teraz mamy do czynienia - mówi nam Vincent V. Severi, były oficer wywiadu, pisarz.

Czytać ze zrozumieniem

Żyjemy w bardzo trudnych czasach i trochę nieprzewidywalnej rzeczywistości: pandemia, potem wojna, która wciąż trwa, zmiany geopolityczne, które dzieją się na naszych oczach. Do tego rozwój sztucznej inteligencji, bo on też ma znacznie. Każdego dnia jesteśmy bombardowani setkami informacji płynącymi do nas z internetu, telewizji, z ulicy. Ciężko się w tym wszystkim odnaleźć, poczuć bezpiecznie. A musimy mieć też świadomość, że dezinformacja często jest celowa. Ktoś bardzo chce, abyśmy uwierzyli w międzynarodowy spisek elit, w to, że pandemii nie było tak jak teraz nie ma wojny w Ukrainie.

Jak się w tym wszystkim odnaleźć? Jak nie poddawać się manipulacji? Nie być pionkiem w czyjejś wyrachowanej grze? Czytać ze zrozumieniem, korzystać ze sprawdzonych źródeł informacji, potwierdzać je, myśleć racjonalnie, analizować i łączyć fakty, nie dawać się ponieść emocjom, nawet wtedy, kiedy tragiczna śmierć młodego polityka, a przy tym dobrego człowieka, wydaje nam się okrutna i pozbawiona sensu. Taka jest.

SENIORKA POD TRAMWAJEM. KTO ZAPŁACI ZA KRZYWDĘ?

83-letnia pani Irena z Torunia wysiadając z tramwaju wpadła pod niego, a motorniczy ruszył. Cudem przeżyła. Po ośmiu miesiącach od dramatu prokuratura wciąż nie wie, kto zawinił. Miejski przewoźnik do winy się nie poczuwa, a jego ubezpieczyciel na razie odszkodowania płacić nie chce

Małgorzata Oberlan

Nasza mama jest dziś cieniem dawnej siebie. Przed wypadkiem była taka energiczna i samodzielna. Dziś porusza się głównie z balkonikiem. O tym, by na przykład w mojej asyście wsiadła do tramwaju czy autobusu nie ma mowy. Boi się, ma traumę. Jedyny środek lokomocji, który wchodzi w grę, to taksówka - mówi pani Mariola, córka poszkodowanej seniorki.

To, co jeszcze niesamowicie boli bliskich pani Ireny, to fakt, że do dziś - a minie niebawem osiem miesięcy od dramatu - nikt ze strony Miejskiego Zakładu Komunikacji w Toruniu nawet nie zadzwonił z pytaniem o stan zdrowia poszkodowanej kobiety. A telefon kontaktowy spółce przekazano...

- Zabrakło tych najprostszych słów: „przykro nam” - podkreśla pani Mariola. - My, jako rodzina, rozumiemy to, że motorniczy tramwaju nie zrobił przecież niczego specjalnie. Mówiliśmy o tym już dla prasy. Po kilku miesiącach od wypadku dopiero zdecydowaliśmy się skorzystać z pomocy prawnika i formalnie wystąpić do ubezpieczyciela MKZ o odszkodowanie i zadośćuczynienie za cierpienie. Czy mama tego jednak kiedykolwiek doczeka?

Cudem przeżyła

83-letnia pani Irena całe zawodowe życie przepracowała jako szwaczka w toruńskim Torpo. Mieszka na ul. Gagarina, z synem i synową. Jej córka natomiast, pani Mariola, mieszka piętro wyżej.

- Do wypadku mama była sprawna i energiczną osobą, w naprawę dobrej formie jak na swój wiek. Sama sobie gotowała, sprzątała, lubiła wy-



Do dramatycznego wypadku doszło 12 września 2025 r. właśnie tutaj - na przystanku Przy Kaszowniku w Toruniu. 83-letnia pani Irena wpadła pod tramwaj, motorniczy ruszył... Przeżyła, ale, jak mówi jej rodzina - jest dziś cieniem samej siebie

prawiać się po zakupy czy załatwiać jakieś sprawy „na mieście”. Oczywiście, że zawsze mogła i może liczyć na pomoc rodziny, ale była zadowolona ze swojej samodzielności - podkreśla córka, pani Mariola.

12 września 2025 r. pani Irena wybrała się do pewnego gabinetu w związku ze swoimi problemami słuchowymi (nie dosłyszyna na jedno ucho). Pojechała tramwajem.

- Długo nie wracała i zaczęliśmy się z bratem martwić. Z internetu dowiedzieliśmy się, że na przystanku Przy Kaszowniku doszło do wypadku. Coś mnie tknęło. Zaczęłam obdzwaniać szpitala. I tak się dowiedzieliśmy o wszystkim. Policja czy lekarze sami do nas nie dzwoniли - opowiada pani Mariola.

Co się wydarzyło na przystanku? Seniorka po wyjściu z pojazdu (starego typu) wpadła między krawężnik a jeden z dwóch wagonów. Motorniczy ruszył, bo jej nie zauważył. Wtedy doszło do dramatu. Wszystko wskazuje na to, że

byłby on jeszcze większym, gdyby nie pewien pasażer, który zaciągnął hamulec ręczny - to uniemożliwiło tramwajowi dalszą jazdę i ciągnięcie kobiety.

Potrzebna była interwencja strażaków, by podnieść wagon i wydostać poszkodowaną. Pani Irena odniosła poważne obrażenia. Trafiła najpierw do szpitala miejskiego na Batorego, a potem do wojewódzkiego na Bielanach. - Mama miała między innymi złamane obie ręce, żebra i mostek. Cud, że z tego wszystkiego wyszła. Tu podziękowania oczywiście należą się lekarzom. Wdzięczni jesteśmy też ogromnie temu pasażerowi, który uratował mamie życie. Niestety, nie udało nam się go odnaleźć - mówi pani Mariola.

Kto zawinił? Biegły nie jest w stanie wydać opinii i zaleca eksperyment

Miejski Zakład Komunikacji w Toruniu od początku stoi twardo na stanowisku, że mo-

ateriał dowodowy. Stwierdził jednak, że na tej podstawie nie jest w stanie wydać opinii. Wskazał na konieczność przeprowadzenia eksperymentu procesowego i taki prokuratura zaplanuje - mówi dziś prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Tyle że na taki eksperyment przyjdzie jeszcze poczekać. Standardowo biorą w nim udział policjanci, prokurator i biegły. Starają się najwierniej odtworzyć przebieg badanego zdarzenia. I ważny jest tutaj każdy szczegół. - Łącznie z pogodą, kątem padania promieni słonecznych itp. Dlatego też ustalenie samego terminu przeprowadzenia eksperymentu już jest istotne - podkreśla rzeczniczka.

Dopiero po eksperymentcie biegły przystąpi do sporządzania ekspertyzy. I dopiero po wglądzie do niej prokuratura zdecyduje, czy i jak kończyć śledztwo. To wszystko może potrwać jeszcze długo, podobnie jak ewentualny proces karny w sądzie. Tymczasem ubezpieczyciel MKZ w Toruniu od finału postępowania karnego właśnie uzależnia swoje decyzje dotyczące wypłaty odszkodowania.

Adwokat wnosi o odszkodowanie. „Zawinił motorniczy tramwaju”

Rodzina seniorki w lutym br. przekazywała nam (ponownie), że choć od dramatu minęło już kilka miesięcy, to ze strony MKZ w Toruniu nikt nigdy nie szukał z nimi kontaktu. Nikt nie pytał o zdrowie 83-letniej seniorki, nie padły żadne słowa współczucia czy ubolewania.

Dlatego też w lutym br. właśnie rodzina poszkodowanej postanowiła podjąć zdecydowane kroki. Sprawę powierzyła doświadczonemu prawnikowi - adwokatowi Mariuszowi Lewandowskiemu z Torunia. Znany jest ze skuteczności w sprawach odszkodowawczych (ostatnio opisywaliśmy jego wygraną po kilkuletniej batalii w sprawie „Matka, której zaszyto gazik przy porodzie kontra szpital w Inowrocławiu”).

Na 6 marca br. datowane jest zgłoszenie szkody, które adwokat skierował do PZU - ubezpieczyciela miejskiej spółki MKZ w Toruniu. Domaga się w nim wypłaty na rzecz seniorki odszkodowania i zadośćuczynienia za krzywdę.

We wniosku prawnik wskazuje, że jego mocodawczyni „upadła na torowisko i została przyniesiona do betonowego progu (krawężnika) przez tramwaj, który rozpoczął jazdę z przystanku”.

- Zdarzenie nastąpiło w sposób nagły i niezależny od mojej mocodawczyni, a jego przyczyną było nieprawidłowe za-

chowanie kierującego tramwajem, który nie zachował należytej ostrożności podczas odjeżdżania z przystanku - wskazuje adwokat Mariusz Lewandowski.

Dalej w piśmie do ubezpieczyciela wylicza długo wszystkie konsekwencje wypadku: fizyczne, psychiczne oraz te wynikające także dla całej rodziny poszkodowanej seniorki. Domaga się wypłaty odszkodowania i zadośćuczynienia „w kwocie adekwatnej do rozmiaru poniesionej szkody oraz doznanej krzywdy”. Zaznacza też jasno, że w razie odmowy zapłaty w ciągu siedmiu dni od otrzymania pisma przez PZU skieruje sprawę do sądu.

Jak zareagował ubezpieczyciel MKZ w Toruniu? - Rozpatrzenie naszego wniosku uzależnił od finału postępowania karnego - przekazuje nam w maju adwokat Lewandowski.

Życie po wypadku. Ból, trauma i poczucie krzywdy

Jak żyje dziś - po ośmiu miesiącach od wypadku - pani Irena? Wcześniej energiczna i samodzielna seniorka wymaga kompleksowej opieki. Ma ją ze strony syna i synowej, z którymi mieszka, a także mieszkającej po sąsiedzku córki Marioli. Ona wzięła na siebie ciężar załatwiania spraw lekarskich, urzędowych, z prawnikiem etc.

- Mama chodzi, ale z balkonikiem. Kupiliśmy taki niedawno. Są dni, że idzie jej całkiem dobrze. Ale są i takie, że przejdzie pięć-sześć kroków i koniec. Stoi. Mówi, że „wszystko ją boli”. Szczególnie dokuczają jej bóle w mostku - relacjonuje nam w maju pani Mariola.

I tak jest już jednak nieco lepiej niż zaraz po wypadku i wyjściu ze szpitala. Od tamtego czasu zresztą cała rodzina musiała przeorganizować swoje życie. To, co najbardziej smuci bliskich pani Ireny, to jej stan psychiczny. Wyraźnie widać, że seniorka przeżyła traumę i pewnych procesów chyba już nie da się odwrócić.

- Jak mówiłam, boi się już nawet pod rękę ze mną wejść do tramwaju czy autobusu. To są silne stany lękowe. Namiętnie, proszę. Myślałam, że krok po kroczku oswoję mamę znów z komunikacją. Ale nie da rady, widzę. W grę wchodzi najwyżej podróż taksówką - kończy pani Mariola. Ona i inni członkowie rodziny mają też poczucie krzywdy i są rozczarowani tempem badania wypadku. Nikt nie usłyszy pod adresem motorniczego. Nie, padają tylko smutne słowa o tym, że los i krzywda starszej kobiety chyba jakoś nikomu na sercu nie leży. I proste pytanie: czy tak powinno być?©©

NA TURNUSIE LECZĄ KRĘGOSŁUP, KOLANA, STAWY I SAMOTNOŚĆ

W sanatorium żony pilnują mężów bardziej niż własnej diety. Czasami panowie wędrują jednak samotnie, gdy w telewizji leci turecka „Panna młoda”. Rano borowina, basen i inhalacje, a wieczorem dansing i podryw - oto moja relacja z turnusu w Kołobrzegu

Agnieszka Domka-Rybka

Każdy turnus zaczyna się podobnie, czyli trzeba swoje odstać w długiej kolejce do recepcji, gdzie rejestrują kuracjuszy i przydzielają im pokoje. Oczywiście, mój również miał taki rozruch. I w tej kolejce nawiązałam pierwsze znajomości, choć początki raczej nie zapowiadały fajerwerków. „A pani, taka młoda, ciekawe na co choruje” - zapytał mnie pan Franciszek, lat 70 plus. Od razu odpaliłam kontrę: „A co, człowiek musi od razu chodzić o kulach lub jeździć na wózku inwalidzkim, żeby go lekarz skierował do sanatorium?” I tą ripostą zainaugurowałam 21-dniowy turnus w obiekcie sanatoryjnym przy promenadzie w Kołobrzegu.

Ogromne sanatorium, 12-piętrowy wieżowiec, na turnusie jest ok. 450 kuracjuszy. Bardzo blisko morza.

1. Pokoje.

Dostać jednoosobowy pokój graniczy z cudem, a dwuosobowe są przeważnie tylko dla małżeństw. Pozostali pensjonariusze są meldowani w trójkach. Nam (byłam z mamą) trafia się jednak pokój na ósmym piętrze z dwoma łózkami i widokiem na morze - słysząc tutaj jego szum. Balsam dla uszu.

To basen do ćwiczeń, a nie z drinkami!

- Ale mają panie szczęście, od majówki przez cały sezon to piętro będzie wyłączane dla kuracjuszy na NFZ, a te pokoje będą dostępne tylko dla gości komercyjnych - mówi kobieta, która co drugi dzień przychodziła nam posprzątać.

Pielęgniarka dzwoni do pokoju codziennie ok. godz. 21.00. Sanatoryjna akcja specjalna, czyli kontrola kuracjuszy.

2. Lekarz.

U mnie była tylko jedna wizyta, na początku.

- Jakie dolegliwości pani doskwierają? - pyta lekarz.

Przymierzam się do dłuższej gawędy, otwieram już buzię, ale lekarz mi przerywa.

- Proszę podać tylko najważniejsze.

No tak, gdyby każdy pacjent opowiadał medykowi szczegółową historię swoich chorób, to



Kołobrzeg to raj dla kuracjuszy. Nazywany jest „perłą Bałtyku”. To najbardziej popularne uzdrowisko w kraju. Znajduje się tutaj kilkanaście sanatoriów i szpitali uzdrowiskowych

by biedak musiał chyba spać w tym gabinecie. A za mną w kolejce czekało jeszcze co najmniej 20 osób.

3. Zabiegi.

54 różne przez 21 dni. Borowina, łóżko do masażu membranowego, wirówki, laser, ultradźwięki, ćwiczenia w basenie solankowym. Wszystkie na konkretnie wyznaczone godziny. Jednak niektórzy, weterani sanatoryjni, próbują po cichu wcisnąć się do kolejek, żeby jak najszybciej skończyć dzienny limit zabiegów i mieć czas tylko dla siebie. Nic z tego.

- Co turnus ten sam obrazek! Proszę państwa, przecież wszędzie wiszą informacje, że przychodzimy pięć minut przed zabiegiem. W waszych kartach są podane dokładne godziny. Nie wpuszczę nikogo przed osobami, które mają na wcześniejsze - stwierdza stanowczo rehabilitant od borowiny.

Taki zabieg trwa 20 minut. Po kilku dniach część osób zaczyna się nudzić leżąc „pod” gorącym błotkiem. Między łózkami słysząc donośne dyskusje, historie życia...

- Proszę się tutaj relaksować, a na rozmowy to zapraszamy do kawiarni na 12. piętrze - fizykoterapeuci muszą mieć stabilne nerwy.

5. Basen solankowy.

Gimnastyka trwa 20 minut i, jeśli ktoś myśli, że będzie

tylko udawał, że ćwiczy w wodzie - ten numer na pewno nie przejdzie.

- Do roboty! Przyszedł pan posiedzieć w solance, może jeszcze drinka podać? - krzyczy ratownik.

Swoją drogą, nie potrafię zrozumieć, że po ćwiczeniach, gdy zostaje jeszcze 10 - 15 minut na samodzielne pływanie, prawie wszyscy wychodzą zaraz po gimnastyce. Przynajmniej mam cały basen dla siebie. Okazja kąpieli w basenie solankowym nie zdarza się zbyt często!

4. Stołówka.

Też wchodzimy na konkretne godziny i - znów! - niektórzy przychodzą wcześniej. Tylko po co? Chyba, żeby sobie postać w kolejce, bo i tak otworzą drzwi o konkretnym czasie. Stoliki, choć mają nogi, przecież nie uciekną.

Jedzenie, jak to w sanatorium. Szału nie ma. Dla mnie: za mało warzyw. Po tygodniu człowiek ma dość pomidora krojonego codziennie na cztery ćwiartki, ile osób przy stoliku. Przez bite 21 dni nawet bez cebulki! Skandal...

Oczywiście, komercja je lepiej. Stołówka podzielona na lepszy (goście prywatni) i gorszy sort - my z NFZ.

Jednak nie będę się czepiać, wszak podają wszystko pod nos. Siadasz, jesz, wstajesz, idziesz w długą. Nic cię więcej nie ob-

chodzi, żadna armia brudnych talerzy.

5. Windy.

To osobny rozdział. Są trzy na cały obiekt, w tym jedna towarowa, dla obsługi.

Kłótnie przy windach to codzienność. Nikt nie ma cierpliwości czekać, aż wagon pojedzie na 12. piętro i wróci. Ludzie się więc pchają, choć wyświetla się lampka, pokazująca, że winda jest już przeciążona i ktoś musi wysiąść.

- Jest napisane, że 14 osób może jechać, a nas jest 12 - „rzuci się” kobiecina, która wsiadła ostatnia przed zapaleniem lampki i powinna, kulturalnie, opuścić wagon. Ale nie...

Faktycznie, jest napisane, jak mówi kuracjuszka. Jednak producent podał też wagę, ile jednorazowo kilogramów winda udźwignie. Przeliczyłam i gdyby każdy ważył 70 kg - może jechać 14 osób. Widzę jednak, że o tych 70 kg to większość osób może tylko pomarzyć...

I to wciskanie na siłę wszystkich przycisków sterujących windą, do góry czy w dół, jakby to miało wpływ, że szybciej pojedzie. A ona i tak będzie „złośliwie” zatrzymywała się na każdym z 12 pięter.

- Niby stare ludzie, a bawią się tymi guzikami jak małe dzieci - komentuje pan z obsługi, tzw. „złota rączka”. - Raz na tydzień muszę wymieniać przyciski, któ-



Tańce na dansingu lepsze niż rehabilitacja? Stawy i kręgosłup odpuszczają, a ciśnienie wariuje

rymi zamyka się windę wewnątrz. Przecież ona się zamknie sama bez wciskania. Oszaleć można z tymi ludźmi. Nic do nich nie dociera!

„Polowanie na chłopca” - sanatoryjny standard?

6. Małżeństwa w sanatorium.

To temat na osobny artykuł. Żal żon, które tak pilnują swoich mężów, często bardziej niż diety. Najlepiej przywiązałyby ich do torebki. Z czasem jednak zaczynam je rozumieć. Na turnusie jest zdecydowanie więcej pań, dużo samotnych, wdów (mężczyźni szybciej umierają). Panów przyjechało mniej. I niektóre babki naprawdę „polują na chłopca”. Także lepiej nie spuszczać męża z oczu.

Czasami i ci mężowie spacerują samotnie nad morzem - tyle ich spokoju od czujnych małżonek. Było to zwykle po 17.00. Odkryłam dlaczego - w tym czasie w drugim programie TVP leciała turecka telenowela „Panna młoda”. Normalny facet by tego nie wytrzymał...

Samotni panowie w sanatorium mają wzięcie, że hej. Jeden przysiadła się do mnie w holu. - Pięć lat temu zmarła mi żona, na raka. Jedyne nasze syn zginął w wypadku. Zostałem sam jak palec. Od śmierci Ani jestem już trzeci raz w sanatorium i nie mogę znaleźć nowej żony. Nic na siłę, żadna mi się nie podoba.

Moja Ania była piękną kobietą, a tu za mną latają same szkarady. Wygląda na to, że znów wyjadę z sanatorium jako samotny wdowiec.

7. Dansing.

W kawiarni na 12. piętrze. Można książkę napisać. Tutaj kręgosłup, stawy i kolana nagle przestają boleć, a ciśnienie skacze jak szalone. Dansing jest lepszy niż rehabilitacja. Szybko tworzą się pary i nie tylko na parkiecie. Grajek śpiewa znane przeboje, m.in. miłosne i można się poprzytulać. Nie każda polująca ma szczęście, więc mówi: „Tydzień mija, ja niczyja”. Gołym okiem widać, że niektórzy są bardzo doświadczeni w sanatoryjnych podrywach. Widać, że „z wielu pieców się jadło chleb”.

Na pewno trzeba bardzo uważać, żeby nie wrócić z sanatorium ze złamanym sercem. Po moim turnusie nie jedno pękło...

* * *

W zeszłym roku z lecznictwa uzdrowiskowego na terenie całego kraju skorzystało 27322 mieszkańców Kujawsko-Pomorskiego. - Natomiast w naszych uzdrowiskach, Ciechocinku, Inowrocławiu i Więńcu Zdroju, przebywało 90113 kuracjuszy z całej Polski - informuje Barbara Nawrocka, rzecznik prasowy Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ. ©©

PROF. KNIEĆ: NIE CHCIAŁBYM BYĆ NA MIEJSCU ROLNIKÓW

- Nie róbcie z nas wariatów! - mówili rolnicy, gdy naukowcy dostrzegli, że i ta grupa zawodowa zmaga się z problemami psychicznymi, emocjonalnymi. O tym w rozmowie z dr. hab. Wojciechem Knieciem, prof. UMK w Toruniu

Lucyna Talaska-Klich

Chciałby pan być rolnikiem? Bo wielu osobom wydaje się, że to taka spokojna, bezstresowa robota. Na łonie natury, gospodarz sam sobie szefem...

Nie wiem, czy chciałbym być rolnikiem, ale na pewno nie chciałbym być na miejscu gospodarzy. Bo rolnictwo to gigantyczne źródło stresu. Teraz gospodarze doświadczają problemów związanych z przymrozami czy suszą. Niektórzy zastanawiają się, czy np. zaorać rzepak, bo i tak z niego nie będzie godziwego plonu. A za chwilę mogą pojawić się ulewne deszcze, gradobicia. Jednak zmiany klimatu to nie jedyne ich problemy - są jeszcze te związane m.in. z polityką rolną czy unijną.

Rolnicy twierdzą, że najbardziej brakuje im stabilizacji. Brakuje im stabilizacji politycznej, ekonomicznej, klimatycznej i społecznej. Najbardziej się mówi o stabilizacji społecznej, a moim zdaniem to rzecz najważniejsza. Wiąże się ona z rodziną, z przyszłością, z tym, jak mnie postrzega świat (w tym moje otoczenie), czy moja praca ma sens?

Gospodarze wielokrotnie przeżywali trudne czasy. Żeby przetrwać kryzys, potrafili zacisnąć zęby, ale dziś mówią, że nie mają pewności, czy te lepsze czasy w ogóle nadejdą. Tym razem rzeczywiście tych dobrych perspektyw raczej nie ma. Przypomnę tzw. przełom Balcerowiczowski w Polsce. Wtedy naprawdę było bardzo źle. Bo nie było wiadomo, co będzie z Polską, z systemem wsparcia dla rolnictwa, czy wejdziemy do Unii Europejskiej? W tych trudnych czasach sprytni i zaradność ratowały rolnikom skórę. Potrafili zacisnąć zęby, by przetrwać. Natomiast dzisiaj obserwujemy kolejny przełom, który jest związany m.in. z sytuacją wokół Mercosuru (chodzi o umowę pomiędzy Wspólnym Rynkiem Południa a Unią Europejską - przyp. red.), z sytuacją polityczną wokół rolnictwa. Zmienia się Wspólna Polityka Rolna i nie wiemy, co



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Prof. Wojciech Knieć jest socjologiem wsi, kierownikiem Katedry Ekologii Społecznej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

będzie dalej. Rolnicy sami sobie to pytanie zadają. No i klimat zwariował.

I z tych powodów gospodarze mówią, że brakuje im poczucia sprawczości. Mogą się natyrać, mogą się starać, a i tak nie wiadomo, czy na sprzedaży produktów rolnych zarobią. A może stracą? No i czy w ogóle ktoś ich towar kupi? Słowa „globalizacja” wręcz nienawidzą.

W wielu dziedzinach gospodarki nie jesteśmy pewni koniunktury. Ona jest zmienna, rynek jest kapryśny, konsument jest kapryśny, ale tutaj mamy do czynienia jeszcze z czymś innym. Przecież warsztat pracy rolnika też jest kapryśny, bo uzależniony od pogody. I na to wszystko rzeczywiście nakłada się niepewność związana ze sprzedażą. Pojawiają się pytania: Czy zwróci mi się chociaż koszty produkcji?, Czy będę miał na spłatę kredytu? A wielu gospodarzy „jedzie” na kredytach, pożyczkach, żeby produkować w sposób nowoczesny, zgodny z wymogami ochrony środowiska.

Kiedyś gospodarstwo przejmował najczęściej ten syn, który nie chciał się dalej kształcić. Dziś ktoś taki raczej by sobie nie poradził.

Kiedyś dochodziło do negatywnej selekcji, gospodarstwami często kierowali ci najmniej wykształceni w rodzinie. A dziś zawód rolnika jest jednym z najbardziej wymagających. Gospodarz musi być człowiekiem wszechstronnym - także m.in. mechanikiem, elektrykiem, magazynierem, marketingowcem czy meteorologiem. To też jest dodatkowym źródłem stresu, bo rolnik musi się przez całe życie kształcić i podążać za wiedzą.

Ten gigantyczny stres zapewne odbija się na stanie zdrowia rolników, na ich psychice. Czy ktoś to sprawdził? Jeśli chodzi o rozpoznanie dobrostanu psychicznego rolników, to Polska ma wiele do nadrobienia.

„Dobrostan” to ostatnio modne słowo. Rolnicy znają je od dawna, bo spełniając unijne wymogi dbają o dobrostan zwierząt w gospodarstwach. I wielokrotnie narzekali, że ich dobrostanem nikt się nie przejmuje.

To się zmienia. Bardzo się cieszę, że Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego zajęła się dobrostanem rolników. Chce to zrobić profesjonalnie, pytając nas, socjologów, o zda-

nie. Chcemy - jako naukowcy - dowiedzieć się przede wszystkim, jaka jest skala zjawiska, co się dzieje z rolnikami (w sensie społecznym) i co nam grozi. Jednak, gdy mówimy o zdrowiu psychicznym, to niektórzy rolnicy protestują: „Nie róbcie z nas wariatów!” Nie mamy takiego zamiaru. Chcemy rolnikom pomóc. Niebawem będziemy prowadzić badania pilotażowe w dwóch województwach (prawdopodobnie w Małopolsce i w Kujawsko-Pomorskiem), a potem tzw. duże badania w pięciu kolejnych województwach.

Jaka może być skala problemu? Obawiam się, że bardzo duża. W Polsce z powodu samobójstw odchodzi więcej osób niż ginie w wypadkach komunikacyjnych. Połowa z samobójstw dotyczy mieszkańców wsi.

Ilu wśród nich jest rolników? Tego dokładnie nie wiemy, ponieważ statystyki policyjne są niedoskonałe. Oficjalnie - 250-300 rolników rocznie. Jednak w statystykach policyjnych jest luka, bo w połowie przypadków zgonów samobójczych na wsi w rubryce „zawód” nie ma żadnego wpisu.

Zatem wśród rolników może to być nawet 500 zgonów samobójczych rocznie. W 90% to są mężczyźni, 10% stanowią kobiety. Co istotne - liczba samobójstw rolników jest mniej więcej stała, ale liczba gospodarzy w Polsce spada, więc relatywnie poziom obciążenia populacji rolników zgonami samobójczymi rośnie.

Dlaczego tak się dzieje?

Wzrost liczby samobójstw wiąże się z poczuciem bezradności i niepewności. Tego, co będzie dalej? W Polsce rekordową liczbę samobójstw odnotowano w latach 1991-1997. W czasie przełomu ustrojowego w Polsce to było rocznie nawet 900 samobójstw w grupie rolników. Dziś mamy do czynienia z takim postępującym, cichym przełomem, który jest związany z Mercosurem, ze Wspólną Polityką Rolną, zmianami klimatycznymi i z katastrofą demograficzną na polskiej wsi. Poza tym bardzo niepokoi fakt, że rośnie liczba prób samobójczych Polaków, w tym także rolników.

Próby samobójcze to takie wołanie o pomoc.

To prawda. I co ciekawe - wśród starszych rolników nieudanych prób samobójczych praktycznie nie ma. W grupie gospodarzy powyżej 60 roku życia każda próba samobójcza kończy się, niestety, zgonem. Natomiast najwięcej prób samobójczych dotyczy osób w wieku do 25 roku życia. I to rzeczywiście jest wołanie o pomoc.

Oby ta pomoc nadeszła w porę. Co można zrobić?

Przekonać rolników, by korzystali z pomocy specjalistów. W naszym społeczeństwie coraz więcej mówi się o zdrowiu psychicznym, o problemach. Natomiast na wsi, a szczególnie wśród rolników, wciąż jest to temat wstydlivy. Ciągłe dominuje taki stereotyp, że chłop powinien być twardy i nie może się rozklejać.

Chłopaki nie płaczą?

Można powiedzieć - chłopcy nie płaczą! Presja jest taka, że nie mogą się załamać, muszą zacisnąć zęby i dalej prowadzić gospodarstwa. Kulturowo przyjęta norma nie pozwala im porozmawiać o problemach psychicznych w swoim otoczeniu, nawet z własnymi dziećmi czy miejscowym lekarzem. To musi się zmienić!

Pewien rolnik przyznał, że kiedyś gospodarze częściej się spotykali, rozmawiali. A dziś pozamykali się w domach, a po pracy - szczególnie młodzi - siedzą przed komputerami, smartfonami. Po pierwsze, na wsi ludzi jest coraz mniej. Po drugie, coraz rzadziej się odwiedzają ze względu na stan zdrowia i ob-

ciążenie pracą. Jest też pewien paradoks - mamy coraz więcej samochodów, coraz piękniejsze świetlice na wsi, a ludzie są coraz bardziej samotni. Zanikają normy współpracy, życia sąsiedzkiego. Kiedyś okazją do rozmów były np. żniwa czy wykopki. Rolnicy nawzajem sobie pomagali, ale mogli się też nagadać. Takie rozmowy były swego rodzaju terapią. Kiedyś fundamentem życia wioskowego były duże rodziny, w których życie społeczne kwitło. One rozpadły się na takie, które nazywamy rodzinami nuklearnymi - jest tylko tata, mama i dzieci. Dziadkowie często żyją osobno.

Wspomniał pan o samotności. Dotyka ona także rolników, którzy nie mogą znaleźć „drugiej połówki”. To duży problem?

Coraz większy. Statystyki pokazują, że, po pierwsze, kobiet na wsi jest mniej w stosunku do mężczyzn (na dziesięciu mężczyzn jest sześć kobiet w wieku rozrodczym). Poza tym ze wsi migrują głównie młode kobiety. Ten trend trochę się zatrzymał po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Jednak dziś młode kobiety znów szukają godnego życia przede wszystkim w miastach. Z kolei kobiety z miast rzadko decydują się na związek z rolnikami. Jednak w czasie kryzysu gospodarczego sytuacja może się zmienić. Nagle wieś może znowu okazać się atrakcyjnym miejscem do życia. Tak było w Grecji, w Hiszpanii, we Włoszech w latach 2008 - 2010.

Jednak dziś młodzi ludzie próbują żyć inaczej, nie chcą być „uwiązani” obowiązkami. I dlatego w wielu gospodarstwach brakuje następców.

A jeśli nie będzie następcy, to trzeba będzie pozbyć się gospodarstwa, dorobku często wielu rolniczych pokoleń. To kolejny powód do stresu. No, ile rolnik może wytrzymać? „Zbroja”, którą gospodarz na siebie nakłada, dziś coraz częściej już nie wystarcza. Dlatego rolnik powinien szukać pomocy gdzie indziej, u specjalistów. Nie ma się czego wstydzić!

©

TU SZUKAJ POMOCY

Nr tel.: 800 70 22 22 - Centrum Wsparcia dla Osób w Stanie Kryzysu Psychicznego (całodobowo); Nr tel.: 22 484 88 01 - antydepresyjny telefon zaufania (od poniedziałku do piątku, w godz. 15-20.) Dyżury psychologów - poniedziałek, wtorek, dyżury psychiatrów - czwartek, piątek; e-mail: porady@stopdepresji.pl

WATYKAN POD RĘKĘ ZE SZTUCZNĄ INTELIGENCJĄ

Stolica Apostolska pionierem w świecie rozwiniętej technologii i sztucznej inteligencji? Jak najbardziej, choć wedle ściśle określonych zasad i regulacji

Mariusz Grabowski

Kościół ze swej strony posiada »autorytet moralny« oraz zdolność gromadzenia kompetentnych rozmówców, stając się istotnym partnerem w ukierunkowywaniu rozwoju AI» - twierdzi abp Paul Tighe, sekretarz Dykasterii ds. Kultury i Edukacji. Ale prócz korzyści z AI dostrzec też można niebezpieczeństwa płynące z jej niefrasobliwego wdrażania.

Stojąc przed wyzwaniem

Słowa irlandzkiego duchownego zabrzmiały całkiem niedawno, w marcu 2026 r., podczas seminarium naukowego w Watykanie poświęconego potrzebom zarządzania sztuczną inteligencją. Zorganizował je watykański Sekretariat ds. Gospodarki oraz Urząd Pracy Stolicy Apostolskiej o potencjale i wyzwaniach sztucznej inteligencji.

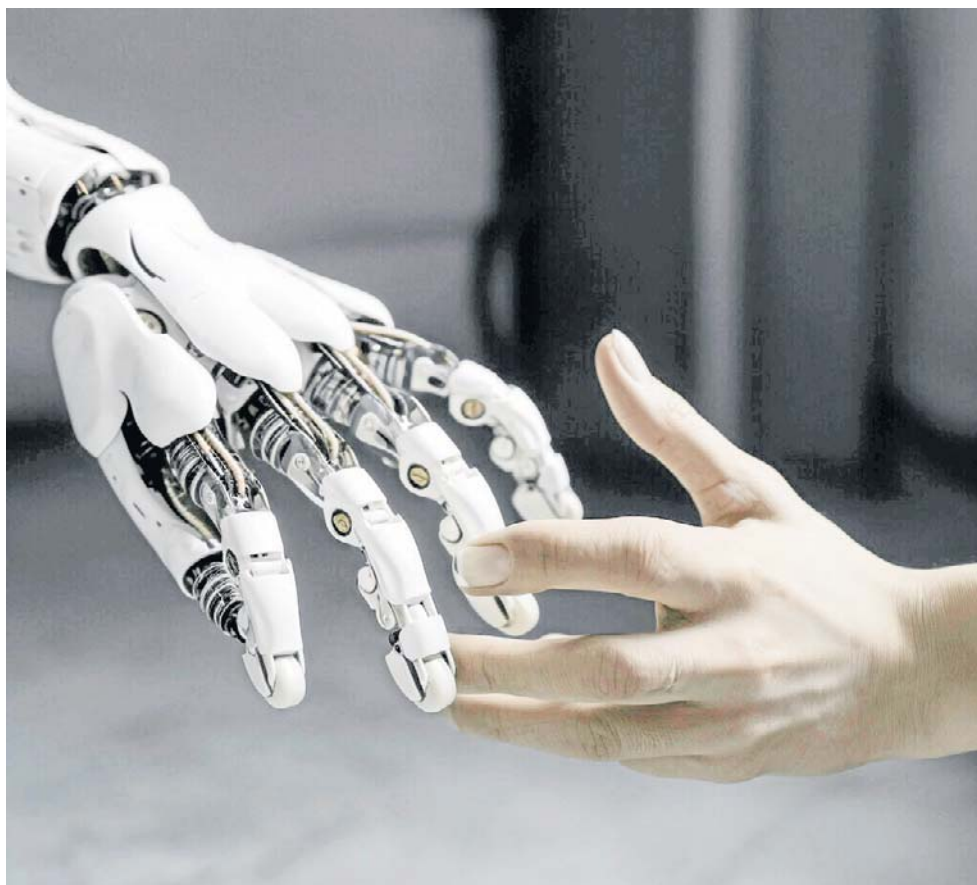
Abp Tighe przypomniał, że zaangażowanie papieża Leona XIV, który uczynił refleksję nad sztuczną inteligencją jednym z priorytetów swojego pontyfikatu, zakłada jednocześnie konkretne zasady, które muszą przełożyć się na konkretne działania Kościoła.

Jakie to zasady? W obszarze konkurencyjności - poprzez promowanie współpracy i globalnego zarządzania nowymi technologiami. W kontekście polaryzacji - poprzez ponowne potwierdzenie kultury spotkania i dialogu, zaś w odniesieniu do nierówności - przypominając, że »realistyczny pakt społeczny« musi obejmować różne kultury i wizje świata.

Wreszcie w kwestii »delegowania funkcji poznawczych« - poprzez umacnianie katolickiej wizji edukacji i wzmacnianie sieci uniwersytetów katolickich.

Papież w widoczce

Można powiedzieć, że od teoretyzowania do działań praktycznych daleka droga. Ale są przykłady, że Kościół już korzysta z nowych technologii. Oto w lutym tego roku działalność zainaugurował bezpłatny video-widżet Vatican News. Dzięki temu narzędziu odbiorcy mediów elektronicz-



Watykański dokument nie zaprzecza, że sztuczna inteligencja może wprowadzić „ważne innowacje”, ale ostrzega też, że może pogłębić zjawiska dyskryminacji

nych mieli bezpośredni i łatwy dostęp do wszelkich materiałów multimedialnych dotyczących pielgrzymki Leona XIV do Afryki od 13 do 23 kwietnia.

Do instalacji widżetu zachęcał sam Leon XIV, który napisał w lutym do biskupów całego świata: »Drogi Bracie, ta inicjatywa Vatican News jest narzędziem ewangelizacji i daje możliwość budowania sieci oraz wymiany darów między Rzymem a Kościołem w Twoim kraju. To sposób, by Twoje parafie i wspólnoty miały stały dostęp do informacji z pierwszej ręki«.

W sensie medialnym to wydarzenie bez precedensu. Dostęp do transmisji na żywo oraz wszystkich relacji dotyczących papieskich podróży w wybranym języku, zmienia formę informacji i ewangelizacji w sposób fundamentalny.

60 języków. Na razie

Inny przykład: także w lutym Stolica Apostolska poinformowała, że przygotowuje nową usługę opartą na AI, która

pozwoli pielgrzymom oraz turystom na translację słów papieża. Będzie to specjalna platforma, która pozwoli na zeskanowanie kodu QR telefonem.

Od strony technicznej jest to wykorzystanie platformy Lara, stworzonej przez firmę Translated jeszcze w 2024 r. Jej działanie jest bardzo proste. Telefon i zeskanowany kod QR przeniesie użytkownika na specjalną stronę, skąd będzie można uzyskać dostęp do tłumaczenia słów papieża. Będą to zarówno wersje tekstowe, jak i nagrania dźwiękowe.

Na początku tłumaczenia będą funkcjonować w jednym z 60 języków. Wybór Lary nie jest przypadkowy, bo platforma jest w stanie przeprowadzać tłumaczenia nawet w ponad 200 językach i odbywa się to w bardzo krótkim czasie i w miarę bezbłędnie, generując ok. 2,5 błędów na 1000 słów. Obecna faza testowa ma na celu sprawdzenie wydajności serwerów przy ogromnym obciążeniu - kiedy to tysiące osób jednocześnie łączą się z systemem.

Feeria nowinek

Idźmy dalej - z okazji 400. rocznicy poświęcenia Bazyliki Świętego Piotra (dokonał go papież Urban VIII 18 listopada 1626 r.), zostaną otwarte wcześniej niedostępne jej części. Obecnie rozbudowywany jest w tym celu ekosystem cyfrowy Smart Pass, który pozwala na rezerwację dostępu do Bazyliki w czasie rzeczywistym. Zintegrowany z oficjalną platformą basicicasanpietri.va umożliwi sprawdzenie możliwości szybkiego wejścia do Bazyliki oraz dokonanie rezerwacji, regulując zarządzanie przepływem osób i przestrzenią.

Za pomocą specjalnie stworzonej platformy cyfrowej pielgrzymi i turyści będą mogli także opowiedzieć o swoich doświadczeniach z wizyty w Bazylice poprzez napisanie na tzw. social wall wiadomości, pozostawienie intencji modlitewnej czy opublikowanie zdjęcia wykonanego na zewnątrz Bazyliki. Przedstawiając owe technonowinki archiprezbiter Bazyliki kard. Mauro Gambetti

dodał też ciekawostkę: do pakietu Microsoft Office trafi nowa instytucjonalna czcionka nazwana »Michelangelus«, zainspirowana pismem Buonarrotiego i stworzona przez grafików ze Studio Gusto.

„Zero impact”

Skoro jesteśmy przy ciekawostkach, wspomnijmy o jeszcze innej, bardziej w stylu eko: Bazylika św. Piotra ma do 2030 r. stać się obiektem zeroemisyjnym, technologicznie zaawansowanym i przyjaznym środowisku.

Inicjatywa »zero impact« rozpoczęła się już w 2022 r. z ramienia instytucji o nazwie Fabryka św. Piotra, odpowiedzialnej za utrzymanie i konserwację świątyni. Obejmuje nie tylko samą Bazylikę, lecz także siedzibę kanoników, Dom św. Marty oraz Studio Mozaiki. Celem jest przekształcenie tego miejsca w »dom bez śladu węglowego«, przyjazny zarówno dla milionów odwiedzających rocznie, jak i dla środowiska.

Technologicznie projekt obejmuje m.in. monitoring powietrza w czasie rzeczywistym. »Wewnątrz Bazyliki zainstalowano siedem punktów pomiarowych analizujących poziom pyłów zawieszonych (PM), lotnych związków organicznych (TVOC), dwutlenku węgla (CO) i warunków mikroklimatycznych. Dane te pozwalają nie tylko chronić zdrowie odwiedzających, ale też zabezpieczać zabytkowe wnętrza przed skutkami zanieczyszczeń« - czytamy w opisie systemu.

Ostrożnie! Ostrożnie!

»Sztuczna inteligencja i nowe technologie mogą przyspieszyć pracę ewangelizacyjną, obniżyć koszty tworzenia materiałów i pomóc misjonarzom docierać z przekazem tam, gdzie człowiekowi trudno być fizycznie obecny« - takie wnioski płyną z międzynarodowego webinaru Papieskiej Unii Misyjnej, który odbył się na początku maja.

Podczas cyklu internetowych szkoleń PUM uczestnicy poznawali różne zastosowania AI: od generowania tekstów, przez tworzenie grafik, po proste formy wideo i animacje. Ostatni warsztat był poświęcony m.in. animacjom, przebitkom wideo i awatarom, które mogą służyć pracy misyjnej, edukacyjnej i formacyjnej.

Jednak korzyści z AI to tylko jedna strona zagadnienia. Równie ważny jest aspekt etyczny, o którym papież wspominał w liście do uczestników listopadowego Builders AI Forum 2025, który odbył się na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. »Nie chodzi tylko o to, co AI może zrobić, lecz kim stajemy się przez technologie, które budujemy« - brzmiało przesłanie Leona XIV.

Teolodzy radzą

Nauczanie papieża w kwestii nowych technologii doczekało się już całkiem sporej bibliografii. Innowacja technologiczna - wedle niego - może być formą uczestnictwa w Bożym akcie stworzenia, lecz »jako taka niesie ze sobą ciężar etyczny i duchowy. Każdy wybór w procesie tworzenia wyraża wizję człowieczeństwa«.

Papież przypomina, że korzyści z AI nie mogą ograniczać się jedynie do warstwy technologicznej czy inwestycyjnej, jak w przypadku wymienionych wyżej zastosowań w służbie Stolicy Apostolskiej. To - jak zauważył - musi być przedsięwzięcie całego Kościoła, w którym technologia »staje się narzędziem ewangelizacji i integralnego rozwoju człowieka«.

To zgodnie z tym, co o AI opublikowały w styczniu 2025 r. dwie dykasterie - Nauki Wiary oraz do spraw Kultury i Edukacji. W nocy »Antiqua et Nova« poruszono zależności między sztuczną inteligencją a inteligencją ludzką. Przyjrzyjmy się wnioskom, odwołując się bowiem do sedna katolickiej antropologii.

Osoba ludzka a AI

»Inteligencja ludzka - czytamy w dokumencie - »urzęczywistnia się w relacjach«, jest kształtowana przez Boga i »plastyczna dzięki niezliczonym doświadczeniom przeżywanym w cielesności«. Sztucznej inteligencji »brakuje zdolności do ewolucji w tym znaczeniu«. Jej perspektywa jest »czysto funkcjonalistyczna«, oceniająca ludzi wyłącznie przez pryzmat ich pracy i osiągnięć, podczas gdy ludzka godność jest niezbywalna i zawsze nienaruszalna. Dotyczy to także »dziecka nienarodzonego«, »osoby w stanie nieświadomości« czy »cierpiącego seniora«. Mylące jest zatem używanie słowa »inteligencja« w odniesieniu do sztucznej inteligencji: nie jest ona »sztuczną formą inteligencji«, ale »jednym z jej wytworów«.

Zatem jak każdy wytwór ludzkiego geniuszu, sztuczna inteligencja może być skierowana zarówno ku »celom pozytywnym, jak i negatywnym«. Dokument nie zaprzecza, że sztuczna inteligencja może wprowadzić »ważne innowacje« w różnych dziedzinach, może ona również pogłębić zjawiska marginalizacji, dyskryminacji, ubóstwa, »wykluczenia cyfrowego« i nierówności społecznych.

»W szczególności «obawy etyczne» budzi fakt, że »większość władzy nad głównymi zastosowaniami sztucznej inteligencji jest zgromadzona w rękach kilku potężnych firm«, co powoduje, że technologią tą można manipulować dla osiągnięcia »osobistych lub korporacyjnych korzyści« albo do »kierowania opinią publiczną w interesie określonego sektora«.

TŁUMY WRACAJĄ DO POCIĄGÓW. NADCIĄGA REWOLUCJA DLA PASAŻERÓW KOLEI

Mamy świetną sieć dróg szybkiego ruchu, więc przestawiliśmy wajchę na pociągi. Niestety, trochę za późno, skuwanie asfaltu z serc polityków zajęło trochę czasu. Jednak myślę, że możemy na to zgarnąć 20 mld euro. Przyrosty pasażerów pokazują, że polubiliśmy kolej na nowo - z Adrianem Furgalskim, prezesem Zespołu Doradców Gospodarczych TOR oraz szefem Forum Kolejowego Railway Business Forum - największego związku pracodawców rynku kolejowego, rozmawiamy zmianach, które szykują się w polskich kolejach

Agnieszka Domka-Rybka

Rząd przygotowuje nowelizację ustawy o Funduszu Kolejowym, z której wynika, że FK stanie się stabilnym źródłem finansowania takich inwestycji, jak m.in. budowy, przebudowy linii kolejowych, remonty i utrzymanie takich linii oraz wydatki bieżące PKP PLK. Reforma ma umożliwić finansowanie kolei dużych prędkości i inwestycji współfinansowanych przez Unię Europejską. Jak Pan ocenia projekt? To tylko deklaracje czy szykuje się rewolucja?

Nigdy nie doszliśmy tak daleko, jako branża, z postulatem stworzenia z Funduszu stabilnego, przewidywalnego i efektywnego narzędzia finansowania infrastruktury kolejowej. Ma nas ono uniezależnić także od przejścia między finansowymi perspektywami UE, bo do tej pory wysychające źródło pieniędzy unijnych wpędzało nas w dół inwestycyjny i mocne przygaszenie frontu prac w oczekiwaniu kolejnych pieniędzy. Rozmawiamy o tym od 10 lat. Używam liczby mnogiej, bo kampanię na rzecz tej rewolucyjnej zmiany prowadzimy jako RBF wspólnie z Izbą Gospodarczą Transporcie Lądowego. Mamy zakończone konsultacje publiczne. Przeprowadziliśmy także rozmowy z politykami klubów opozycyjnych, ponieważ chcielibyśmy, żeby ustawa została zrozumiana i przyjęta ponad podziałami.

Nie czarujemy się, że obecnie Fundusz Kolejowy ma znacznie mniej pieniędzy niż drogowy, więc rola w finansowaniu inwestycji jest mniejsza niż np. Krajowego Funduszu Drogowego, który od lat działa skutecznie. Dlaczego w podobny sposób nie zadbanano dotąd o koleje?

Ja nazywam Fundusz Kolejowy ubogim krewnym KFD. Gdy porównamy plan tego-rocznych wydatków na infrastrukturę i odpowiednio kwoty 4 i 22 mln zł to przepaść widać jak na dłoni. Kiedy wchodziliśmy do Unii, przekonywaliśmy, że potrzebujemy więcej pieniędzy na nowoczesne drogi, których praktycznie nie mamy, a linie kolejowe w marnym, bo marnym stanie, ale są. Dzisiaj mamy powszechnie chwaloną sieć dróg szybkiego ruchu, więc przestawiliśmy wajchę na koleje. Niestety, trochę za późno, ale kolej swoimi opóźnieniami w wydatkowaniu funduszy też nie była przekonująca, że warto w nią mocniej zainwestować. Skuwanie asfaltu z serc polityków zajęło zatem trochę czasu.

Jako państwo powinniśmy bardziej stawiać na pociągi. Zresztą, taki jest trend w całej zachodniej Europie. UE chce rozwijać kolej jako zielony transport i w następnych latach na pewno będzie wydzyślać na to pieniądze. Gra będzie się toczyć o grube miliony. Ile Polsce można przypisać w tym kolejowym torcie?

Projekt nowych ram finansowych Unii na lata 2028-2034 ma wynieść 2 bln euro wobec obecnego 1,2 mld. Polska otrzymać ma kolejny raz największe pieniądze, ponad 123 mld euro, głównie na inwestycje w infrastrukturę, transformację energetyczną i innowacje. Wszystko wskazuje, że to będzie nasz ostatni budżet, w którym będziemy beneficjentem netto. Tym bardziej musimy się jeszcze lepiej przygotować. Dużo więcej pieniędzy będzie na projekty transgraniczne w ramach CEF, a zamierzamy przecież kontynuować program budowy szybkiej kolei, uwzględniając



Adrian Furgalski: - Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy zostaną uruchomione szybkie pociągi

połączenia jej z siecią kolejową naszych sąsiadów. Czekamy na przedstawienie przez Komisję Europejską propozycji finansowania właśnie europejskiej sieci blisko 50 tys. km szybkiej kolei. W ramach zadań obronnych kolej także dostanie największy udział. Rząd wciąż pracuje nad szczegółowym podziałem pienię-

dzy, na kolej nie będzie ich absolutnie mniej niż obecnie, a nie zdziwiłbym się, gdybyśmy zgarnęli nawet 20 mld euro.

Nadchodzące lata mają upłynąć pod znakiem rozbudowy i modernizacji sieci kolejowej: oprócz aktywności inwestycyjnej PKP PLK w tym obsza-

rze wkrótce ruszy budowa linii dużych prędkości w ramach projektu Port Polska vel CPK. Kiedy na polskie tory - realnie - mogą wyjechać szybkie pociągi? Jakiego województwa szczególnie zostaną nimi uprzywilejowane, a które mogą zostać w tyle?

Oficjalnie stanie się to w 2032 r. Musiałbym sam siebie przekonać, że przy tym projekcie nie będzie żadnych opóźnień, a że nie jestem w stanie, to nie znając wykonawców poszczególnych odcinków, daję sobie przedział 2032-2035. Szybka kolej nie może być budowana tam gdzie do przewozu miałyby głównie powietrze. Szacunki unijne mówią, że minimalne potoki to 9 mln pasażerów rocznie i pierwsze odcinki w ramach tzw. Y te minima absolutnie spełniają. Sieć będzie zintegrowana, co oznacza, że z linii szybkiej pociągi będą wjeżdżać na sieć konwencjonalną. Nie jest zatem tak, że skorzystają tylko mieszkańcy Warszawy, Łodzi, Poznania i Wrocławia. Pociągi ze Szczecina, Białegostoku czy Olsztyna także będą wytrasowane po Y. Największy zysk ze skróconego czasu podróży to Wrocław. Na linii Y projekt się jednak nie skończy. Realizowana będzie jego północna część czy połączenie z Katowic w kierunku Ostrawy. To poprzednicy prezentowali na mapie wszystko i można było mieć mylne wrażenie, że cała sieć powstanie równocześnie, podczas gdy wiele projektów programowano dopiero po 2040 r.

Jaką rolę może odegrać w tej przemianie bydgoska Pesa, największy polski producent pojazdów szynowych?

Podobnie jak Newag musi dobrać partnera, z którym będzie chciała rozpocząć w Intercity dialog konkuren-

cyjny w kwestii dostawy szybkich pociągów. Żaden polski podmiot nie jest w stanie samodzielnie podjąć się tego zadania. Podobnie jak nie jesteśmy w stanie na jutro zaproponować pociągów do prędkości 250 km na godzinę. To spore kuriozum, że zbudowalibyśmy linię konstrukcyjnie na 350 km, a potem sztucznie ograniczono na niej prędkość do 250 km, żeby wpuścić nieistniejące polskie pociągi. Prezesi naszych fabryk jasno powiedzieli, że na takie pociągi potrzebujemy do 10 lat prac. Gdyby było inaczej i dodatkowo mielibyśmy mieć otwarty CPK w 2028 r., to oznaczałoby, że poprzednicy, aby zdążyć na jego otwarcie, powinni rozpocząć procedurę przetargową gdzieś w 2022/23 r., czego, oczywiście, nie zrobili.

PKP PLK planują w tym roku podpisać umowy o wartości około 30 mld zł w wyniku już ogłoszonych przetargów, a plan na ten rok to kolejne kilkanaście miliardów złotych. Spółka realizuje największe w historii polskiej kolei inwestycje o łącznej wartości 180 mld zł, zaplanowane na kilka kolejnych lat. Które regiony najbardziej na tym zyskają?

W każdym rejonie prowadzone są prace, ale ich wielkość i wartość, oczywiście, zależy od potrzeb i skali ruchu na danym obszarze. Jest wiele mniejszych projektów, które w ramach programu Kolej Plus organizowane są we współpracy z samorządami, ale wiele z nich ma fundamentalne znaczenie. Tak jest przykładowo z linią do Łomży, bo miasto to już w czerwcu wróci na kolejową mapę Polski po 34 latach. Węzeł warszawski czy katowicki zwiększają swoją przepustowość. Za 14 mld zł

realizowany jest na południu projekt Podłęże-Piekiełko, który - oprócz modernizacji - zakłada także wybudowanie 58 km nowej linii. Inwestycja pozwoli na skrócenie czasu podróży w Małopolsce chociażby z Krakowa do Nowego Sącza do godziny, a do Zakopanego do 90 minut. Podkreślam, że 58 km także dlatego, bo po 1989 r. w Polsce powstało raptem 50 km nowych odcinków. Wkrótce rząd przyjmie także projekt Zintegrowanej Sieci Kolejowej, który ma wzbogacić nas o ok. 3000 km nowych torów.

Polska ma czas do 2030 r. na otwarcie polskiego rynku przewozów kolejowych. Zostały więc do tego czasu zaledwie 4 lata. Jak Pan to widzi? Toczy się w tej chwili dyskusja o tym, czy należy zmienić prawo, czego konsekwencją byłoby umożliwienie marszałkom województw bezpośredniego powierzania umów na przewozy kolejowe ich własnym spółkom. Nie jestem przekonany, czy nie idziemy tutaj na zwanie z Komisją Europejską, która, zgadzając się na pomoc publiczną dla Przewozów Regionalnych, zaakceptowała szybsze otwarcie rynku regionalnego na konkurencję. Ważne jest, żebyśmy znali informacje o efektywności kosztowej przewozów,

a właśnie postępowanie przetargowe takiej wiedzy może dostarczyć. Nie sądzę też, żeby spółkom samorządowym ktoś zagroził w dalszej realizacji zadań na ich terenie. Najgorsza jest zdecydowanie sytuacja Polregio, która cały czas, mam wrażenie, jest spółką niczyją i problemem niechcianym. W ciągu 5 lat na złom musi trafić 42 proc. jej taboru. Tymczasem nie ma żadnych pomysłów na to, skąd wziąć pieniądze na zakup ok. 300 nowych składów. Bez nich spółka nie ma z czym startować do przetargów i czeka nas załamanie na rynku przewozów regionalnych, bo nikt nie jest w stanie na dziś wejść w jej miejsce na taką skalę.

O tym, jak może być trudna walka z naszym monopolistą, PKP Intercity, przekonał się właśnie czeski, prywatny przewoźnik, RegioJet. Wszedł z impetem na polskie tory i... zrezygnował. Dlaczego?

PRZYROSTY PASAŻERÓW POKAZUJĄ, ŻE POLUBILIŚMY KOLEJ NA NOWO. ZA KRÓTSZE CZASY PRZEJAZDÓW, CORAZ WIĘCEJ NOWEGO LUB ZMODERNIZOWANEGO TABORU

Bo nie był przygotowany. Dodaje się do tego wątki polityczne, ale moim zdaniem nie były one decydujące. Może w górę 10 proc. Brak reklamy na Dworcu Centralnym w Warszawie czy kasy biletowej, to nie są wystarczające powody rezygnacji. Zwłaszcza, że w przewozach dalekobieżnych sprzedaż biletów w kasach odchodzi do lamusa i w Intercity stanowi tylko 15 proc. RegioJet zaważył sprawę w grudniu 2025 r., kiedy to z własnej winy nie uruchomił dwóch trzeczich połączeń, bo nie dysponował taborem i pracownikami. Wiedzieli o tym, a nadal sprzedawali bilety na pociągi, które miały nie ruszyć. To mocno podkopało zaufanie. Pociągi złożone z 3-4 wagonów, mocno puste i ciągnięte przez drogą leasingowaną lokomotywę to nie mogło się udać finansowo. Koszty stałe na kolei są spore. W żadnym kraju nie witano kwiatami pociągów konkurencji, ale trzeba mieć to zało-



Pociągi Pendolino jeżdżą w Polsce od ponad 10 lat. Obecnie to one zapewniają najszybsze połączenia kolejowe w kraju, ale to może się zmienić

żone w biznesplanie i być przygotowanym na dłuższy marsz. Tymczasem po niecałym pół roku wywieszono białą flagę. Zupełnie inaczej wchodzi na nasz rynek Leo Express, mniejszymi krokami, ale za to w pełni gotowy do świadczenia usług.

Trochę szkoda, bo każda konkurencja zawsze wychodzi na dobre klientom. Czego polscy pasażerowie pociągów mogą pozazdrościć podróżującym w innych krajach?

Wcale nie musimy się biczować za stan naszej kolei. Wystarczy zobaczyć, do jakich zaniedbań dopuścili się Niemcy, zresztą z całą swoją infrastrukturą transportową. Co miesięczne przyrosty pasażerów pokazują, że polubiliśmy kolej na nowo. Za krótsze czasy przejazdów, za coraz więcej nowego bądź zmodernizowanego taboru. Tutaj szkoda, że staliśmy przez 2 lata w miejscu z pieniędzmi z KPO, ponieważ oznacza to opóźnienie w dostawie kolej-

nego taboru i dzisiaj niestety część osób albo zmuszona jest jechać na stojąco, albo w ogóle odchodzi od kasy z kwitkiem. Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. To zawsze mobilizuje firmy krajowe do lepszej jakości usług, a pasażerowie dostają lepszą ofertę cenową. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy zostaną uruchomione szybkie pociągi w naszym kraju. ©

Z CZEGO JUTRO...? DLACZEGO LATANIE JEST BEZPIECZNIEJSZE NIŻ PODATKI?

Z powodu rosnących cen ropy tylko w maju zostały zlikwidowane w międzynarodowej siatce lotów dwa miliony miejsc, jak podaje „Financial Times”. Rosnące ceny ropy, energii czy też podatków, którymi są tzw. składka ZUS czy zdrowotna, mają bezdyskusyjny negatywny wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstw i koszty życia obywateli. O ile wśród społeczeństw został spopularyzowany związek między rosnącą ceną za baryłkę ropy a likwidacją części połączeń lotniczych, to trudno znaleźć z podobną częstotliwością w tej medialnej edukacji wskazania zależności między podwyższaniem opodatkowania i rosnącej liczby likwidowanych firm, co w Polsce jest trwałą tendencją od wprowadzenia i do dziś kontynuowanego tzw. polskiego ładu.

Latanie nigdy nie było tak bezpieczne jak dziś w świecie coraz bardziej zaawansowanych rozwiązań technologicznych i cyfrowych. Dlaczego zatem w przypadku „rozwoju”

Andrzej Sadowski
Centrum im. Adama Smitha



systemu podatkowego w Polsce doświadczamy rosnącej niestabilności, braku bezpieczeństwa prawnego i poczucia rosnącego zagrożenia? Dlaczego podatki nie są tak bezpieczne jak latanie?

Bezpieczeństwo lotnictwa powinno być wzorem dla systemów prawnych, w tym podatkowych. Różnica między tymi dwiema dziedzinami wynika z fundamentalnie innej konstrukcji zasad lub ich braku. W lotnictwie prawa fizyki i procedury bezpieczeństwa są stałe. Pilot wie, że jeśli pociągnie stery w konkretny sposób, samolot zareaguje przewidywalnie. Procedury startu i lądowania nie zmieniają się co kilka miesięcy. Przepisy i interpretacje podatkowe zaś w Polsce są ekstremalnie zmienne. Nowelizacje przepisów, jakie następują po zaordynowaniu tzw. pol-

skiego ładu, wprowadzane są często z zaskoczenia, co sprawia, że podatnik, gdyby był pilotem, nagle dowiadywałby się, że w połowie lotu zmieniono zasady działania silnika. Bezpieczeństwo i przewidywalność w lotnictwie jest kategorią rozstrzygającą w przeciwieństwie do aplikowanego w Polsce chaosu w podatkach.

W lotnictwie instrukcje oraz checklisty muszą być zrozumiałe i jednoznaczne, aby wyeliminować błąd ludzki. Nie ma tam miejsca na „różne interpretacje” tego, czy podwozie jest wysunięte czy nie. W podatkach w Polsce przepisy są często pisane językiem niezwykłe zawiłym i niejasnym. Dowodem na ten stan rzeczy jest instytucja interpretacji indywidualnych, potwierdzająca, że prawo jest na tyle bełkotliwe, że obywatel nie jest w stanie go samodzielnie

nie zrozumieć bez pomocy urzędu. Dla kolejnych rządów stanowi alibi dla kontynuacji chaosu podatkowego. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przepisy podatkowe były w dobie masowych wdrożeń AI tak samo klarowne, jak instrukcje w lotnictwie.

O ile w lotnictwie głównym celem jest bezpieczne dotarcie do celu i zasada zero katastrof, gdzie każdy wypadek jest drobiazgowo badany, by wyciągnąć wnioski na przyszłość i zapobiec powtórkom tragedii, to w podatkach celem systemu jest fiskalizm sam w sobie. Mimo narastających doświadczeń ze zniszczeniem firm przez urzędników stosujących niejasne i niestabilne przepisy oraz z podwyżkami obciążeń nieprzynoszącymi wpływów budżetowych rządy prowadzą politykę komplikowania i podwyższania opodatkowania. Manifestowany w ten sposób apodyktyczny i skrajnie egoistyczny interes państwa jest niezrozumiały dla obywatela i stanowi realne zagrożenie dla jego dobrostanu. Od momentu zaistnie-

nia III Rzeczypospolitej rządzący poprzez permanentne w podatkach zmiany zasad gry stworzyli relację coraz bardziej rosnącej nieufności obywateli do niepodległego państwa, które zachowuje się wobec nich opresyjnie jak PRL, a nawet jak państwo zaborcze. Niepisanym celem systemu podatkowego jest administracyjna opresja i w przeciwieństwie do lotniczego nie jest nim bezpieczeństwo i wzmacnianie jego poczucia wśród obywateli.

W lotnictwie błąd systemu jest traktowany jako awaria do naprawienia. Systemy są przynajmniej dublowane, by jeden błąd nie doprowadził do tragedii. W podatkach zaś redundancja przepisów, czyli ich nadmiarowość, nie służy bezpieczeństwu nawet systemu, a tym bardziej obywateli, tylko wytwarzaniu chaosu prawnego, którego nie są w stanie opanować urzędowe interpretacje. Często to na obywatelu spoczywa pełna odpowiedzialność za błąd, nawet jeśli wynika on z niejasnego przepisu. Domniemanie nie-

winności w starciu z aparatem skarbowym w praktyce jest fikcją nawet dla tzw. wymiaru sprawiedliwości, podobnie jak zasada „in dubio pro tributario”, która jest zapisana w art. 2a Ordynacji podatkowej, aby chronić obywatela przed niejasnym prawem, ale w praktyce opresyjnego systemu jej stosowanie stało się kolejną fikcją.

Przepisy podatkowe wraz z ich interpretacją są permanentnie zmieniane, co konsekwentnie pozbawia je stabilności i jednoznaczności, a które są fundamentem bezpieczeństwa w lotnictwie. Gdyby samoloty latały tak, jak zmieniają się przepisy podatkowe, większość pasażerów nie odważyłaby się wejść na pokład w obawie o własne życie.

Skoro można dziś wygrać z rakiem oraz coraz skuteczniej prowadzić z nim walkę, do czego z powodzeniem przekonywał opinię publiczną Łątwogang w bezprecedensowej transmisji akcji charytatywnej, to można też wygrać zmianę kancerogennego dla życia społecznego systemu podatkowego.

Andrzej Sadowski, założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha - pierwszego w Polsce think tanku, działającego od 16 września 1989 r.

KOŃ SAM WYMIERZYŁ SPRAWIEDLIWOŚĆ. LUDZIE TYLKO PATRZYLI

Cała Polska mówi o weekendowym „incydencie”, do którego doszło na targach końskich w Pajęcznie w województwie łódzkim. Pijany mężczyzna krzywdził najpierw jednego, potem kolejnego konia i w końcu dostał od zwierzęcia potężnego kopniaka w głowę. Padł nieprzytomny. Burmistrz Pajęczna odciął się od zdarzenia i po dwóch dniach zawiadomił policję. Zaangażował się nawet wiceminister rolnictwa. Tak zwany incydent przykrył całą resztę. A na tej imprezie zwierzęta są krzywdzone od lat

Marcin Stadnicki

Pierwszy artykuł o losie koni z targów w Pajęcznie pisałem już dekadę temu i dotąd nic się nie zmieniło. Targi i to, co się tam dzieje, nikogo jednak zbyt nie interesowały.

Pajęczno to niewielkie powiatowe miasto na południowych rubieżach województwa łódzkiego, liczące niespełna 7 tysięcy mieszkańców.

Co innego targi końskie w Pajęcznie. To wielka impreza, która ma promować miasto i na którą zjeżdżają tysiące ludzi. I trudno się dziwić – jest dobrze reklamowana, a ktoś by nie chciał pokazać dzieciom pięknych koników?

Pajęczańskie targi są obok tych organizowanych w Skaryszewie pod Radomiem jednymi z największych w Polsce. To miejsce, gdzie przyjeżdżają hodowcy z całej Polski, a także z zagranicy. Tu można handlować końmi zarówno roboczymi, jak i hodowlanymi. Część zwierząt, jak alarmują od lat organizacje prozwierzęce, trafia także do rzeźni.

Burmistrz stawia na konie

Pajęczno to miasteczko, które z targów słynie. To część pajęczańskiej tradycji, a w ostatnich latach spiritus movens targów był burmistrz Pajęczna Dariusz Tokarski, który sam także jest hodowcą. Jeszcze do niedawna imprezę organizował Urząd Miejski w Pajęcznie. Sytuacja zmieniła się w 2019 roku, po tym, jak wybory burmistrza wygrał Piotr Mielczarek. Ówczesny wóldar przyznawał, że „konie to nie jego bajka”, ale jednocześnie podkreślał, że nie jest przeciwnikiem samej imprezy. Od tego czasu organizacją targów zajmowała się prywatna firma, a Dariusz Tokarski wspierał organizację wydarzenia.



FOT. FUNDACJA TARA



FOT. KADR Z NAGRAŃ I NERETOWEGO/PIOTR BORS



FOT. FUNDACJA TARA

Końskie targi w Pajęcznie. Na zdjęciu z prawej strony u góry na ziemi leży kuc przywiązany do ciężarówki. W tej sprawie interwencję podjął Piotr Bors, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego

Handel końmi i dodatkowe towarzyszące targom atrakcje to jednak tylko jedna strona medalu. Organizacje prozwierzęce od lat interweniują w Pajęcznie, ujawniając przykłady krzywdzenia zwierząt, a nawet domagając się zakazu handlu końmi na targowiskach. Na takich imprezach, niestety, często zwierząt dzieje się krzywda.

Są bite, nawet okładane batem, czasem ktoś zapomni dać im pić. Są przywiązane do metalowych konstrukcji tak, że mają ograniczone ruchy. A czasem zdarzy się i ktoś, kto takiego konia kopnie, uderzy czy szarpnie za ogon.

Przykład mieliśmy w miniony weekend i dzięki temu, że wybryki pijanego dorożkarza zostały zarejestrowane na filmie, o Pajęcznie zrobiło się głośno w całej Polsce.

O ciemnej stronie targów pierwszy raz pisałem już 10 lat temu i dotąd nic albo niewiele się zmieniło. Trzeba było nagrania, na którym pijanemu mężczyźnie koń sam wymierza sprawiedliwość, żeby znów głośno wybrzmiał temat traktowania zwierząt na takich imprezach.

Najniższy wymiar kary od napastowanego zwierzęcia

Co się właściwie stało w sobotę 9 maja, podczas targów końskich w Pajęcznie? Uczestnik imprezy zarejestrował sytuację, do jakiej nigdy nie powinno tam dojść. Pijany mężczyzna szarpał konia za ogon, bił zwierzę i owijał się jego ogonem. Koń okazał się mądrzejszy i bardziej opanowany od człowieka. Cierpliwie znosił ataki pijanego, więc ten znalazł sobie kolejną ofiarę – kolejnego konia. Podszedł do zwierzęcia, kopnął je, a potem szarpał za ogon. Drugi koń zareagował już inaczej i zakończył udział pijanego agresora w imprezie kopnięciem go w głowę, a ten bez przytomności padł na ziemię.

Poczytajcie komentarze w internecie - nikt mu nie współczuje, choć był krok od śmierci. Przeżył, opuścił szpital, do którego trafił po zdarzeniu. Sprawę nagłośnił radny Rady Gminy w pobliskich Siemkowicach Piotr Dura, publikując nagranie w mediach społecznościowych.

Wszyscy mądrzy po fakcie

Itak oto o targach zrobiło się głośno. Głos zabrał burmistrz Dariusz Tokarski.

- Zarówno my, jako samorząd, jak i organizator, jak i wszyscy normalni hodowcy odcinamy się od bestialskiego, nieodpowiedzialnego, głupiego zachowania, które miało wczoraj miejsce. Ale ten incydent nie może świadczyć o wszystkich - mówił dzień po zdarzeniu Tokarski i zapowiedział, że podejmie stosowne kroki.

Odkąd pamiętam, burmistrz Tokarski wszelkie kontrowersje wokół targów próbuje obró-

cić w „incydenty”. Przecież nad wszystkimi nie da się zapanować, zawsze trafią się czarne owce. I w zasadzie niby to logiczne, tyle że tych „incydentów” jest wiele.

Targi końskie to nie jest do końca radosna impreza, gdzie ludzie oglądają koniki. Tam są zwierzęta, które trafiają do rzeźni. Tam ludzie batożą konie, a te starsze czy schorowane wprost nazywają „trupami”. To nie są miłośnicy koni (i mam tu na myśli tych, którzy zwierzęta krzywdzą, nie ogół). Skąd to wiem? Sam uważam się za miłośnika zwierząt, ale głównie psów. I gdybym miał starego, schorowanego psa, to bym go leczył, zapewniał mu jak najlepsze warunki, a nie brał na targi, pakował do kontenerów i wysyłał do przerobienia na kielbaski, bo - jak usłyszałem przed laty - „a co innego zrobić z takim trupem?”.

Sam byłem świadkiem niewłaściwego traktowania zwierząt na koniskich targach i dlatego omijam tę imprezę szero-

kim łukiem. Nie chcę tego oglądać, wystarczy, że robią to fundacje.

Po tym, jak nagranie z pijanym mężczyzną, który jak się okazało miał w organizmie 3 promile alkoholu, obiegło cały kraj, Dariusz Tokarski pochwalił się, że zgłosił sprawę na policję. Tak też się stało i funkcjonariusze prowadzą w czynności.

Sprawy w swoje ręce wziął też wiceminister rolnictwa Adam Nowak. Poinformował, że powiatowy lekarz weterynarii w Wieluniu Grzegorz Łuczak zgłosił zawiadomienie do prokuratury. Inna sprawa, że Nowak w lokalnych mediach chwali organizację koniskich imprez w Pajęcznie. Zupełnie inaczej widzą to jednak fundacje, które monitorują to, co dzieje się na tej imprezie.

W tym roku była to fundacja TARA, której przedstawicielki były na miejscu od samego rana. Incydent z pijanym mężczyzną szarpiącym i bijącym konie nie był jedynym, jaki zarejestrowały. Prezeska fundacji

Scarlett Szyłogalis opowiada między innymi o zaniedbanej oślicy, braku odpowiedniego nadzoru ze strony służb czy biciu koni. Problemem jest też, jak podkreśla, nadużywanie alkoholu w trakcie imprezy.

Nagrał, ale nie zgłosił. Burmistrz krytykuje autora filmu

Swoje zawiadomienia zgłoszyli równo burmistrz, jak i powiatowy lekarz weterynarii. Dyskusja w internecie jednak nie ucichła. Burmistrz Tokarski zamieścił w mediach społecznościowych treść zawiadomienia, jakie zgłosił w związku z zachowaniem pijanego mężczyzny widocznego na nagraniu. W komentarzach jednak krytykował autora nagrania, od którego wszystko się zaczęło. Tokarski kilkakrotnie podkreślał, że autor jedynie nagrywał. A zapomniał zgłosić sprawy odpowiednim służbom. Tyle że właśnie to nagranie spowodowało, że o sprawie naprawdę zrobiło się głośno.

Zawiadomienia, jakie zgłosił burmistrz i lekarz weterynarii nie są jedynymi. Kolejne zgłosił wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Piotr Bors.

- Niestety, to nie wszystkie akty zwyczajności wobec zwierząt, do jakich doszło podczas targów w Pajęcznie - mówi Piotr Bors. - Dostałem jeszcze jeden film, na którym widać przywiązanego do samochodu krótką linką kuca, którzy leży na ziemi skrajnie wycieńczony. Widać numer rejestracyjny, o sprawie została poinformowana policja, niestety właściciel samochodu powiedział policjantom, że to nie jego kuc i na tym mundurowi zakończyli śledztwo. Tymczasem, jak ustaliłem, kuc był wcześniej bity, skatowany upadł na ziemię i tam leżał dogorywając - relacjonuje.

Wiceprzewodniczący sejmiku i znany obrońca zwierząt podkreśla, że ma zastrzeżenia zarówno do organizatorów targów, jak i do powiatowego le-

karza weterynarii, który powinien zarówno nadzorować imprezę, jak i dbać o dobrostan zwierząt.

- Tymczasem konie nie miały dostępu do wody, były maltretowane, nikt nie reagował. Gdyby nie filmy nagrane przez uczestników targów i umieszczone w internecie, sprawa prawdopodobnie nie ujrzałaby światła dziennego. Dlatego skierowałem zawiadomienie do Prokuratury Regionalnej w Łodzi w sprawie osób, które znęcały się nad zwierzętami, organizatorów targów oraz właśnie powiatowego lekarza weterynarii w Pajęcznie - poinformował Piotr Bors.

Teraz wszystko w rękach organów ścigania. Pozostaje mieć nadzieję, że winni znęcania się nad zwierzętami zostaną ukarani, a na przyszłość organizatorzy targów, jeśli już muszą się one odbywać, dołożą wszelkich starań, by takich przypadków było jak najmniej.

Współpraca Jacek Zemła

CZAS ZAKOŃCZYĆ HANIEBNĄ TRADYCJĘ KOŃSKICH TARGÓW

Rozmowa ze Scarlett Szyłogalis, prezeską Fundacji Tara

Marcin Stadnicki

O targach koniskich w Pajęcznie zrobiło się głośno ze względu na incydent z pijanym dorożkarzem bijącym i ciągnącym konie za ogon. Jako incydent właśnie przedstawiają tę sytuację organizatorzy targów. Pani, jako osoba, która na takich targach bywa od lat, uważa, że to rzeczywiście incydent, czy norma na takich imprezach?

To jest norma. Na każdym targu już od początku, w nocy handlarze, hodowcy, nawet odwiedzający ten targ, wszyscy piją alkohol. Niejednokrotnie na tego typu targach rejestrowałam, że wszędzie walają się puste butelki po wódce i po innych alkoholach. To jest nagminne i jest to wina organizatorów targów. Przede wszystkim policja powinna tam być i wystawiać mandaty. Przy płochliwych, dużych zwierzętach płaczą się ludzie, których po prostu aż zawiewa na lewo i prawo, ledwo chodzą, albo prowadzeni są przez dwóch kumpli, co często pokazywałam. Pokazywałam też, jak leżą już pod koniec targu na trapie, po którym wprowadza się do jakiegoś wozu konia.

Wiceminister rolnictwa Adam Nowak w mediach lokalnych wypowiadał się na temat organizacji targów, którą ocenił pozytywnie. Jak twierdzi służby weterynaryjne i inne spisują się coraz

lepiej. Czy pani ma podobne odczucia?

Jeśli chodzi o Pajęczno, to zapraszamy pana ministra incognito i niech zobaczy. Wiem, że we wrześniu, kiedy będzie kolejny targ w Pajęcznie, organizatorzy postarają się stanąć na baczność. Co z tego, że na ostatnich targach byli lekarze z powiatowej inspekcji weterynarii, jak siedzieli sobie w kantorku, który bezpośrednio był połączony z toaletami. Siedzieli tam, aż jasno się zrobiło. Na zewnątrz wyszli o godzinie 6.30. Policjanci ponoć też byli. Ja ich nie widziałam. Mundurowi mają być widoczni, nie chować się po krzakach. Na taką imprezę przyjeżdżają nie tylko handlujący i hodowcy. Przyjeżdżają też ludzie, którzy wiedzą, że tam są osoby z dużymi pieniędzmi potrzebnymi na przykład na zakup koni.

Odniosłem wrażenie, że afery z krakowskim dorożkarzem, który na szczęście już został pozbawiony tej funkcji, troszeczkę przykrywa to, co dzieje się rzeczywiście na targach. Czy zarejestrowała Pani na ostatniej edycji targów inne nieprawidłowości, czy przypadki znęcania się nad zwierzętami?

Znęcanie się jest cały czas. Wyjdźmy od tego, że wiele osób chodzi pijanych lub podpiitych. Teraz też chodziło wielu mężczyzn z batami, czy kijami. I to jest normą. Często ci podpiici ludzie chcą pokazać



Scarlett Szyłogalis od lat monitoruje targi koniskie w różnych regionach Polski

jacy są tu ważni i wielcy. Konie są często związane, przywiązane jeden obok drugiego, boją się, gryzą się nawet wzajemnie, czy kopią. Dochodzi do sytuacji, że stoi ogier obok kobyły ze źrebakiem, a ona będzie młodego bronić. Są też ogierki jeden przy drugim. One nie wiedzą, co się dzieje, a tu idzie sobie facet z batem czy kijem i tak od niechcenia tego walnie w zad, a tamtego w głowę. Właściciele tych koni często nie reagują. A powinni chociaż podejść i powiedzieć: „Co robisz, durniu, to jest zwierzę czujące, moje zwierzę”. Nie ma czegoś takiego.

Kolejna rzecz, to wymogi unijne, które nakazują dotrzymać odpowiednich warunków targowiska. Targowisko musi być oświetlone, w tym przypadku było w połowie. Kolejna sprawa - przeciągnęli jakieś ta-

śmy budowlane, cieniutkie, które nie są żadnym ogrodzeniem dla koni, żeby tylko jak najwięcej wjechało tych wozów z końmi. Tam już teren był nieoświetlony. Po ciemku trwały wyładunki zwierząt, w nocy, na terenie ogrodzonym tasemką, więc to mamy nieprawidłowości. Teren tam nie wszędzie był utwardzony, cały teren nie ma ani jednej wiaty. Dla koni wiaty są wymagane, chronią przed warunkami atmosferycznymi. Lekarze weterynarii muszą być już przy pierwszym wyładunku koni, bo przy pierwszym wyładunku może zdarzyć się tragedia.

Niejednokrotnie te konie wyskakują, łamią coś, wyrrywają się, mogą pobiec w tłum, może się coś zdarzyć. Kolejna rzecz - zaświadczenie od lekarza weterynarii jest wymagane, że te konie będą przemieszczane i że są

wolne od chorób zakaźnych. Tego nie było.

Czy Pajęczno jest jakimś wyjątkiem w skali kraju, czy po prostu tak jest na tego typu targach?

Jest XXI wiek, a my, Polacy, trzymamy się kurczowo pewnych tradycji. Tradycją na targach jest na przykład przybijanie. Jak sprzedadzą jakiegoś konia, przypluwają na rękę i przyklepują te ręce. W tym momencie wódeczka leci. I znowu przypluwanie i przybijanie. Wszyscy to widzą, to jest tradycja.

Sam burmistrz Tokarski podkreślał, że to jest tradycja. Jest hodowcą koni. Pytanie natomiast czy to, że jakieś wydarzenia były organizowane przed laty znaczy, że mają być organizowane również obecnie?

We Wrocławiu na rynku dalej stoi pręgierz. Używajmy go. Tradycja to tradycja, prawda?

Czy pani zdaniem da się w ogóle zapanować nad taką imprezą?

Da się i powiem to na przykładzie Skaryszewa, gdzie latami walczyłam, bo tam było jeszcze gorzej niż w Pajęcznie. Wyszłam właśnie od strony nakazów unijskich. Wysyłałam pisma również do ministra rolnictwa, do wszystkich. W końcu gmina musiała wyasygnować potężne pieniądze, żeby postawić wiaty, ogrodzić i oświetlić teren.

To jest impreza masowa i powinna tam być straż pożarna. W każdej chwili może coś się wydarzyć. Po to są tam służby. Nie po to, żeby się płacić. W Pajęcznie chodzili panowie na czarno odziani, którzy zakazywali nagrywania i rejestrowania tego, co się dzieje. Oni powinni mieć zgromadzonych trochę pojemników na wodę, powiedzieć „proszę napić konie”. Zadbajmy o dobrostan tych zwierząt na targowiskach. Powinien być zakaz picia alkoholu. Tam przecież są całe rodziny, z małymi dziećmi, te dzieci po ciemku chodziły same. A koń jest zwierzęciem płochliwym. Konie zaufały durnemu człowiekowi już tysiące lat temu. Szkoda, że nie mają w sobie trochę wilczej natury.

Państwa obecność na targach to nie tylko rejestrowanie tego, co się tam dzieje, to także ratowanie zwierząt. Poruszające były między innymi wpisy i zdjęcia o oślicy, którą przywieźliście z targów w Pajęcznie.

Ponoć jest to czteroletnia oślica, ale jest w takim stanie jak trzydziestoletni osioł. Zrobiłam zdjęcia i wysyłałam szybko do Ewy Zgrabczyńskiej, że jest takie biedne zwierzę. Ona powiedziała: „Oczywiście, kupię”. Wcale nie za małe pieniądze, bo za 2800 zł. Małeństwo, chude, ledwo żywe, do leczenia. Takich przykładów jest więcej. Czas zakończyć tę haniebną tradycję koniskich targów.

Trzynasty turniej szachowy rozegrano w Chełmżyńskim Domu Kultury

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Rozegrany został kolejny turniej Enea Operator Międzyszkolnej Ligi Szachowej.

To był trzynasty turniej Enea Operator Międzyszkolnej Ligi Szachowej sezonu 2025/2026. Odbył się w Chełmżyńskim Domu Kultury. Na starcie stanęło 88 zawodników.

Statuetki dla zwycięzców ufundowane zostały przez burmistrza Chełmży, każdy uczestnik otrzymał też pamiątkowy medal ufundowany przez Powiat Toruński. Statuetki i medale w imieniu burmistrza i dyrektora ChDK Klaudii Peplińskiej wręczył Tymon Cichocki i Tomasz Kuchnik.

Każdy uczestnik otrzymał także nagrodę rzeczową od sponsorów: Enea Operator, JetWorld tonery i tusze do drukarek, Solbet, Eximo Project, NewHome jesteś u siebie, W7Konsulting, Sklepszachowy Caissa oraz pamiątkowy dyplom przygotowany przez Poligrafie Szczodrak. Losowane były także zaproszenia do Teatru Polskiego w Bydgoszczy, Adria-Art. oraz Pierogarni Stary



W turnieju uczestniczyło 88 zawodników z regionu

Młyn w Bydgoszczy i Poznaniu.

Oto wyniki 13. turnieju Enea Operator Międzyszkolnej Ligi Szachowej sezonu 2025/2026.

Klasy I-III szkoły podstawowej - dziewczęta: Weronika Juckiewicz z SP Towarzystwa Salezjańskiego w Toruniu, Maja Kardach z SP Towarzystwa Salezjańskiego w Toruniu, Hanna Grzeszkiewicz z SP w Łubiance.

Klasy I-III szkoły podstawowej - chłopcy: Antoni Płocharski ze Szkoły Podstawowej w Łubiance, Sebastian Nowak z SP w Nowej Wsi, Jan Wojciechowski ze Szkoły Podstawowej z Oddziałami Mistrzostwa Sportowego w Kwidzynie.

Klasy IV-VI szkoły podstawowej - dziewczęta: Qian Yu z SP nr 8 w Toruniu, Kornelia Gardzielewska z SP Towarzy-

stwa Salezjańskiego w Toruniu, Karolina Kukowska z SP w Łubiance.

Klasy IV-VI szkoły podstawowej - chłopcy: Bartosz Banach z SP w Pigży, Emil Bielicki z SP Towarzystwa Salezjańskiego w Aleksandrowie Kujawskim, Jakub Osiński z SP w Łubiance.

Klasy VII-VIII szkoły podstawowej - dziewczęta: Maria Król z SP w Łubiance, Maria Zadrecka z ZS Elektronicznych w Bydgoszczy.

Klasy VII-VIII szkoły podstawowej - chłopcy: Kacper Łysakowski z SP nr 24 w Toruniu, Jakub Kosicki z SP 5 w Chełmży, Szymon Brzozowski z ZS w Dąbrowie Chełmińskiej.

Wyniki kategoria OPEN: Igor Juckiewicz, Łukasz Wachowicz, Damian Jasiecki. ©

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

REKLAMA

0011519863

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

Czas na okulary przeciwsłoneczne

KRIO
ASO Autoryzowany Salon Optyczny

ZAPRASZAMY

87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak

REKLAMA

0011519906

PATRONAT HONOROWY

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Ciałbecki

KUJAWSKO-POMORSKI
TEATR MUZYCZNY
W TORUNIU

TORUŃ 2026

PRZYGRYWKA
10. PRZEGLĄD DYPLOMÓW I EGZAMINÓW MUZYCZNYCH
WYŻSZYCH SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH W POLSCE

Toruń

26-30 maja 2026

KUJAWY POMORZE

10. edycja ogólnopolskiego przeglądu "Przygrywka"
już od **26 do 30 maja** w Klubie "Od Nowa"!
Festiwal organizowany przez **Kujawsko-Pomorski Teatr Muzyczny w Toruniu** to aż: **15 spektakli, 11 szkół z 7 miast, ok. 220 uczestników i 3 tys. widzów!**

Informacje i harmonogram wydarzenia dostępne na:
www.teatrmuzyczny.torun.pl



DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

0011524234

ZGM Toruń

ogłasza przetarg ustny (licytację)

na wynajem lokali użytkowych, garaży murowanych, terenów pod garaże przenośne i miejsc parkingowych stanowiących własność Gminy Miasta Toruń, administrowanych przez ZGM.

Przetarg odbędzie się **29.05.2026 r. o godz. 13.00** w sali nr 212 (II piętro), ul. Młodzieżowa 31 w Toruniu.

Szczegóły dotyczące przetargu i nieruchomości stanowiących przedmiot licytacji dostępne są na www.zgm.torun.pl oraz w Biurze Lokali Użytkowych ZGM (pok. 102), tel. (56) 65 77 530, (56) 65 77 501.

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty 608-071-593, Toruń i powiat

GLĄDZIE panele malowanie 665159945

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

 **nasze komunikaty.pl**

AUTOPROMOCJA

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

POZNAM Panią do 46 lat. Tel. 507-547-327

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011515965

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA
**GABINET
PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMAŃDA**
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011524510

Prezydent Miasta Torunia

informuje, iż w dniu 15 maja 2026 r. zostały podane do publicznej wiadomości obwieszczenia o przeznaczeniu do sprzedaży w trybie przetargów ustnych nieograniczonych lokali stanowiących własność Gminy Miasta Toruń:

- 1) lokalu mieszkalnego nr 12 wraz z pomieszczeniem przynależnym o łącznej powierzchni użytkowej 19,37 m², stanowiącego własność Gminy Miasta Toruń, usytuowanego na II piętrze oficyny budynku mieszkalnego wielorodzinnego, posadowionego na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie numerem działki 147, położonej w Toruniu przy ul. Ducha Świętego 19, o powierzchni 0,0250 ha, wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 1937/50534 części, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali,
- 2) lokalu mieszkalnego nr 13 o powierzchni użytkowej 18,30 m², stanowiącego własność Gminy Miasta Toruń, usytuowanego na III piętrze oficyny budynku mieszkalnego wielorodzinnego, posadowionego na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie numerem działki 147, położonej w Toruniu przy ul. Ducha Świętego 19, o powierzchni 0,0250 ha, wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 1830/50534 części, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali,
- 3) lokalu mieszkalnego nr 10 usytuowanego na IV piętrze (poddaszu) budynku mieszkalnego wielorodzinnego wraz z pomieszczeniami przynależnymi usytuowanymi na IV piętrze (poddaszu) budynku o łącznej powierzchni 53,80 m² oraz w piwnicy o łącznej powierzchni 5,90 m², stanowiącego własność Gminy Miasta Toruń, posadowionego na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie numerem działki 91/1 o powierzchni 0,0167 ha, położonej w Toruniu przy ul. Łaziennej 7 w obrębie numer 16 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 5970/59200 części, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.

Obwieszczenia zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126b, II piętro oraz zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Torunia www.bip.torun.pl w zakładce: nieruchomości.

Kontakt w sprawie: Iwona Więckowska, tel. 56 61-18-401, e-mail: i.wieckowska@um.torun.pl

REKLAMA

0011465600

REKLAMA

0011517123



FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013

Kompleksowe
usługi pogrzebowe

Międzynarodowy
transport zmarłych

Rozliczenie
ratalne

Usługi
cmentarne

www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 12.05.2026 r.
zmarła nasza kochana Mama

SP

✕

Irena Modrzejewska

lat 80

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
dnia 16.05.2026 r. o godz. 12.30 modlitwą różańcową
w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy.
O godz. 13.00 zostanie odprawiona Msza Św. żałobna.
Po Mszy Św. ceremonia pogrzebowa odbędzie się
na Centralnym Cmentarzu Komunalnym
przy ul. Grudziądzkiej 192.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011523928

„Nie umiera Ten, Kto trwa w pamięci żywych”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 13 maja 2026 r. odszedł
kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

SP

✕

Henryk Grotkowski

lat 95

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w sobotę 16 maja 2026 r. o godz. 13.30
Mszą Św. żałobną w kościele pw. Św. Józefa w Toruniu.
Po Mszy Św. ceremonia pogrzebowa odbędzie się
na cmentarzu Św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego.

Pogrążona w smutku Rodzina

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59

fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

0010738831

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:

Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16

ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137

e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

dziesięć do szóstej potęgi			metalowa listwa przyprawa kuchenna			lecznica roślina zielna			sposób łączenia kartek Otello			model Hyundai'a		francuska kraina historyczna zasypka kosmetyczna			zimowa atrakcja			owoc palmy			męskie imię z psoty			filmowy Lord ... konsultacja			wytwórca wędlin	
gromadzi się w uchu																		model Fiata						niechciana poczta internetowa						
Rzym konkurent TVN																														
port w Bahrajnie																														
dawniej o okęcie																														
„... marymoncka” Hłaski																														
czapka lotnika																														
powieść Emila Zoli																														
skwar Magdalena, aktorka																														
piękno góry z Narodną																														
ląduje na Orly																														
matka Apollina																														
agresor, najeźdźca																														
zapalenie krtani																														
bylina różowata																														
nad zlewem w kuchni																														
rzeka z powieści Miłosza																														
składana podczas tarła																														
gbur, imper tytnt																														
leczy zaburzenia mowy																														
zasłania oczu Temidy																														
małpa wąskonosą																														
np. „Piebania”																														
działkowy szkodnik model Fiata																														

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie: aforyzm Kornela Makuszyńskiego.

ROZWIĄZANIE: DAREMNA JEST WALKA Z PUSTOTĄ.

PIŁKA NOŻNA OLIMPIA GRUDZIĄDZ W WALCE O BETCLIC 1. LIGĘ ROZEGRA KOLEJNY KLUCZOWY MECZ

Tydzień pełen derbów w regionie

Dariusz Knopik, MG
redakcja@polskapress.pl

Rozgrywki w Betclit 2. Lidze i Betclit 3. Lidze wkraczają w decydującą fazę. Emocji nie brakuje. W obu ligach w weekend rozegrane zostaną mecze 32. kolejki

Olimpię Grudziądz czeka wyjazd do Sandecji Nowy Sącz. To hitowe starcie tej serii gier, bo zmierzą się trzeci z szóstym zespołem w tabeli.

Biało-zieloni są już prawie pewni gry w barażach, ale cały czas chcą zapewnić sobie bezpośrednią promocję na zaplecze PKO BP Ekstraklasy. Do drugiej Warty Poznań tracą tylko dwa punkty. Jednak ich najbliższy rywal też ma o co walczyć. Broni szóstej lokaty, ostatniej premowanej barażami. Ma tyle samo punktów co goniące go rezerwy Śląska Wrocław.

Mecz w Nowym Sączu zapowiada się bardzo interesująco. Dodajmy, że Sandecja ostatnio zremisowała na wyjeździe z Wartą. Z kolei Olimpia pokonała Rekord Bielsko-Białą.

Spotkanie w niedzielę o godz. 12.15. Transmisja w TVP Sport, aplikacja TVP Sport i na stronie sport.tvp.pl.

Koniec maratonu

Trzeciogowcy kończą ciężki tydzień w czasie którego rozegrali po trzy mecze. Można stwierdzić, że ten czas przebie-

gał pod kątem derbów regionu kujawsko-pomorskiego.

Zaczął się od meczu Elany Toruń z Zawiszą Bydgoszcz (0:3). W środowy wieczór w Bydgoszczy podejmowali Wdę Świecie, a derbowy serial zakończył się w sobotę właśnie w Świeciu meczem Wdy z Tłuchową Tłuchowo.

Bydgoszczanie walczyli o awans. W środę po niezwykle zaciętym i wyrównanym boju pokonali Wdę 1:0.

Najważniejsze są trzy punkty - podkreślił Adrian Stawski, trener Zawiszy. - Szkoda, że po zdobytej bramce nie udało się nam dłużej utrzymać przy piłce, bo rywale uwierzyli, że mogą powalczyć o korzystny wynik. Dobrze zagraliśmy w obronie i nie pozwoliliśmy przeciwnikom stworzyć jakichś klarownych sytuacji do strzelania goli - dodał.

Zawiszanie mają tylko punkt przewagi nad Wlkędem Luzino, z którym zagrają u siebie w przyszłą sobotę. Wiele wskazuje, że ten mecz zdecyduje o awansie. Jednak póki co bydgoski zespół w niedzielne południe czeka wyjazdowy mecz z rezerwami Lecha Poznań. Zwycięstwo jest bardzo pożądane, by zachować tę minimalną przewagę.

31. KOLEJKA BETCLIC 3. LIGI

ZAWISZA BYDGOSZCZ - WDA ŚWIECIE 1:0 (1:0)

Bramka: Filip Kozłowski (13)

Zawisza: Oczkowski - Dziarkowski, Golak, Staniak, Sławek (60. Wszolek) - Kona (76. Urbań-



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Derbowe starcie Zawiszy z Wdą było bardzo zacięte i wyrównane. O zwycięstwie decydował jeden gol

ski), Szumilas, Cywiński (87. Szramowski) - Strzyżewski (60. Bogusiewicz), Kozłowski (60. Bojas), Rak

Wda: Zapala - Ratkowski, Kotras, Słaby, Wojciechowski - Woźny (88. Kminikowski), Kolbus (46. Januszewski), Dawid, Bonikowski (46. Jaskólski), Skupień (72. Tyborczyk) - Kalitta

POGOŃ II SZCZECIN - ELANA TORUŃ 4:0 (2:0)

Bramki: Michał Osowski (19), Kacper Smoliński (38), Rafał Jakubowski (66), Bartosz Kuśmierczyk (88)

Elana: Krzak - Makowski, A. Kowalski, K. Kowalski (75. Kisiel), Karbownik, Cabariński, Archacki, Frydrych, Kuklewski, Cwikliński, Gabrych (59. Brzeziński)

TŁUCHOWIA TŁUCHOWO

- LECH II POZNAŃ 3:1 (0:1)

Bramki: Damian Figura (51), Dawid Kieplin (62), Eryk Jarzębski (83) - Filip Warciarek (20) **Tłuchowia:** Seweryn - Soumahoro, Brejniak (46. Jarzębski), Kieplin, Kaczmar (46. Ferreira), Figura, Strus, Gorskiak (46. Quaium), Żolik (73. Luśniewski), Lusiusz, Walczak (84. Chodnicki)

Pozostałe wyniki i strzelcy: Kluczewia Stargard - Lipno Stęszew 0:3 (Antoni Kuźnik 45, Jakub Rasiak 70, Jakub Wajman 90); **Noteć Czarnków - Polonia Środa Wielkopolska 2:0** (Michał Kuskowski 11, Arkadiusz Kaczmarek 60); **Unia Swarzędz - Victoria Września 2:1** (Michał Dworczak 79, Kajetan Nowak 90 - Jakub Bartkowski 53 karny); **Wikęd Luzino - Cartusia Kartuzy 3:0** (Sebastian Weremko 36, Jakub Krefft 45, Przemysław Kostuch 57); **Wybrzeże Rewalskie Real - Flota Świnoujście 1:3** (Szymon Kurczak 5 - Hubert Turski 11, Roman Dziuba 43, Miłosz Jandziak 76); **Pogoń Nowe Skalmierzyce - Błękitni Stargard 0:0.**

1. Zawisza Bydgoszcz	31	71	65-21
2. Wikęd Luzino	31	70	71-35
3. Polonia Środa Wlkp.	31	57	59-41
4. Lech II Poznań	31	49	64-45
5. Elana Toruń	31	49	47-43
6. Wda Świecie	31	48	41-48
7. Flota Świnoujście	31	48	47-47
8. Kluczewia Stargard	31	46	50-36
9. Lipno Stęszew	31	45	40-45
10. Noteć Czarnków	31	42	42-44
11. Unia Swarzędz	31	41	37-36
12. Błękitni Stargard	31	38	48-49
13. Cartusia Kartuzy	31	37	38-48
14. Victoria Września	31	36	36-41
15. Pogoń N. Skalmierzyce	31	33	30-44
16. Pogoń II Szczecin	31	32	56-63
17. Tłuchowia Tłuchowo	31	25	29-59
18. Wybrzeże Rewalskie	31	15	18-73

32. kolejka - sobota: Victoria - Kluczewia (godz. 14), Wda - Tłuchowia (17), Cartusia - Pogoń N. S. (18); **niedziela:** Lech II - Zawisza (12), Lipno - Wikęd (12), Elana - Unia (15), Flota - Pogoń II (15), Błękitni - Noteć (15), Polonia - Wybrzeże Rewalskie (16). Dwie ostatnie kolejki rozegrane zostaną w dniach 22-24.05 oraz 30.05.

28. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej: Kujawiak Kowal - Unia Gniewkowo 1:0 (Piotr Szablewski 26); **Chemik Bydgoszcz - Piast Kołodziejewo 1:0** (Oskar Kujawka 89); **Łokietek Brześć Kujawski - Unia Solec Kujawski 0:4** (Marcin Kościelecki 42, 74, Maksymilian Błoriski 82, samobójcza 89); **Noteć Łabiszyn - Unia Wąbrzeźno 0:3** (Paweł Karbowski 57, Kamil Piskorski 62, Jakub Węgrzyn 72); **Mustang Ostaszewo - Victoria Czernikowo 1:0** (Radosław Ankerski 3); **Orleń Aleksandrów Kujawski - Wisła Dobrzyń nad Wisłą 1:4** (Łukasz Witucki 56 karny - Kevin Durueke 4, Kamil Kuropatwiński 17, Kacper Wiśniewski 23, Adrian Bryszewski 72); **Lech Rypin - Pogoń Mogiła 0:2** (Wiktor Mrówczyński 50, Kacper Lewandowski 67); **Sparta Brodnica - Cuiavia Inowrocław 0:0; Start Pruszcz** pauzował.

1. Chemik Bydgoszcz	26	67	70-13
2. Pogoń Mogiła	27	61	70-19
3. Unia Solec Kujawski	27	57	54-19
4. Wisła Dobrzyń n/Wisłą	26	51	51-25
5. Unia Wąbrzeźno	26	49	53-25
6. Kujawiak Kowal	26	41	33-32
7. Mustang Ostaszewo	27	41	31-31
8. Sparta Brodnica	26	39	48-27
9. Victoria Czernikowo	27	31	26-49
10. Łokietek Brześć Kuj.	26	30	35-55
11. Orleń Aleksandrów K.	26	28	35-45
12. Cuiavia Inowrocław	26	28	28-44
13. Start Pruszcz	26	25	34-54
14. Piast Kołodziejewo	27	25	28-70
15. Lech Rypin	26	24	30-55
16. Noteć Łabiszyn	26	22	31-42
17. Unia Gniewkowo	27	11	19-71

29. kolejka - sobota: Sparta - Mustang (godz. 11), Wisła - Noteć (11), Unia G. - Start (11), Piast - Kujawiak (15), Unia W. - Łokietek (16), Pogoń - Chemik (17); **niedziela:** Unia S. K. - Lech (13), Cuiavia - Orleń (20.05), pauzuje Victoria. ©©

Prezes Anwilu czeka na prezydenta, trener Ginzburg czeka na prezesa

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Łukasz Pszczółkowski oddał się do dyspozycji rady nadzorczej Anwilu. Wkrótce poznamy przyszłość trenera Ronena Ginzburga, który już przedstawił plan odbudowy zespołu.

- Jak szef całej organizacji ponoszę pełną odpowiedzialność za sportową porażkę w tym sezonie. Oddałem się do dyspozycji prezydenta Włocławka i rady nadzorczej. Czekam na podjęcie decyzji, ma zapas w ciągu kilku dni - poinformował w czwartek Łukasz Pszczółkowski.

Przypomnijmy, że Anwil Włocławek w ostatnim sezonie nie zakwalifikował się do play off Orlen Basket Ligi (dopiero trzeci raz w historii), odpadł w pierwszej rundzie FIBA Europe Cup, porażkę poniósł także w Pucharze Polski.



FOT. OLIVIA NOWAK

Czy Łukasz Pszczółkowski nadal będzie prezesem Anwilu Włocławek? Wkrótce zapadnie decyzja

Decyzja więc w rękach prezydenta Krzysztofa Kukuckiego, który jest przedstawicielem większościowego udziałowca spółki, choć trudno się spodziewać, aby ostateczny werdykt nie był konsultowany z głównym sponsorem.

- Przygotowywaliśmy się bardzo dobrze, pracowaliśmy przez lata, aby walczyć o najwyższe cele. Od początku sezonu tych celów nie realizowaliśmy. Za to chciałbym wszystkich kibiców przeprosić w imieniu swoim, ale też w imie-

niu całej organizacji. To nie do przyjęcia, aby przy tak stworzonych warunkach nie zagrał nawet w play off i nie awansować do kolejnej rundy europejskich pucharów - dodaje Pszczółkowski.

Nie może w tym momencie zabraknąć pytania o przyszłość trenera Ronena Ginzburga, który w ciągu pięć miesięcy nie potrafił wyciągnąć drużyny z dołka. Szkoleniowiec ma ważny kontrakt na kolejny sezon, ale to nie oznacza, że zostanie w Anwilu.

- W poniedziałek odbyłem pierwszą rozmowę z trenerem, we wtorek dokonaliśmy głębokiej analizy wyniku sportowego. Formalnie trener ma ważny kontrakt, to był jego warunek na etapie negocjacji. Z kolei dla nas to była gwarancja jego mobilizacji do pracy, aby powalczyć o dobry wynik, europejskie puchary na kolejny sezon. Na pierwszej szali mamy wynik

sportowy, on jest nie do przyjęcia, na drugiej szali trener jasno dał do zrozumienia, że jest gotowy zbudować lepszy skład, który będzie spełniał jego preferencje. Teraz albo ja, albo mój następca musi dokonać wyboru - mówi Łukasz Pszczółkowski.

Pilną kwestią jest od dawna poprawienie i wzmocnienie pionu sportowego w Anwilu. Brakuje menedżera i dyrektora sportowego z prawdziwego zdarzenia, w efekcie decyzje personalne spoczywają głównie w rękach trenera. Klub w ostatnich latach wynajmował w tym celu osoby spoza organizacji, co nie skończyło się dobrze.

Pszczółkowski ma jednak swojego kandydata na dyrektora sportowego. - Złe wybory kadrowe to z pewnością jedna z przyczyn słabego wyniku, nikt nie wykreował roli lidera, nie stworzyliśmy genu zwycięstwa, przegrywaliśmy wszystkie zacięte mecze. Uważam, że Filip

Brylski to jest fenomenalny gość, świetnie się wywiązuje z wszystkich obowiązków w klubie i w przyszłości będzie znakomitym dyrektorem sportowym - uważa Pszczółkowski.

Nie można odmówić prezesowi innych osiągnięć. Pszczółkowski podkreśla, że w porównaniu do sezonu 2021/22 budżet na zespół zwiększył się dwukrotnie. - Przez cztery lata od dłużym klub, stworzyłem fundamenty organizacyjne na sukcesy w kolejnych latach. To za procentuje i Anwil nadal będzie walczył o najwyższe cele. Otwieram oczy rano i myślę o klubie, zamykam oczy i też myślę o klubie, taka to jest praca - dodaje Pszczółkowski.

Mimo sportowej klapy w tym sezonie, jest szansa na występy w Europie. Anwil otrzymał wstępne zaproszenie do Eurocup, choć to jeszcze nie oznacza, że włocławianie zagrają na zapleczu Euroligi. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Powalczą o punkty dla drużyny i na swoje konto

MZ, MK, JP
sport@polskapress.pl

ŻUŻEL. Przed dużą szansą na kolejne punkty stoi ekipa Bayersystem GKM. Znacznie trudniejsze zadanie czeka w weekend toruńskie Anioły.

Drużyna Roberta Kościechy rozegra dziś kolejny mecz na swoim torze; podejmie outsidera PGE Ekstraligi, ekipę z Częstochowy. Gospodarze są zdecydowanymi faworytami tego starcia. W dotychczasowych pięciu meczach zdobyli 7 punktów (3 wygrane, remis i porażka) i póki co, są trzecią siłą żużlowej elity. Skazywani przed sezonem na spadek goście - zgodnie z przewidywaniami - zdecydowanie odstają od stawki zespołów i bez punktu zamykają ligową tabelę. O słabości Włókniarza świadczy też bilans małych punktów - minus 132, czyli aż 26,4 na mecz.

GKM: 9. Jepsen Jensen, 10. Szarszewski, 11. Drabik, 12. Fricke, 13. Tarasenko, 14. Iwański-Helt, 15. Malkiewicz
Włókniarz: 1. Tungate, 2. Szostak, 3. Miśkowiak, 4. Hansen, 5. Lidsey, 6. Karczewski, 7. Ludwiczak

Większe wyzwanie czeka Pres Toruń. W niedzielę Anioły zmierzą się na wyjeździe ze Spartą Wrocław. To może być hit 6. kolejki PGE Ekstraligi, bo zmierzy się w nim dwóch pretendentów do medali. Torunianom nie wiedzie się specjalnie we Wrocławiu, ale ostatni mecz jaki tam rozegrali kojarzy im się świetnie: mimo porażki zapewnili sobie awans do finału PGE Ekstraligi 2025.

W porównaniu do tamtego spotkania jest jedna zmiana, czyli

Norick Bloedorn zamiast Jana Kvecha. Ekipa gospodarzy także z kosmetyczną zmianą w parze juniorskiej, w której pojawili się Mikkel Anderssen.

Pres: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Bloedorn, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Kawczyński, 7. Duchiniński
Sparta: 9. Kurtz, 10. Janowski, 11. Kowski, 12. Bewley, 13. Łaguta, 14. Andersen, 15. Kowolik

6. runda PGE Ekstraligi - piątek: Bayersystem GKM Grudziądz - Włókniarz Częstochowa (godz. 18.00), Stal Gorzów - Falubaz Zielona Góra (godz. 20.30); **niedziela:** Unia Leszno - Motor Lublin (godz. 17.00), Sparta Wrocław - Pres Toruń (19.30). Transmisje: Canal+Sport i Canal+online.

W Metalkas 2. Ekstralidze w niedzielę 5. rundę dokończą Stal Rzeszów - Ostrovia Ostrów (13.00) i Orzeł Łódź - Wilki Krosno (15.15). W poprzedni weekend swoje mecze rozegrały Polonia Piła z Abramczyk Polonią Bydgoszcz (31:58) i ROW Rybnik - PSŻ Poznań (41:49).

Kibiców w regionie czekają też emocje związane z walką o medale indywidualnych mistrzostw Polski. Pierwsza runda cyklu już w sobotę (16.05) na Motoarenie (godz. 19:00). Bilety dostępne na stronie eBilet.pl

List startowa: 1. Maciej Janowski (Sparta Wrocław), 2. Antoni Kawczyński (Pres Toruń), 3. Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra), 4. Radosław Kowski (Wilki Krosno), 5. Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz), 6. Mateusz Cierniak (Motor Lublin), 7. Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz), 8. Piotr Pawlicki (Unia Leszno), 9. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin), 10. Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa), 11. Tobiasz Musielak (Wilki Krosno), 12. Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra), 13. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz), 14. Kacper Woryna (Motor Lublin), 15. Patryk Dudek (Pres Toruń), 16. Jakub Jamróg (ROW Rybnik)



Toruńscy żużlowcy mają przed sobą wyjazd do Wrocławia. Mecz może być hitem 6. rundy PGE Ekstraligi

ŻUŻEL

Toruńscy juniorzy najlepsi na Motoarenie

Żużlowcy Aniołów - Antoni Kawczyński, Mikołaj Duchiniński, Bartosz Derek i Jan Heleniak - wygrali w Toruniu 4. rundę Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów (zdobyli 48 pkt). Tuż za nimi uplasowali się zawodnicy Abramczyk Polonii (42 pkt), a kolejne miejsca zajęły ekipy GKM Grudziądz (22 pkt) i Wybrzeża Gdańsk (6 pkt). Rywalizację w grupie B wygrali bydgoscy zawodnicy. Przed młodzieżowcami z regionu ćwierćfinał DMPJ.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

WIOŚLARSTWO

15-17 maja w Bydgoszczy odbędą się Akademickie Mistrzostwa Polski. Rywalizacja odbędzie się na torze regatowym Brdyjście, gdzie spotkają się reprezentacje 26 uczelni oraz blisko 300 zawodniczek i zawodników z całego kraju.

Karol Gruszecki: - Mamy swoje atuty i wiemy jak pokonać ŁKS

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Rozmowa z Karolem Gruszeckim, jednym z liderów Enea Abramczyk Astorii, przed finałami I ligi z ŁKS Łódź.

Grał pan już w finałach o mistrzostwo Polski. Teraz emocje są podobne?

Z racji wieku i doświadczenia podchodzę już do takich wydarzeń spokojnie. Nasz cel był znany od samego początku, jeszcze nic nie wygraliśmy i teraz dopiero zaczyna się najważniejsze granie. To nie znaczy, że to mecze jak każde inne, mobilizacja jest zdecydowanie większa, ale nad presją panuję.

Został pan wybrany do najlepszej piątki sezonu zasadniczego. Więc to chyba udany sezon?

Pewnie, że udany. Drużyna zajęła pierwsze miejsce w sezonie zasadniczym, to nam ułatwiło drogę w play off, a to było najważniejsze. Naszym największym zmartwieniem było jedynie zdrowie poszczególnych zawodników. Nie miałem jakiś specjalnych oczekiwań wobec siebie, interesował mnie wynik drużyny, wiedziałem, jaka ma być moja rola. Nie patrzyłem na indywidualne statystyki.

W połowie meczów wychodził pan z ławki. Pasowała panu taka rola?



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Karol Gruszecki zdobywa w tym sezonie średnio prawie 14 punktów na mecz dla Enea Abramczyk Astorii.

I w dodatku pierwszy raz w karierze udało mi się zagrać na wszystkich pozycjach w sezonie (śmiech). Wychodząc z ławki rezerwowych starałem się uzupełnić wszystkie luki, jakie pojawiały się w drużynie. Trzeba pamiętać, że dołączyłem późno do składu, czapki z głów przed sztabem, że tak szybko wkomponowałem mnie w drużynę. Przez cały sezon jako zespół pracowaliśmy na zwycięstwa, dużo dobrych impulsów dawała młodzież. To świadczy o naszej sile, że byliśmy w stanie tak rotować graczami na pozycjach.

Mam wrażenie, że najlepsze mecze nawet rozegraliście w największym osłabieniu. Taką tendencję zauważyłem

też w ekstraklasie, że największe niespodzianki zdarzały się, gdy drużyna była bardzo osłabiona. W pewnym sensie wtedy łatwiej się gra, bo wiesz, że nawet jak popełnisz jeden błąd, to i tak zostaniesz na parkiecie. Wszyscy wtedy mają większą pewność siebie, grają na luzie, dają od siebie jeszcze więcej. No i drużyna przeciwna ma wtedy większy problem ze skautowaniem.

Jakie są różnice między PLK i I ligą?

Organizacyjnie Astorii niczego nie brakuje w porównaniu do moich poprzednich klubów, ale klub niedawno grał w ekstraklasie, utrzymuje ten sam standard, a nawet go jeszcze poprawia. Jeśli chodzi o koszykówkę,

to poziom I ligi cały czas rośnie, ale z pewnością jest różnica w atletryzmie, zwłaszcza pod koszem. Pod tym względem do PLK sporo brakuje.

Jakie atuty ma Astoria?

A tu już wchodzimy w tematy scoutingu i chyba nie powinienem o tym mówić. Mogę jedynie powiedzieć, że na pewno mamy swoje przewagi na parkiecie i wiemy, jak powinniśmy je wykorzystywać. Kluczowa sprawa, że nie ma już kontuzji, bo one zawsze komplikują sprawę i wymuszają zmiany w założeniach taktycznych. Chciałbym, aby obie drużyny zagrały w pełnym składzie.

ŁKS był niedawno wyśmiewany, ale teraz wygrał sześć meczów z rzędu w play off, a w półfinale wręcz rozniósł Spójnię Stargard.

Z ŁKS może się śmiano, ale z perspektywy różnych decyzji organizacyjnych, sportowo ten zespół ma duży potencjał i wszyscy o tym wiedzieli. Długo łodzianie nie potrafili tego wszystkiego poukładać, ale teraz chyba im się w końcu udało. Wyniki ŁKS w półfinale jednak nas nie przestraszyły, Spójnia była mocno osłabiona, a w pełnym składzie byłaby w stanie wygrywać mecze, może nawet wygrać całą serię. Mój plan jest prosty: teraz cztery zwycięstwa z ŁKS, a jesienią już mecze w PLK w barwach Astorii. ©

ŁKS Łódź: od śmiechów do pogromu w półfinale

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Potęga na obwodzie, słabość pod koszem - przedstawiamy finałowego przeciwnika Astorii.

Zespół prowadzony przez trenera Roberta Skibniewskiego od początku kampanii utrzymywał się w ścisłej czołówce, ale trenerowi nie dane było dotrzeć do fazy play off. Potem zaczęły się dziwne rzeczy, żeby nie powiedzieć śmieszne. Łodzianie ściągali Dominika Grudzińskiego z PLK, Juana Carlosa z ligi fińskiej, a na trybuny odesłali Oleksandra Antypova. W efekcie z pracy zrezygnował Skibniewski, a pierwszym trenerem został Tane Spasev. I on nie wytrzymał długo, bo po serii porażek pod koniec rundy zasadniczej został zwolniony.

Jeszcze weselszy był casus Macieja Lampe. ŁKS najpierw ogłosił kontrakt z byłym reprezentantem Polski, ten oświadczył, że niczego nie podpisał i w sumie to o niczym nie wie. W końcu zaczął treningi, ale szybko poinformował o kontu-

zji i tematu jego gry w I lidze już nie ma.

Play off ŁKS zaczął od domowej porażki z GKS Tychy i wydawało się, że marzenia o awansie szybko trzeba będzie odłożyć. Potem jednak łodzianie wygrali sześć meczów z rzędu. Ekipa Gorana Miljevicia zaimponowała zwłaszcza w półfinale z PGE Spójnią Stargard, który wygrała 3:0, a różnica małych punktów w trzech meczach wyniosła 81 punktów.

Siłą rywali jest obwód z Amerykanami Juanem Carlosem, Chaunceyem Collinsem

i były reprezentantem Polski Marcelem Ponitką. ŁKS słabszy jest pod koszem, to nie przypadek, że w Łodzi Adam Kemp zaliczył najlepszy mecz w sezonie (19 pkt i 16 zb).

Dwa bezpośrednie mecze to wyjazdowe zwycięstwa obu ekip. Na początku listopada ŁKS wygrał w Bydgoszczy 85:74 i była to pierwsza porażka Asty w sezonie, rewanż w Łodzi pod koniec lutego to triumf bydgoszczan 75:73. Pierwsze dwa mecze w serii do czterech wygranych w sobotę i niedzielę o godz. 17.30 w Bydgoszczy. Transmisje w TVP 3. ©